Pani Krystyna Śliczniak ma 100 lat

strona 2/20

Dajmy im dach bez dziur nad głową

Jakub Jakubowski

strona 2

„Kolejarze z Wileńszczyzny" Dominiki Leszczyńskiej

strona 12

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

28 czerwca - 4 lipca 2022 r. ▪ nr 26 (990)
▪ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Promocja książki w Radzyniu

Ta macewa stała nad grobem naszego pradziadka - twierdzi rodzina z Izraela

O Radzyniu głośno w świecie

Po naszym tekście odezwali się potomkowie jednego z pochowanych na radzyńskim kirkucie Żydów. - Przez lata szukaliśmy jakiegokolwiek śladu - mówią.

To właśnie w tej płycie rodzina z Izraela odnalazła jedyny ślad pamięci o własnym przodku

STR. R5

Fot. Zbigniew Smolko

Przed drugą wojną światową ponad połowę mieszkańców Radzynia stanowili Żydzi. Okupację przeżyło tylko kilkadziesiąt osób. Na zdjęciu: pomnik na kirkucie

Kosił w nocy kombajnem, stanął przed sądem

STRONA R1

Była „piątka" Kaczyńskiego, jest „piątka" Mazurka

STRONA 3

Nie tylko na ludowo, czyli rozśpiewana Komarówka

STRONA 23

Najlepsza w Polsce uczelnia zaprasza na studia do Radzynia

Akademia Bialska otwiera u nas pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne.

HONORATA SZYLUK, studentka
Jestem dumna, że mogę studiować na uczelni, która jest na pierwszym miejscu krajowego rankingu.

PROF. JERZY NITYCHORUK, rektor
Nasz prestiż ciągle rośnie. To efekt bardzo dobrej pracy całej społeczności akademickiej.

STRONA 16

Ostatni dzwonek w naszych szkołach

Nasi uczniowie to powód do dumy. Lista nagrodzonych.

STRONA 24

Fot. Jakub Hanka

Dyplomy, listy gratulacyjne, podziękowania, uśmiech i niejedna łza wzruszenia towarzyszyła uczniom, pedagogom i rodzicom, kończącym czas nauki

Muzyczne popołudnie w Żabikowie z Arti Sentemo

STRONA 7

Złote lata remizy. Straż ogniowa, teatr i kino

Krótka historia Ochotniczej Straży Pożarnej we Wrzosowie w gm. Borki.

STRONA 4

200 tys. zł dla Klubu „Senior+" w Sętkach

STRONA 22

R E K L A M A

SKUP ZŁOMU
AUTOKASACJA
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
NAJWYŻSZE CENY
*** ZAPRASZAMY ***

N 1921
ISSN 1899-7058
9 771899 705208 26
RAD

eprasa.pl 25394be255

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl
Tel. 791 161 007
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

24
RADZYŃ
24wspolnota.pl

100-latka Krystyna Śliczniak zdradza przepis na długowieczność

Fot. nadesłane

100-latka cieszy się dobrym zdrowiem i kondycją. Jak mówi jej syn, Zygmunt Śliczniak, cały czas pracuje, gotuje, sprząta...

GMINA RADZYŃ PODLASKI: Pani Krystyna Śliczniak z miejscowości Główne skończyła 100 lat. Pięknego jubileuszu gratulowały władze gminy i przedstawiciele KRUS-u. List gratulacyjny przesłał premier RP Mateusz Morawiecki.

- Była pani świadkiem wielu trudnych, ale i doniosłych wydarzeń, które kształtowały kolejne pokolenia Polaków - ich patriotyzm i miłość Ojczyzny - napisał w specjalnym liście gratulacyjnym premier Morawiecki, który odczytał wójt Wiesław Mazurek.

Na pytanie o receptę na długowieczność 100-latka odpowiada krótko: Pracowitość.

- Dzięki Bogu jakoś człowiek chodzi i coś się zrobi - przyznaje jubilatka.

Los jej nie oszczędzał. W czasie II wojny trafiła do niemieckiego obozu pracy. Przetrwała, wróciła, wychowała sześcioro dzieci.

- Była zawsze opiekuńcza i sumienna - podkreśla Zygmunt Śliczniak, syn pani Krystyny. - Cały czas pracuje, gotuje, sprząta.

- Musiałem czekać do trzeciej kadencji, żeby drugi raz w swoim życiu móc gratulować mieszkance naszej gminy, która skończyła sto lat - przyznał w rozmowie z TVP Lublin wójt Mazurek.

Więcej zdjęć na stronie 20

Jakub Hapka

Nowy zastępca Komendanta Powiatowego PSP

Fot. PSP Radzyń

Lubelski komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej, nadbryg. Grzegorz Alinowski powołał na stanowisko zastępcy komendanta powiatowego PSP w Radzyniu st. kpt. Dariusza Niedzielę. Od l.: brygadier Sylwester Wiąckiewicz, starszy kapitan Dariusz Niedziela, nadbrygadier Grzegorz Alinowski, młodszy brygadier Tomasz Kozioł, starszy brygadier Mirosław Bury.

Felieton Jakuba Jakubowskiego

Dajmy im dach bez dziur nad głową

Nataniel i Nikodem mają po trzynaście lat. Są wcześniakami. Urodzili się w 32. tygodniu ciąży. Ich rodzice rozeszli się, kiedy chłopcy byli mali. Jak pisze ich mama Weronika: "Do dziś Nataniel ogląda stare rodzinne zdjęcia...".

W wieku 3 lat u Nataniela zdiagnozowano autyzm i zaczęła się kosztowna rehabilitacja.

Nataniel jest fanem pociągów, białych klocków lego, kocha pływanie. Uwielbia nagrywać filmiki, które sam reżyseruje". Zdaniem mamy jest największym fanem filmu „Ojciec Mateusz". Niestety ma też ogromny problem z tzw. białym szumem i z wyrywaniem włosów.Nikodem jako wcześniak ma duże problemy w nauce, problemy sensoryczne i społeczne. Jest też alergikiem i astmatykiem. Mama dobrze się nimi opiekuje i daje wszelką potrzebną miłość.Nie ma tylko jak naprawić starego, przeciekającego dachu, pod którym mieszkają, tak aby woda i grzyb nie niszczyły ich niedużego, przytulnego mieszkania.Kiedy zostałem poproszony o udostępnienie informacji o zbiórce na wymianę dachu, postanowiłem się z nimi spotkać, wypić razem herbatę i zobaczyć na własne oczy, czego potrzebują. I rzeczywiście. Eternitowy stary dach przecieka. W domu przy mocnej ulewie cieknie po ścianach. Mimo starań i remontów ściany zamakają, a spod farby wychodzi pleśń. Wymiana dachu jest niezbędna. Razem możemy im pomóc. Zrzutka znajduje się pod adresem: https://zrzutka.pl/jz7wcdW zamian za większe wpłaty mama chłopców oferuje własnoręcznie wykonane anioły i rękodzieło. Polecam!Odmówmy sobie jednej przyjemności, a im pomóżmy żyć godnie i zdrowo, pod suchym, szczelnym dachem.

Jakub Jakubowski,
samorządowiec, społecznik, animator kultury i grafik komputerowy

Co, gdzie, kiedy?

WSPÓLNOTA POLECA:
Czwartek, 30 czerwca, 17.00 - Niedziela, 3 lipca, 12.00
23. Motopiknik
Przegaliny Duże
*

Piątek, 1 lipca, 18.00
Letnie granie - Marek Andrzejewski, Plac Wolności
*

Niedziela, 3 lipca
9.00-15.00 Festyn rodzinny „Dbaj o zdrowie"
Przychodnia POZ, Kąkolewnica
*

Środa, 6 lipca, 17.00-20.00
Wakacyjny piknik - „Psi patrol"
Stadion w Kąkolewnicy
*

WSPÓLNOTA POLECA:
Sobota, 9 lipca
13.30-22.00 - KRÓLewski piknik lotniczy, Wola Osowińska
*

Środa, 13 lipca, 17.00-20.00
Wakacyjny piknik - „Smerfy"
Stadion w Kąkolewnicy
*

Sobota, 16 lipca
Festiwal zdrowia
„Ósmy Kolor Tęczy", Parkowa 2
*

Niedziela, 17 lipca
8.00 - VI Bieg Pamięci Dywizjonu 303, Stara Wieś (gm. Borki)
*

14.00- piknik z talentami
Plac pod remizą OSP w Komarówce Podlaskiej
*

Środa, 20 lipca, 17.00-20.00
Wakacyjny piknik
„Miraculum: Biedronka i Czarny Kot", Stadion w Kąkolewnicy
*

Niedziela, 31 lipca
15.00 - rajd „Rowerami z Kołowrotkiem VII"
Dom Kultury w Białce (wyjazd)

Jakub Hapka

Plan zagospodarowania przestrzennego do poprawki

- W planie, który uchwalaliśmy, nadzór wojewody dostrzegł kilka błędów - poinformował radnych burmistrz Jerzy Rębek. - W związku z tym będziemy zmuszeni to poprawić i na nowo wyłożyć.

Publiczna dyskusja nad planem odbędzie się 19 lipca o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta. Od 20 czerwca do 19 lipca plan będzie wyłożony do publicznego wglądu w pokoju 120 (7.30 - 15.30).

Każdy, kto kwestionuje ustalenia, może wnieść uwagi do 3 sierpnia.

Jakub Hapka

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51,
600 358 058

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub ...	352 77 68
Policja 997 lub	47 814 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub	352 84 61
Cieplne	993
Energetyczne 991 lub ...	351 27 02

Instytucje i Urzędy

Starostwo	351 24 60
Urząd Miasta	351 24 60
PUP	352 93 80
Skarbowy	352 11 09
ZUS	352 92 60
KRUS	352 07 51
ARiMR	352 79 80
Prokuratura Rejonowa ..	313 35 00
Sąd Rejonowy	313 30 01
Poczta Radzyń	352 76 11

Urzędy Gmin

Borki	(81) 857 42 08
Czemierniki	351 30 03
Kąkolewnica.....	372 20 10
Komarówka.....	353 50 04
Radzyń.....	413 18 00
Ulan-Majorat.....	351 80 69
Wohyń.....	353 00 03

Inspekcje

Nadzoru Budowl.	352 74 15
SANEPID	352 74 16
Weterynaryjna	352 70 15

Ośrodki zdrowia

SPZOZ (Wisznicka 111).	413 22 67
Szpital w Suchowoli	353 03 64
Białka.....	352 51 05
Czemierniki	351 30 39
Komarówka Podlaska	353 50 15
Kąkolewnica Wsch.	372-21-01
Suchowola	353 03 67
Wohyń	353 00 17

RAD

eprasa.pl 25394be255

Po przedstawieniu raportu o stanie gminy Radzyń za 2021 rok radny Michał Wierzchowski podsumował pracę wójta

Była „piątka” Kaczyńskiego, jest „piątka” Mazurka

GMINA RADZYŃ PODLASKI: Wójt Wiesław Mazurek otrzymał wotum zaufania, ale musiał przełknąć gorzką pigułkę, którą zafundował mu radny Wierzchowski.

Radny wyraził swoje zdanie o stanie gminy i sposobie jej zarządzania przez wójta.

- W kraju jest „piątka” Kaczyńskiego, była „piątka” Morawieckiego, a ja nazwę to „piątką Mazurka”. Proszę nie brać tego specjalnie negatywnie, chociaż będzie to miało negatywny wydźwięk - zapowiedział radny i jednocześnie szef Komisji Oświaty, Kultury i Sportu Michał Wierzchowski i zaczął punktować wójta.

I. Kanalizacja

- Nie podłączona. Niby zrobiona, ale nie zrobiona - komentował radny.

Wierzchowski wspomniał, że w lutym br. skierował do wójta 6 pytań. Jedno z nich brzmiało: jakie kroki zostały powzięte dla zapewnienia odbioru ścieków po zakończeniu realizowanej od 2016 r. inwestycji w Białej?

- Otrzymałem odpowiedź: wszystko, co jest potrzebne do uzyskania pozwolenia na budowę. To była odpowiedź wójta, który ma pod sobą zespół ludzi, Urząd Gminy. Ciężko to komentować, bo to jest kuriozalne.

Zacytował też drugie pytanie: jakie konsekwencje prawne i finansowe zagrażają gminie w sytuacji niezapewnienia odbioru ścieków z sieci kanalizacyjnej z Białej?

- Odpowiedź: „ścieki z sieci kanalizacyjnej z Białej będą odebrane do oczyszczania”. Pytanie brzmiało inaczej - zauważył radny.

II. Pałac w Branicy

W 2019 r. Komisja Oświaty, Kultury i Sportu wydała opinię na temat stanu zabytku. Poinformował też o nim konserwator.

- Za niejednomyślną zgodą Rady uzyskał pan zgodę na sprzedaż pałacu. Ale czy coś pan zrobił przed wyborami w 2018 r., gdy stan [znajdującej się w budynku] szkoły był, jaki był? Nic. Placówka była przenoszona do Centrum Młodzieżowego. Odśnieżenie dachu, który groził zawaleniem, stanowiło problem - wyliczał Wierzchowski.

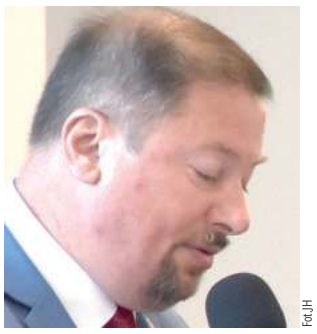

Fot.JH

Wiesław Mazurek
wójt gm. Radzyń

Radny ciągle czegoś nie wie

Nie wie, jakie są kompetencje jego i Rady Gminy. To, co zarzuca mnie - należy do rady. Jak podrośnie, jak doczyta, to może z czasem to zrozumie. Zero inicjatywy.

Fot.JH

Michał Wierzchowski
radny

Gmina jest podzielona jak nigdy

12 lat jest pan już wójtem. Rozumiem, że mógł się pan przez ten czas uczyć, ale po takim czasie zdobywania doświadczenia jakieś pozory przyzwoitości trzeba zachować. W jednych miejscowościach coś się dzieje, w innych - nie.

III. Transparentność

- Wszystko, co się dzieje w gminie, jest ukryte. O wszystko trzeba pytać. Statut gminy nakłada na wójta obowiązek sprawozdania z wykonywania uchwał Rady Gminy. Czy kiedykolwiek na sesji to usłyszeliśmy? - pytał radny.

Jako przykład podał sprawę sprzedaży pałacu w Branicy. - Czy wiemy, w jakim trybie to jest sprzedane? Czy ogłoszono przetarg? Na ile wyceniono pałac?

Jako drugi podał budowę oczyszczalni w Zabielu. - Nie wiemy nic. Musimy dowiadywać się z tablicy ogłoszeń. To strategiczna inwestycja dla gminy. Nie wiemy nawet, że została zakupiona działka.

IV. Szkolnictwo

- To już mój kawałek chleba - stwierdził przewodniczący komisji kultury, oświaty i sportu. - Komisja odbiera naciski ze strony wójta, jakoby od nas wyszedł pomysł zamykania szkół w Paszkach Dużych i Brzostówcu. Bo dokładamy do oświaty. W skład Rady Gminy wchodzi także komisja budżetowo-organizacyjna. Ona nigdy nie stwierdziła marnotrawienia pieniędzy. Zasadność ich wydawania była potwierdzana przez komisję. Czy w Polsce był taki przypadek, że to od Rady wyszedł pomysł zamykania szkoły? To wójt jest organem prowadzącym szkołę - podkreślił Wierzchowski.

V. Nierówne inwestowanie we wsie

- Żabików jest tak doinwestowany, że aż zazdroszczę. Chętnie się tam przeprowadzę - wyliczał kolejne „grzechy” wójta radny

W ostatnim punkcie dodał także likwidację funduszu sołeckiego. - To wyszło od wójta, nikt z radnych o to nie wnioskował. Brak sprawczości mieszkańców gminy - to pan ludziom zabrał.

Palica: gdzie indziej siedzi cicho

- Tylko radny Wierzchowski ma wątpliwości. Chce być bardzo medialny - skomentowała wystąpienie radnego przewodnicząca Rady Gminy, Barbara Palica. - W swoich miejscowościach, gdzie były wybory sołtysa, nie odważył się pan zabrać głosu. Nawet słowa pan nie powiedział. Bo nie było tam kamer?

Mazurek: kiepski sposób na kampanię wyborczą

- Proszę się uczyć - zwrócił się do radnego wójt Wiesław Mazurek. - Minęły 4 lata i zero inicjatywy ze strony przewodniczącego komisji. Nie zainicjował nic, nie zorganizował żadnej uroczystości. Jedyne, co próbował, to pokazać swoją wyższość nad dyrektorami szkół. Tak nie można się zachowywać. Trzeba współpracować, trzeba coś budować - podkreślił wójt.

- Na szczęście jestem w takim położeniu, że jeszcze mam przed sobą te 12 lat, które pan zmarnował. Mam czas na naukę, a pan nie nauczył się niczego - ripostował Wierzchowski.

Radny: bez pomocy „góry” nic by się nie działo

- Przy każdym wystąpieniu mówi pan: „Jak anioł stróż nasz premier Morawiecki, poseł Kamil Duszek”. Gdyby nie ci panowie - z całym szacunkiem dla nich, bo robią kawał dobrej roboty - w tej gminie nic by się nie działo.

Wójt z wotum zaufania

10 głosami za, przy 5 „przeciw” wójt uzyskał wotum zaufania za działalność w 2021 r. Podobnie przedstawił się podział głosów za wykonanie ubiegłorocznego budżetu.

Jakub Hapka

77 mln zł dla powiatu radzyńskiego. Komentarze samorządowców

Wicewojewoda Robert Gmitruczuk i poseł Dariusz Stefaniuk (PiS) przekazali 14 czerwca naszym samorządowcom promesy w ramach drugiej edycji „Polski ładu”. To w sumie 77 197 579,45 zł, które samorządy przeznaczą na inwestycje drogowe, oświatowe oraz społeczne.

Jakub Hapka

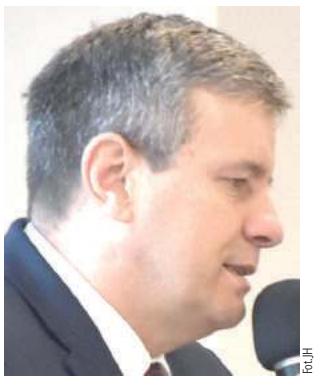

Fot.JH

Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

Konieczna korekta ze strony rządu

Zrobimy wszystko, żeby wydać te pieniądze, zrealizować inwestycje. Mamy jeden problem: nasze kosztorysy były wykonywane przed wojną w Ukrainie i nijak się mają do obecnej rzeczywistości, poprzetargowej. Dlatego konieczna jest korekta ze strony rządu, polegająca na rewaloryzacji kosztów albo elastyczności zakresu robót. Zgodzimy się na każde rozwiązanie, które da szansę na wydanie pieniędzy na inwestycje. Problem dotyczy głównie inwestycji finansowanych z Funduszu Dróg Lokalnych.

Fot.mm

Ireneusz Demianiuk
wójt gm. Komarówka Podl.

Pieniądze nie biorą się znikąd

Jest covid, wojna, są „przeszkadzacze” działający na terenie Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskej, a wielkie pieniądze się znajdują dla samorządów i je otrzymujemy. Jest bardzo ważne, aby społeczeństwo wiedziało, że pieniądze nie biorą się znikąd. To zasługa koncepcji premiera Mateusza Morawieckiego, Jarosława Kaczyńskiego, prezydenta RP Andrzeja Dudy, a beneficjentami jesteśmy my wszyscy - polskie społeczeństwo, nasz kraj.

Fot.JH

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia

To zasługa rządu PiS

Najnowsza historia Polski nie zna tak potężnego wsparcia finansowego, jakie otrzymują obecnie samorządy. Daje nam to możliwość realizacji wielu bardzo ważnych inwestycji na terenie naszych małych ojczyzn, a to wszystko przekłada się na rozwój kraju.

Fot.Marek Pietrzela

Dariusz Stefaniuk
poseł na Sejm

Inwestycje publiczne rozruszają gospodarkę

W warunkach wojny na Ukrainie, „putininflacji” spowodowanej przez działania Rosji, kryzysu na rynkach paliw i żywności, polski rząd nie chowa głowy w piasek, nie ucieka, nie tłumaczy, że nie ma guzików do pokonywania kryzysu, jak to robił rząd PO-PSL Donalda Tuska. Rząd PiS najpierw przekazuje ponad 200 mld zł firmom, by przetrwały kryzys spowodowany przez covid, aby ludzie nie stracili pracy. Premier Mateusz Morawiecki ogłasza rządowy program, którego celem jest rozruszanie gospodarki przez bardzo duże inwestycje publiczne i środki przekazane samorządom.

RAD

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

eprasa.pl 25394be255

Krótka historia Ochotniczej Straży Pożarnej we Wrzosowie w gm. Borki, cz. 1/2

Złote lata remizy. Straż ogniowa, teatr i kino

W okresie międzywojennym remiza stała się, z braku szkoły we wsi, ośrodkiem życia kulturalnego. Z inicjatywy Józefa Pachały powstał amatorski wiejski teatr, który regularnie raz w roku dawał premiery teatralne, a ze sprzedaży biletów doposażano straż w niezbędny ekwipunek.

Fot.nnn

OSP Wrzosów. Chodzenie po włóczebnem, 1940 rok, (stoją od lewej) Stanisław Mazurek, Józef Pakuła, Eugeniusz Bober, Henryk Sposób, Roman Pachała, Stanisław Pilski, Hipolit Basak, Marian Baranowski. Siedzą: Franciszek Pakuła, Sylwin Pakuła, Jan Całuch, Sylwin Cybula

OSP we Wrzosowie istnieje oficjalnie od stu lat, gdyż po raz pierwszy została zarejestrowana 25 czerwca 1922 r. i figuruje w powiatowym rejestrze stowarzyszeń i organizacji, w Radzyniu Podl., pod numerem 131.

Jednakże jej prawdziwe narodziny nastąpiły kilkanaście lat wcześniej i wiążą się z wielkim pożarem Wrzosowa w 1908 r., kiedy to od żelazka na węgle zajął się jedyny piętrowy budynek we Wrzosowie tzw. szesnastak.

Nazywano go tak, gdyż posiadał szesnaście izb mieszkalnych, po osiem na parterze i piętrze. Miał dwie klatki schodowe a zamieszkiwali w nim robotnicy folwarczni majątku Milkiewiczów wraz ze swoimi rodzinami. Był to jedyny dworski budynek, który ucierpiał w tym pożarze.

Położna na wschód od niego włościańska część Wrzosowa, przy drewnianej, gęstej zabudowie i słomianych dachach oraz silnym zachodnim wietrze, spłonęła całkowicie. Ocalały jedynie trzy chałupy, w tym jedna w oddaleniu od centrum wsi. Zimę roku 1908/9 wrzosowiacy spędzali bądź u rodzin z sąsiednich wiosek, bądź w naprędce skleconych ziemiankach.

Pamiętny rok 1910

Rok 1910 był dla Wrzosowa ważny z dwóch powodów. Po pierwsze, Milkiewiczowie przenieśli się do nowo wybudowanego dworu, zwanego pałacem (późniejsza szkoła), który od wigilii Bożego Narodzenia 1910 r. aż do Trzech Króli 1911 r. był oświetlony elektrycznie.

Taką iluminację nowego dworu zafundował żonie Maksymilian Milkiewicz, sprowadzając z Warszawy inżyniera, który porozprowadzał kable z żarówkami w całym budynku, a później podłączył je do prądnicy napędzanej parową lokomobilą. O tym wydarzeniu opowiadali ludzie jeszcze 45 lat później, kiedy Wrzosów był elektryfikowany.

Pierwszym sikawkowym we Wrzosowie był pracownik folwarczny zajmujący się końmi o nazwisku Lemieszek

Drugim ważnym wydarzeniem roku 1910 było zakupienie przez Milkiewicza beczki na kołach z ręczną pompą obsługiwaną przez czterech ludzi po to, by pięty obsługujący sikawkę mógł gasić pożar.

Tym pierwszym sikawkowym we Wrzosowie był pracownik folwarczny zajmujący się końmi o nazwisku Lemieszek. Odtąd beczka z pompą stały w gotowości w wozowni dworskiej od wiosny do jesieni, a na zimę była zataczana do obory połączonej z owczarnią, gdzie nawet w mrozy panowała dodatnia temperatura.

Dwa konie i pięciu wyznaczonych mężczyzn musiało zawsze być w pobliżu budynków, by szybko reagować w razie potrzeby. Przez następnych dziesięć lat sprzęt przydawał się co roku, choć przeważnie były to pożary od pioruna w zabudowaniach chłopskich.

Straż Ogniowa

Pierwsza wojna światowa i przemarsze wojsk zaborców nie zniszczyły Wrzosowa, choć front na Tyśmienicy stał ponad dwa lata. Jednakże już w dwa lata po odzyskaniu niepodległości wybuchła wojna polsko-bolszewicka i kiedy po zwycięskiej Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 r. zmobilizowani wcześniej wrzosowiacy zaczęli wracać do wioski, powstał pomysł zorganizowania straży ogniowej, jako że przecież we dworze był już podstawowy sprzęt.

Z przekazów ustnych wiadomo, że w delegacji do Maksymiliana Milkiewicza znalazło się dwóch zdemobilizowanych żołnierzy: piłsudczyk i POW-wiak Józef Pachała oraz hallerczyk Antoni Szewczyk.

Warto wiedzieć, że potomek Antoniego Szewczyk, po kądzieli, Adam Jędrys jest dziś komendantem jednostki OSP we Wrzosowie. Takich konotacji pokoleniowych doszukać się można tu dużo więcej. Obaj przyszli w mundurach. Jeden w szarym, drugi w błękitnym i to był dobry pomysł, jako że Maksymilian Milkiewicz, powstaniec styczniowy z Litwy, gdzie został za to pozbawiony majątku, miał wielki sentyment do polskiego munduru i mimo iż żołnierze mogli być jego wnukami, obiecał wszelką pomoc, łącznie z przekazaniem pompy na kołach i przy czynnościach rejestracyjnych.

Podarował także parcelę pod remizę, to jest działkę po spalonym „szesnastaku" i drewno ze swego lasu pod warunkiem, że budynek powstanie szybko i wzniesiony będzie siłami strażaków.

Tak też się stało i w roku 1923 świętowano otwarcie remizy, na którym to święcie doszło do swoistego zbratania się dworu z wioską, mimo wcześniejszych zatargów.

Rok później, w 1924 r., Maksymilian Milkiewicz zmarł. Jego grób znajduje się na radzyńskim cmentarzu z lewej strony kaplicy Św. Anny.

Remiza - ośrodek życia kulturalnego

Nie zachowały się dane dotyczące składu osobowego pierwszego zarządu Straży Ogniowej we Wrzosowie, toteż bazując jedynie na wspomnieniach najstarszych mieszkańców wsi, także tych już nieżyjących, wymienić należy nazwiska tych rodzin, z których z pewnością mężczyźni byli strażakami we Wrzosowie w latach dwudziestych i trzydziestych minionego wieku.

Byli to druhowie o nazwiskach: Basak, Baranowski, Blicharz, Bródkowski, Bosko, Cebula, Domański, Fajkowski, Gruba, Jarosz, Meksuła, Niebrzegowski, Niewęgłowski, Kalicki, Kot, Kowalski, Skarżycki, Siwek, Smęt, Sposób, Rusinek, Pachała, Pakuła, Obroślak, Piotrowicz, Szewczyk.

W okresie międzywojennym remiza stała się, z braku szkoły we wsi, ośrodkiem życia kulturalnego. Z inicjatywy Józefa Pachały powstał amatorski wiejski teatr, który regularnie raz w roku dawał premiery teatralne we wsi, a następnie w wioskach ościennych, a ze sprzedaży biletów doposażano straż w niezbędny ekwipunek.

Temu celowi służyły też każdego roku dwie lub trzy zabawy ludowe z wyszynkiem oraz loterie fantowe.

W kronice OSP Wrzosów znajdują się dwa zdjęcia męskiej młodzieży strażackiej z tzw. chodzenia po włóczebnem. Było to zbieranie drobnych datków oraz darów w naturze, najczęściej jajek, wspomagających kasę straży ogniowej.

Działo się to przed rozpoczęciem wiosennych robót polowych, tuż po świętach Wielkiej Nocy. Druga wojna światowa nie przerwała tej aktywności, podobnie jak i pierwsze lata po niej.

Ale kino...

Mimo iż ustrojowe zmiany zmieniły majątek Milkiewiczów w Państwowe Gospodarstwo Rolne, to sens walki z żywiołem ognia pozostał ten sam. Rozumiał to ówczesny dyrektor PGR-u, absolwent przedwojennej podchorążówki, Stanisław Grabowiecki.

W miarę możliwości wspomagał strażaków, a na początku lat 60. ub. wieku zafundował projektor filmowy i wystarał się o składane krzesła na widownię, a wieś wybudowała kabinę projekcyjną oraz wyremontowała od wewnątrz salę widowiskową remizy, zaopatrując ją w hałaśliwy, ale potrzebny wentylator.

Po dekadzie kina, na wieś trafiła telewizja, a remiza strażacka zaczęła podupadać

Pierwsi strażacy we Wrzosowie

Basak, Baranowski, Blicharz, Bródkowski, Bosko, Cebula, Domański, Fajkowski, Gruba, Jarosz, Meksuła, Niebrzegowski, Niewęgłowski, Kalicki, Kot, Kowalski, Skarżycki, Siwek, Smęt, Sposób, Rusinek, Pachała, Pakuła, Obroślak, Piotrowicz, Szewczyk...

Tak oto Ochotnicza Straż Pożarna we Wrzosowie stała się współwłaścicielem prawdziwego kina stałego, a Wrzosów stał się jedyną wsią w tej części regionu posiadającą taki przybytek. W każdą środę i niedzielę odbywały się projekcje filmowe, na które przyjeżdżali także mieszkańcy sąsiednich wiosek.

Niestety kino stało się gwoździem do trumny dla wiejskiego teatru. Dużo też w nim było komunistycznej propagandy. Na szczęście jednak były to najlepsze lata polskiego filmu i tzw. polskiej szkoły filmowej. Debiutowali wtedy Wajda, Skolimowski, Polański, Konwicki i inni. W ten sposób OSP we Wrzosowie nie tylko broniło swoich mieszkańców przed ogniem, ale też żywiło ich strawą duchową.

I przyszła telewizja...

Mądrość przedwojennego podchorążego Grabowieckiego zintegrowała dodatkowo wieś podzieloną dawniej na dwór i część włościańską, a później PGR i wieś, poprzez to, że wybrał dwóch kinooperatorów. Jednym był pegeerowski traktorzysta Edward Kot, a drugim mieszkaniec wsi Jerzy Korulczyk.

Po dekadzie kina, na wieś trafiła telewizja, a remiza strażacka zaczęła podupadać. Co prawda była już spalinowa motopompa „Syrenka" z linią węży na przyczepie ciągniętej przez traktor, lecz budynek remizy chylił się ku upadkowi.

W końcu miał już prawie siedemdziesiąt lat.

** Dokończenie za tydzień.*

Marek Korulczyk

BIA

eprasa.pl 25394be255

R E K L A M A

SKUP ZBÓŻ PASZOWYCH

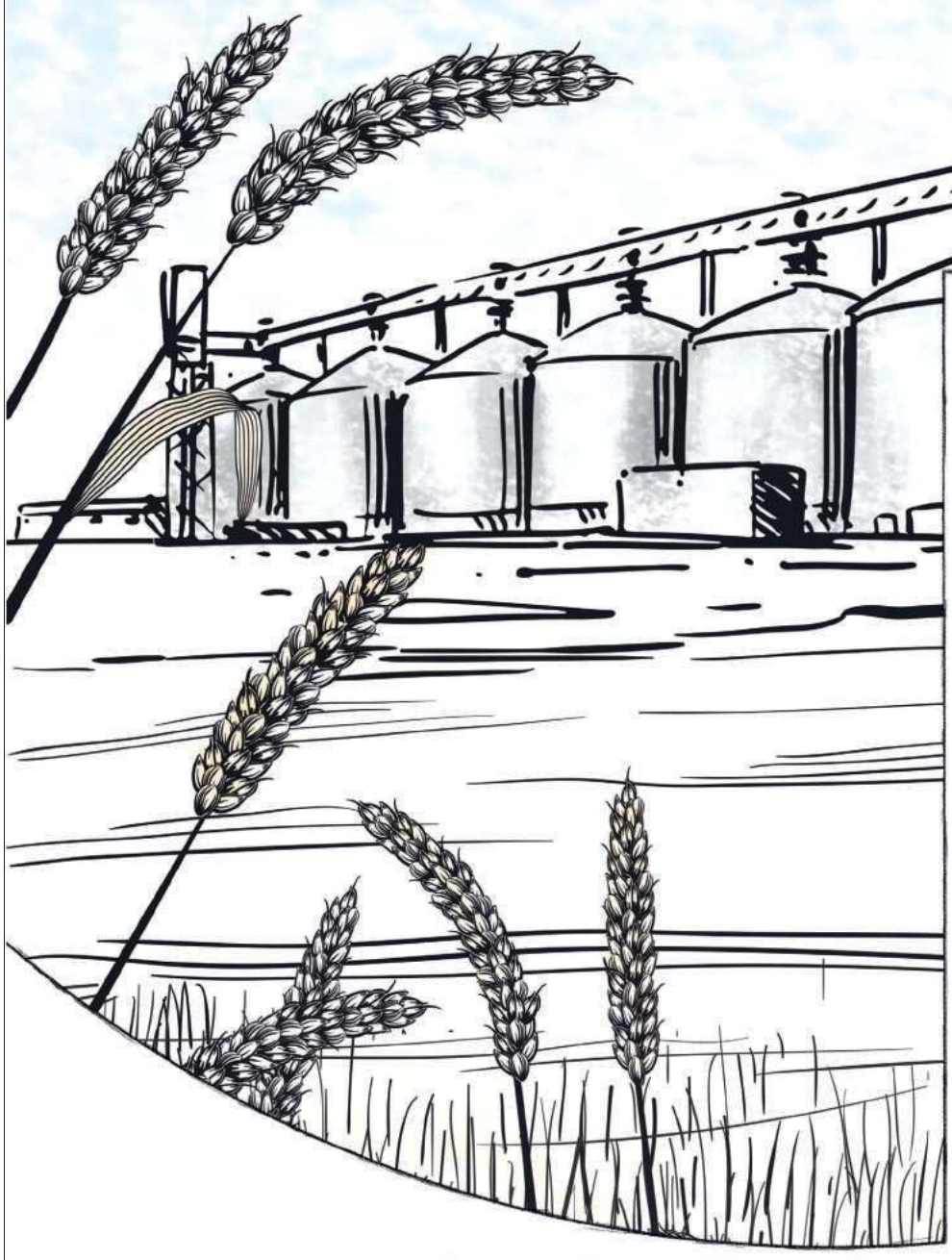

Oferujemy:

- atrakcyjne ceny
- terminowe wypłaty

Zapraszamy
pn. - pt. 8.00 - 17.00

UWAGA:
Prosimy o zgłaszanie się z dowodem osobistym i numerem konta. Płatność tylko przelewem.

Więcej informacji:

tel. 787 842 533

Wytwórnia Pasz Agrifirm
21-300 Bedlno Radzyńskie 49A

Better Together | agrifirm
Odpowiedzialny łańcuch żywieniowy dla przyszłych pokoleń

RAD

eprasa.pl 25394be255

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Ślusarz, Biała	1	3152 zł/u/p
Kontroler jakości, Międzyrzec/WIPASZ	1	3500 zł/u/p
Logistyk, Międzyrzec/ WIPASZ	1	3500 zł/u/p
Spedytor, Kobylany/ AGROSTOP	1	3900 zł/u/p
Pomocnik cukiernika, Międzyrzec	1	3010 zł/u/p
Mechanik samochodowy, Biała Podl./ TRICARS	1	3500 zł/u/p
Konstruktor, Biała Podl./ Gala BBG	1	4200 – 5200 zł/u/p
Spedytor, Woskrzenice Duże	1	4200 zł/u/p
Pracownik produkcji, Rogożnica Kol./ Eurogrzyb	1	3100 zł/u/p
Pracownik produkcji, Rogożnica Kol./ Eurogrzyb	1	3100 zł/u/p
Operator wózka widłowego, Rogożnica Kol./ Eurogrzyb	1	3500 zł/u/p
Mistrz produkcji, Rogożnica Kol./ Eurogrzyb	1	3500 zł/u/p
Rzeźnik – wędliniarz, Strzakły/Karol		19,7 zł/godz./u/zlec
Specjalista ds. celnych, Horbów Kol/ BUNASTA	1	3278 zł/u/p
Ładowacz, Międzyrzec	1	3125 zł/u/p
Ślusarz/spawacz, Biała Podl./ Gala BBG	1	4200 – 5000 zł/u/p
Technik mechanik, Janów Podl./ BAKALLAND	1	4000 zł/u/p
Kierowca wywrotki, Wisznice/ PIOTRANS	1	6000 zł/u/p
Diagnosta samochodowy, Międzyrzec/ TECH – PORT	1	4500 zł/u/p

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Ślusarz, Biała	1	3010 zł/u/p
Mechanik pojazdów samochodowych, Radzyń	1	3010 zł/u/p
Pomocnik dekarza, Ulan Mały	1	3010 zł/u/p
Pracownik budowlany, Osowno	1	3010 zł/u/p
Elektromechanik samochodowy, Radzyń/ INTERTRANSPORT	1	3010 zł/u/p
Mechanik samochodów ciężarowych, Radzyń/INTERTRANSPORT	1	3010 zł/u/p
Diagnosta, Radzyń/INTERTRANSPORT	1	3010 zł/u/p
Dyrektor, Radzyń/ LN INTERNATIONAL	1	4000 – 6000 zł/u/p
Pracownik biurowy, Radzyń/ LN INTERNATIONAL	1	5000 – 8000 zł/u/p

Ojciec i syn z wyrokami za rozbój

Kary bezwzględnego więzienia, po 3 tysiące złotych nawiązki i zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonym – taki wyrok usłyszeli trzej mieszkańcy Parczewa oskarżeni o rozbój. To m.in. ojciec i syn.

W drugiej połowie listopada ubiegłego roku na policję zadzwonił 27-letni obecnie mężczyzna. Zgłosił, że został napadnięty przez trzech mężczyzn, którzy wyrwali mu saszetkę.

Napastnicy uciekli w kierunku centrum miasta. Funkcjonariusze zatrzymali na drugim końcu Parczewa trzech mieszkańców miasta w wieku 18, 33 i 42 lata. Wszyscy byli pijani.

Tomasz R., Marcin G. i Maksym G. usłyszeli zarzuty rozboju Zostali aresztowani. Prokuratura skierowała przeciwko nim akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim.

Tomasz R., zdaniem śledczych, chwycił ofiarę za ubranie, przydusił do drzwi budynku i zadał wiele uderzeń otwartą dłonią oraz pięścią w twarz. Gdy zaatakowany mężczyzna zdołał się oswobodzić, wówczas Marcin G. i Maksym G. mieli uderzać go dłonią i pięścią w twarz. Napastnicy złamali 27-latkowi nos, ale obrażenia nie zagrażały jego życiu.

Młody mężczyzna upadł na ziemię, napastnicy zaczęli go kopać i zabrali mu saszetkę, w której znajdował się m.in. dowód osobisty, pieniądze, karta bankomatowa, papieros elektroniczny i słuchawki bezprzewodowe z przenośną ładowarką. Łączna wartość skradzionych przedmiotów to 420 złotych.

Proces mężczyzn ruszył w połowie czerwca, wszyscy złożyli wnioski o dobrowolne poddanie się karze. Zostały one uwzględnione przez sąd, oskarżeni zostali uznani za winnych popełnienia rozboju.

Trzy lata więzienia - najsurowszy wyrok usłyszał Marcin G. Odpowiadał w warunkach recydywy

– Marcin G. został skazany na trzy lata bezwzględnego więzienia, ponieważ odpowiadał w warunkach recydywy (w styczniu 2018 roku został skazany na rok bezwzględnego więzienia za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego – aut.), Tomasz R. został skazany na półtora roku więzienia, a Maksym G. - na karę roku pozbawienia wolności. W przypadku Tomasza R. i Maksyma G. sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary (za rozbój grozi od 2 do 12 lat więzienia - aut.) – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd orzekł też po 3 tysiące złotych nawiązki od oskarżonych na rzecz pokrzywdzonego mężczyzny, a także po 140 złotych tytułem „częściowego naprawienia szkody".

Przez dwa lata mężczyźni nie będą mogli kontaktować się z pokrzywdzonym oraz zbliżać do niego na odległość mniejszą niż 10 metrów. Wyrok nie jest prawomocny.

Dwaj z oskarżonych są ze sobą spokrewnieni: to ojciec i syn. – Przyznali, że uczestniczyli w zajściu, ale zapewniali, że nie uderzali pokrzywdzonego, a głównym agresorem był ich kolega, który miał z pokrzywdzonym swoje porachunki. Powodem agresji miała być transakcja finansowa, do której w ostateczności nie doszło. Z kolei 33-latek obarczał całą winą kolegów, twierdząc, że znalazł się w złym miejscu w nieodpowiednim czasie – relacjonowali policjanci.

Grzegorz Rekiel

Senior stracił ponad 10 tys. zł

BIAŁA PODLASKA: Ponad 10 tys. zł stracił 88-latek z Białej Podlaskiej, który został oszukany przez mężczyznę podającego za pracownika urzędu miasta.

We wtorek (21 czerwca) w Białej Podlaskiej do drzwi mieszkania 88-latka zapukał nieznajomy, który oświadczył, że jest pracownikiem urzędu miasta. Pokazał legitymację i poprosił o chwilę rozmowy w związku z przyznaną dotacją.

Senior zaprosił mężczyznę do środka. Wtedy usłyszał, że z uwagi na podeszły wiek została mu przyznana dotacja w kwocie 4300 euro.

- Jedyne co starszy pan musi zrobić to zapisać numer jednego z banknotów, który obecnie posiada w domu. Mężczyzna wyjął jeden z posiadanych banknotów i zapisał jego numer w zeszycie sprawcy. Po tym odłożył go na miejsce. Niestety wszystko to robił w obecności nieznajomego, który w tym czasie rozglądał się po mieszkaniu, pytał o jego metraż i stan okien. Na koniec dodał, że po godzinie 17.00 do mieszkania 88-latka przyjdzie kobieta, która dopełni wszystkich formalności w związku z dotacją. Po tym w pośpiechu wyszedł z mieszkania starszego pana - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Po jego wyjściu mężczyzna zauważył, że z nieznajomym „zniknęła" gotówka. Powiadomił swoich bliskich, a ci policję. Straty oszacowane zostały na kwotę 10,5 tysiąca złotych. Teraz sprawcy szukają mundurowi.

Joanna Niećko

Własna produkcja wódeczki

W środę (22 czerwca) policjanci przeszukali mieszkanie 38-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej

- Ujawnili 13 litrów rozrobionego już alkoholu oraz papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Nielegalny towar został zabezpieczony. Mężczyzna usłyszał już zarzuty - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej. Funkcjonariusze ustalili również „klientkę", która kupiła nielegalny alkohol.

Przepisy zabraniają produkcji alkoholu bez odpowiedniego wpisu do rejestru. Produkcja bez wpisu jest traktowana jako przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do roku. Zabroniona jest również sprzedaż takiego alkoholu.

Joanna Niećko

Uprawiał marihuanę w szafie

ŁUKÓW: Do trzech lat pozbawienia wolności grozi mężczyźnie, u którego znaleziono marihuanę i nielegalną uprawę.

W ubiegłym tygodniu policjanci dowiedzieli się, że w jednym z domów na terenie gminy Trzebieszów w powiecie łukowskim mogą być uprawiane rośliny konopi indyjskich. Ustalenia potwierdziły się.

- W domu 34-latka, na balkonie i na strychu policjanci znaleźli kilka doniczek z roślinami konopi. Jedna z nich schowana była w „odpowiednio" przystosowanej do plantacji w szafie, inne były „doświetlone i wentylowane". Niektóre z roślin miały ponad metr wysokości. Przeszukując mieszkanie, kryminalni znaleźli też woreczki foliowe z suszem roślinnym. Po sprawdzeniu okazało się, że była to marihuana - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Mężczyzna został zatrzymany, a narkotyki i nielegalna plantacja zostały zabezpieczone. 34-latkowi grozi do trzech lat pozbawienia wolności. Policja ustali, od kiedy uprawiał nielegalne konopie indyjskie oraz czy nie zajmował się też rozprowadzaniem narkotyków.

Joanna Niećko

Policja znalazła nielegalną uprawę marihuany

ZNAJDŹ NAS NA facebook

BIA

eprasa.pl 25394be255

XLII Sesja Rady Powiatu Łukowskiego

Zarząd z wotum zaufania i absolutorium. Radni Sych i Mateńko wytykają błędy

POWIAT ŁUKOWSKI: Radni przyznali Zarządowi Powiatu wotum zaufania i udzielili absolutorium za wykonanie budżetu za 2021 r. W trakcie burzliwej i trwającej ponad pięć godzin dyskusji nie szczędzili jednak krytyki.

W ubiegłym tygodniu radni spotkali się na sesji, na której omawiany był stan budżetu powiatu łukowskiego oraz podległych mu jednostek, w tym Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, Muzeum Regionalnego i Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej.

Radni mieli udzielić Zarządowi wotum zaufania i absolutorium. Absolutorium jest ściśle powiązane z budżetem. Jest wyrazem akceptacji rady powiatu dla sposobu zarządzania finansami.

Budżet bez zarzutu

Z podsumowania przedstawionego przez Monikę Wodyk-Netczuk, skarbnik powiatu, wynika, że plan finansowy, który został rozpisany na ubiegły rok, został wykonany w 103 proc.

Zaplanowane już w 2020 roku dochody wzrosły o ponad 1 mln 405 tys. zł, a wydatki zmniejszyły się o 8 mln 243 tys. zł.

O ile do budżetu radni nie mieli zastrzeżeń, o tyle sama działalność Zarządu wywołała dyskusję.

Muzealny niesmak

Radny Marcin Mateńko nie omieszkał wypomnieć staroście burzliwego rozstania z dyrektorem Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, Maciejem Cybulskim.

- Bardzo dużo w kontekście jest odniesień do osoby Henryka Sienkiewicza, dotyczy to kwestii promocyjnych, wydarzeń kulturalnych czy też inwestycji w Muzeum. Jednak w mojej opinii zaprzepaszczono to wszystko przez sposób, w jaki rozstano się z dyrektorem Cybulskim kilka lat wcześniej. Kolejną odsłonę tego mieliśmy w 2021 roku - mówił Mateńko. - Według mnie był to dobry dyrektor, ale jestem w stanie zrozumieć, że Zarząd nie chciał z nim współpracować. Nie mogę tylko zrozumieć, jak za milczącą zgodą Zarządu doprowadzono do sytuacji, że postawiono byłemu dyrektorowi zarzuty kradzieży eksponatów muzealnych. Tego nie mogę zrozumieć i bardzo wielu mieszkańców powiatów też nie może - dodał.

Radny Mateńko zarzucił Zarządowi, że opiera promocję na Sienkiewiczu, a nie słyszy głosów z zewnątrz. Jednym z nich był list otwarty profesorów „sienkiewiczologów", w którym bronili byłego dyrektora Muzeum.

Starosta Dariusz Szustek odniósł się do zarzutów radnego Mateńki i zaproponował, aby zostawić już tę sprawę:

- Już wszystkim się znudziło, wszyscy zapomnieli o tym i jest już spokojnie. Teraz wszyscy chcą normalnie pracować, a pan po raz kolejny podejmuje próbę odgrzania starego kotleta.

Zaplanowane już w 2020 roku dochody wzrosły o ponad 1 mln 405 tys. zł, a wydatki zmniejszyły się o 8 mln 243 tys. zł.

Troska o pieniądze

Z kolei radny Tomasz Sych zwrócił uwagę na liczne dotacje z funduszy, po które sięga powiat.- Cieszę się, że Zarząd korzysta z tych pieniędzy. Jednak one mogą się prędzej czy później skończyć. I co wtedy? Widzimy, jaka jest inflacja, ile wiele obszarów, w których dzieje się bardzo źle. Mam nadzieję, że Zarząd z większą uwagą będzie się wsłuchiwał w głosy krytyczne. Nasz przekaz kierowany na zewnątrz jest propagandą sukcesu - ocenił Sych.

Radny wskazał też na planowaną budowę ronda na ulicy Radzyńskiej. Miała je pierwotnie wykonać Generalna Dyrekcja Dróg i Autostrad, jednak się z tego wycofała. Teraz zrobi to powiat z pozyskanych funduszy, a mógłby przeznaczyć te środki na inną inwestycję.

Do opinii radnego Sycha odniósł się przewodniczący rady powiatu Karol Ciołek:

- Pan jakąś taką dziwną troskę wykazuje. Są pieniądze i to jest problem, bo co będzie, jak ich nie będzie. Jak są, to trzeba je wykorzystywać. Było obiecane rondo, ale z różnych przyczyn, niezależnych od władz powiatowych, realizacja została przesunięta w czasie. Ale ono będzie i z tego trzeba się cieszyć - podsumował.

Ostatecznie radni Mateńko i Sych głosowali przeciw udzieleniu wotum zaufania dla Zarządu Powiatu, a podczas głosowania nad absolutorium byli już nieobecni.

red.

BIA

Fot. Łukasz Prusak

Tomasz Sych
radny powiatu łukowskiego

Niech Zarząd słucha radnych

Coraz mniej jako rada mamy do powiedzenia na temat wykorzystania pieniędzy. Ten Zarząd Powiatu nigdy nie miał mojego zaufania. Jest sporo obszarów, w których dzieje się bardzo źle i mam nadzieję, że Zarząd będzie z większą uwagą wsłuchiwał się w wypowiedzi i sugestie kolegów radnych.

Fot.

Marcin Mateńko
radny powiatu łukowskiego

Są rzeczy nie do pochwały

Raport to statystyka, tabelki, ale niestety statystyka nie oddaje całej sytuacji. Chwalimy się, pokazujemy, co zrobiliśmy, a ja widzę dużo rzeczy, którymi nie powinniśmy się chwalić.

Wyniki głosowania w sprawie absolutorium dla Zarządu Powiatu Łukowskiego:

Danuta Bosek (ZA), Bartłomiej Bryk (ZA), Karol Ciołek (ZA), Wojciech Czerniec (ZA),

Krzysztof Fornal (NIEOBECNY), Krzysztof Gajowy (ZA), Józef Głuchowski (NIEOBECNY), Władysław

Karaś (ZA), Janusz Kozioł (ZA), Tomasz Kruk (WSTRZYMAŁ SIĘ), Jacek Krzyszczak (ZA), Marcin

Mateńko (NIEOBECNY), Aneta Mazur (ZA), Władysław Mika (ZA), Karol Raczyński (ZA), Andrzej Soćko

(NIEOBECNY), Tomasz Sych (NIEOBECNY), Leszek Świętochowski (WSTRZYMAŁ SIĘ), Henryk

Tymosz (WSTRZYMAŁ SIĘ), Andrzej Wisiński (NIEOBECNY), Krzysztof Woliński (WSTRZYMAŁ SIĘ),

Włodzimierz Wolski (ZA), Zbigniew Zemło (ZA).

Wyniki głosowania w sprawie udzielenia wotum zaufania Zarządowi Powiatu Łukowskiego:

Danuta Bosek (ZA), Bartłomiej Bryk (ZA), Karol Ciołek (ZA), Wojciech Czerniec (ZA),

Krzysztof Fornal (NIEOBECNY), Krzysztof Gajowy (Za), Józef Głuchowski (ZA), Władysław Karaś (ZA),

Janusz Kozioł (ZA), Tomasz Kruk (WSTRZYMAŁ SIĘ), Jacek Krzyszczak (ZA), Marcin Mateńko

(PRZECIW), Aneta Mazur (ZA), Władysław Mika (ZA), Karol Raczyński (ZA), Andrzej Soćko

(NIEOBECNY), Tomasz Sych (PRZECIW), Leszek Świętochowski (WSTRZYMAŁ SIĘ), Henryk Tymosz

(WSTRZYMAŁ SIĘ), Andrzej Wisiński (NIEOBECNY), Krzysztof Woliński (NIEOBECNY), Włodzimierz

Wolski (ZA), Zbigniew Zemło (ZA).

Muzyczne popołudnie w Żabikowie z Arti Sentemo

W minioną niedzielę, 26 czerwca, w założeniu parkowo-pałacowym w Żabikowie odbyło się „II Letnie popołudnie z muzyką i humorem 2022", podczas którego odbył się koncert Kameralnej Orkiestry Akordeonowej „Arti Sentemo" pod batutą Zbigniewa Czuryło. Muzycy wykonali muzykę klasyczną, filmową i rozrywkową. Więcej zdjęć na radzyn.24wspolnota.pl

Jakub Hapka

NEKROLOGI

Witold Golba, 71 lat
zm. 18 czerwca, Łuków

Witold Wiąckiewicz, 77 lat
zm. 20 czerwca, Tuchowicz

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

NEKROLOGI

Andrzej Adamowicz, 57 lat
zm. 18 czerwca, Suchowola

Waldemar Goluch, 62 lata
zm. 19 czerwca, Kąkolewnica

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

NEKROLOGI

Jadwiga Ciesielska, 83 lata
zm. 18 czerwca, Sosnowica

Rafał Szymański, 44 lata
zm. 19 czerwca, Parczew

Andrzej Czarniak, 65 lat
zm. 22 czerwca, Parczew

Maria Robak, 74 lata
zm. 22 czerwca, Sosnowica

Felicja Dąbrowska, 93 lata
zm. 23 czerwca, Parczew

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

NEKROLOGI

Marianna Kot, 97 lat
zm. 16 czerwca, Międzyrzec

Krystyna Domańska, 93 lata
zm. 16 czerwca, Międzyrzec

Janina Kowalczuk, 92 lata
zm. 16 czerwca, Międzyrzec

Dariusz Tiutiurski, 58 lat
zm. 16 czerwca, Biała Podl.

Kazimiera Deleżuk, 82 lata
zm. 17 czerwca, Biała Podl.

Lucyna Markowska, 91 lat
zm. 17 czerwca, Biała Podl.

Kazimierz Kuc, 89 lat
zm. 17 czerwca, Biała Podl

Zofia Rwaczew, 69 lat
zm. 19 czerwca, Biała Podl.

Barbara Wachulik, 77 lat
zm. 19 czerwca, Biała Podl.

Jan Kasianiuk, 89 lat
zm. 19 czerwca, Międzyrzec

Lidia Tumidajska - Radwańska, 93 lata
zm. 19 czerwca, W. Polinowska

Marianna Bagłaj, 89 lat
zm. 20 czerwca, Biała Podl.

Irena Grudzińska, 93 lata
zm. 20 czerwca, Międzyrzec

Borkowski Bogusław, 54 lata
zm. 22 czerwca, Biała Podl.

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

eprasa.pl 25394be255

Choć sprawa dotyczy prywatnej działki radnego, to mieszkańcy obawiają się o swoje zdrowie i środowisko

My wieży nie chcemy na działce radnego!

Po spotkaniu z radnym Adamczykiem mieszkańcy byli jeszcze bardziej zaniepokojeni

Powiat Opolski:
Radny chce udostępnić swoją ziemię pod maszt jednej z sieci komórkowych, ale jego sąsiedzi nie chcą się na to zgodzić.

... jednak po niespełna kwadransie postanowił opuścić spotkanie. Czyżby pytania okazały się za trudne?

Nie mogli się dogadać, przyjechali na sesję

Zaczęło się od poniedziałku, 20 czerwca, kiedy to wśród mieszkańców Zadola, Ćwiętalki, Świdrów - miejscowości w gminie Opole Lubelskie, rozeszła się wiadomość, że Adam Adamczyk radny - którego sami wybrali - zgadza się na postawienie na swojej działce 40-metrowego masztu telefonii komórkowej. Chcieli z nim od razu porozmawiać, ale był niedostępny... Postanowili więc poszukać pomocy i porozmawiać Adamczykiem na wtorkowej sesji Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim. Czekali cierpliwie i w punkcie „Sprawy różne i wolne wnioski", wreszcie mogli zabrać głos.

Nie chcą takiej inwestycji koło swoich domów i pól

- Przyjechaliśmy tu w sprawie budowy masztu telefonii komórkowej, który ma powstać na działce radnego w niedalekiej odległości od szkoły podstawowej, do której uczęszczają dzieci w wieku przedszkolnym - rozpoczął Henryk Brankiewicz, mieszkaniec Zadola. - Te dzieci będą narażone na fale elektromagnetyczne. Z panem radnych nie mieliśmy żadnych konsultacji, żadnego spotkania. Chcielibyśmy się dowiedzieć, co ma powstać, o jakiej mocy i jakiej wysokości - zadał pytania radnemu Adamowi Adamczykowi. Mieszkańcy chcą wiedzieć, czy radni, samorządowcy z gminy, burmistrz poprą ich protest. Podkreślali, że inwestycja ma powstać na terenie Wrzelowieckiego Parku Krajobrazowego. Boją się długofalowych skutków działania masztu.

Radny Adamczyk twierdzi, że szczegółowych informacji sam jeszcze nie ma, bo za wszystko odpowiada firma, która miałaby postawić na działce radnego maszt.

- To firma wszystko wykonuje, ja tylko udostępniłem ziemię - tłumaczy radny dodając, że on żadnej umowy z inwestorem nie podpisał. Ale umówił się ze swoimi sąsiadami na spotkanie, które odbyło się w czwartek o godz. 19. - Państwo wybrali nie najlepszą formułę, żeby rozstrzygnąć tego typu kwestię. Akurat Rada Miejska nie jest organem w tej kwestii. Co więcej, burmistrz też nie jest organem właściwym do rozstrzygania tego typu kwestii - powiedział Waldemar Gogół, zastępca burmistrza Opola Lubelskiego, doradzając mieszkańcom spotkanie z samym inwestorem, który powinien rozwiać wszelkie ich wątpliwości. Dodał jednak, że plan zagospodarowania przestrzennego nie ogranicza w żaden sposób takich inwestycji.

W czwartek udało się spotkać na ... 15 minut

Mieszkańcy stawili się na czwartkowe spotkanie punktualnie, radny również. Jednak rozmowa średnio się kleiła. Zdaniem Adamczyka pytania, które zadawali mu wyborcy, powinny być zadane inwestorowi, który obiecał spotkać się z mieszkańcami w czwartek, 30 czerwca. - Dlaczego nie przekazujesz nam żadnych informacji, dlaczego wszystko robisz w tajemnicy? - pytali radnego. - My daliśmy ci mandat zaufania, wybraliśmy cię na naszego radnego, powinieneś działać dla naszego dobra. Coś robisz i nie wiesz co? Ty to robisz tylko dla pieniędzy - zarzucali.- Ja żadnej umowy nie podpisałem - twierdzi uparcie radny, podkreślając słowo „ja". Ale na pytania, kto w takim razie to podpisał, unikał odpowiedzi, twierdząc, że nie może powiedzieć. Padały także prośby o to, by wycofał się z dzierżawy ziemi pod maszt telefonii komórkowej. Radny po niespełna 15 minutach opuścił spotkanie z mieszkańcami.

On widzi z tyłu głowy tylko pieniądze

- Boimy się przede wszystkim o zdrowie własne i naszych dzieci - mówią mieszkańcy. - Zwłaszcza że maszt powstać ma w sąsiedztwie szkoły podstawowej, do której chodzą małe dzieci, w tym także autystyczne - dodają, tłumacząc, że na taką inwestycję są inne miejsca w ich okolicy, bardziej oddalone od domów i upraw. Boją się jednak, że nie uda im się przekonać Adama Adamczyka do rezygnacji z dzierżawy, ponieważ dla niego będzie to niezły zarobek...

Czesława Brankiewicz wręczyła radnemu Adamczykowi list, w którym próbowała wpłynąć na jego działania.- Chciałam ruszyć jego sumienie. Nawet jak powstanie maszt, to potem może zostać rozbudowany, bo radnemu Adamczykowi ktoś zaproponuje większe pieniądze za dzierżawę. Boimy się tego - mówi pani Czesława. - Ale pan Adamczyk wziął ode mnie list, nie czytając, złożył i schował do kieszeni - dodaje (treść listu prezentujemy w tabeli).

Udało nam się porozmawiać z radnym. Z informacji, jakie nam przekazał wynika, że z dzierżawy zrezygnuje pod warunkiem, że inwestor wyraźnie powie, że maszt stanowi jakiekolwiek zagrożenie dla zdrowia mieszkańców lub będzie miał negatywny wpływ na środowisko... Jak podkreślił, jego dom jest w odległości 150 metrów od działki, której dotyczy sprawa, więc o swoim zdrowiu też myśli.

AG

Radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim Adam Adamczyk zorganizował spotkanie z mieszkańcami. Miał odpowiedzieć na ich pytania, rozwiać wątpliwości, wysłuchać...

List, jaki okoliczni mieszkańcy przekazali radnemu Adamowi Adamczykowi:

„Szanowny sąsiedzie, my, Twoi sąsiedzi bliżsi i dalsi zwracamy się z prośbą o wycofanie się z udostępnienia Twoich działek pod budowę masztu z bliżej nieokreślonym nadajnikiem. Żyjemy we Wrzelowieckim Parku Krajobrazowym, ptaki nam śpiewają, pszczoły z okolicznych pasiek zapylają nasze uprawy. Wieczorami po ciężkiej pracy możemy się zrelaksować w gronie rodziny i przyjaciół przy grillu, korzystając ze świeżego powietrza i piękna otaczającej nas przyrody. Zwierzęta, rośliny i owady dziko żyjące też mają u nas miejsce. Są nawet osobniki pod ścisłą ochroną, z czego powinniśmy być bardzo dumni. Trudno jest nam zrozumieć, co Cię skłania do takiego uporu, aby ten nadajnik powstał. Dla naszej okolicy nie jest potrzebny, a przeciwnie - może zakłócić cały ekosystem, z pewnością nie polepszy naszego bytu, a może znacząco pogorszyć. Prośba jest taka, abyś rozważył to, co przeczytałeś i wycofał się dla dobra swojego i okolicznych mieszkańców".
Z poważaniem, sąsiedzi okolicznych miejscowości

Fot. Agnieszka Ciekot

Adam Adamczyk,
radny Rady Miejskiej w Opolu

Zawsze znajdzie się kilka osób, które są przeciwne niektórym działaniom. Ja staram się pomóc mieszkańcom. W naszej okolicy jest problem z zasięgiem. Jeżeli firma, która ma zająć się budową masztu, powie, że to jest szkodliwe, to ja z tego zrezygnuję, bo maszt miałby stanąć 150 metrów od mojego domu. Są też osoby, które tę budowę popierają, takie głosy też do mnie docierają.

Antoni Leszczyński,
radny Młodzieżowej Rady Gminy w Opolu Lubelskim, mieszkaniec Zadola

Pan radny nie potrafi jednoznacznie określić czy w 100 proc. ma rację dotyczącą zdrowia mieszkańców, jak i dzieci uczęszczających do przedszkola w miejscowości Ćwiętalka.

Henryk Brankiewicz,
Zadole

Mnie nie interesuje czy legalne, czy nie legalne. Ja chcę wiedzieć, co to ma być? Jaki to ma wpływ na otoczenie i na zdrowie? A po spotkaniu z radnym jak nic nie wiedziałem, tak dalej nic nie wiem.

Iwona Panek,
sołtys miejscowości Ćwiętalka, Świdry, Zadole

Radny powinien reprezentować interes mieszkańców - swoich wyborców. Swoim zachowaniem podważył zaufanie do funkcji radnego. Po spotkaniu z panem Adamczykiem nadal nic nie wiem, mam wrażenie, że bierzemy udział w jakimś eksperymencie. Radny będzie zbijał pieniądze, działki stracą na wartości, a my stracimy zdrowie. Uważam, że decydując się na udostępnienie działki, radny powinien wziąć pod uwagę otoczenie, w którym sam przecież żyje.

Anna Jackowska,
Ćwiętalka

Jakby to było całkiem bezpieczne, nieszkodliwe, to czemu nie - godzimy się. Ale podejrzane jest to, że jest to robione w tajemnicy.

REG

eprasa.pl 25394be255

Sprawa trafiła na policję i na obrady rady miasta

Uczeń uderzył nauczycielkę w szkole

POWIAT LUBARTOWSKI: Podczas przerwy uczeń uderzył nauczycielkę. Czy inni pracownicy szkoły i uczniowie są bezpieczni?

O napaści na nauczycielkę ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie stało się głośno zwłaszcza po tym, jak na ostatniej sesji Rady Miasta o zajście zapytał radny Teodor Czubacki.

Marian Bober, dyrektor SP 3
Prawdopodobnie od września uczeń nie będzie już uczęszczał do naszej szkoły, tylko do szkoły specjalnej

Tadeusz Małyska, zastępca burmistrza Lubartowa
Kuratorium prowadzi postępowanie wyjaśniające. Będziemy oczekiwali wyjaśnień ze strony dyrekcji szkoły

Teodor Czubacki, radny
Od pozostałych nauczycieli mam informacje, że się obawiają tej sytuacji, że może również ich to dotyczyć

Radny pyta o pobicie w szkole

- Chciałem zapytać o sytuację, która miała miejsce jakiś czas temu w SP 3. Chodzi o napaść czynną na nauczyciela, konkretnie o pobicie nauczyciela przez ucznia. Nauczycielka trafiła do szpitala z obrażeniami twarzy, obrażeniami tułowia. Czy podjęto jakieś kroki w tym kierunku, aby zabezpieczyć uczniów i przede wszystkim nauczycieli? Z moich informacji wynika, że nauczycielka nie chce wrócić do pracy z uwagi na to, że się boi - pytał radny, powołując się na sygnały od nauczycieli i rodziców.I dopytywał o reakcje urzędu miasta, któremu podlega szkoła. - Czy możemy w jakiś sposób pomóc temu dziecku, ale czy możemy w jakiś sposób pomóc innym dzieciom, które razem z nim się uczą, ale przede wszystkim nauczycielom, bo to oni przekazują wiedzę - powiedział radny Czubacki. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyska nie chciał zdradzić zbyt wielu szczegółów.- Zostały zastosowane procedury, które w tego typu przypadku muszą być zastosowane - powiedział, ale jego zdaniem nie powinno się tego przypadku omawiać na sesji, m.in. ze względu na ochronę danych osobowych - stwierdził. - Mogę tylko powiedzieć, że ten uczeń posiada orzeczenie, jest odpowiednio zaopiekowany. Uczniowie z tej klasy, w której doszło do tego zdarzenia, zostali odpowiednio przygotowani do sytuacji. Ten uczeń już nie ma kontaktu z tymi dziećmi. Co do tego, w jaki sposób została udzielona pomoc nauczycielce, też nie powinniśmy rozmawiać. Wszystkie procedury zostały uruchomione, zadziałały - zapewniał zastępca burmistrza. Dodał, że dyrektor szkoły zastosował odpowiednie środki.

- Oczywiście była też reakcja z kuratorium. Wszystkie służby zostały o tym poinformowane, łącznie z burmistrzem - odpowiedział Tadeusz Małyska. Według niego procedury zadziałały w sposób należyty, a w opinii publicznej być może są przekazywane nieprawdziwe informacje. - O sprawie wiem od rodziców, prosili, żeby sprawę gdzieś przekazać, boją się o swoje dzieci. Rozmawiałem też z nauczycielami, obawiają się, co się może stać, jeśli ten uczeń trafi do ich klasy - mówi radny Czubacki w rozmowie ze Wspólnotą.

Szkoła wezwała policję

Dyrektor SP 3 Marian Bober przyznaje, że doszło do ataku na nauczycielkę. Dementuje jednak niektóre stwierdzenia radnych, jakie padły na sesji. - W przerwie między zajęciami uczeń uderzył nauczycielkę, pani wicedyrektor jednak szybko zareagowała i unieruchomiła go. Nieprawdą jest, że nauczycielka odniosła jakieś obrażenia fizyczne, jednak boi się podobnych sytuacji - mówi dyrektor.

Uczeń sprawiał kłopoty, szkoła starała się zapewnić bezpieczeństwo innym uczniom.

- W czasie przerw nauczyciele mieli z nim dyżury, żeby nie wychodził na korytarz, przebywali z nim w klasie. Niemożliwe było zorganizowanie dyżurów przy udziale samych mężczyzn, większość osób pracujących w szkole to kobiety - mówi dyrektor.

Według niego nauczycielka faktycznie prowadziła z uczniem, który ją zaatakował, zajęcia indywidualne, ale to dlatego, że miał on 12 godzin takich zajęć z różnych przedmiotów. Nauczycielka była więc jedną z prowadzących, dlatego, że w szkole jest jedyną specjalistką ze swojego przedmiotu. - Musieliśmy zawiadomić policję, to był atak na nauczycielkę. Prawdopodobnie od września uczeń nie będzie już uczęszczał do naszej szkoły, tylko do szkoły specjalnej - informuje dyrektor SP 3. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie potwierdza takie zgłoszenie.

- 28 kwietnia doszło do naruszenia nietykalności cielesnej nauczycielki, która została uderzona przez ucznia. Wezwani na miejsce zdarzenia policjanci sporządzili notatkę, która została przekazana Sądowi Rodzinnemu i Spraw Nieletnich w Lubartowie, sąd będzie decydował o dalszym postępowaniu w tej sprawie - informuje st. sierż. Stanicka.

Po co o tym mówić publicznie....

Zastępca burmistrza Tadeusz Małyska uważa, że nie jest to sprawa, którą należy się zajmować na forum publicznym.

- Na dziś nie chcę się wypowiadać w tej sprawie. Kuratorium prowadzi postępowanie wyjaśniające. Na tym etapie sprawa powinna pozostać na poziomie szkoła - kuratorium - mówi zastępca burmistrza. - Będziemy oczekiwali wyjaśnień ze strony dyrekcji - mówi.

Według niego nie wszystkie okoliczności zdarzenia podawane przez radnych są prawdziwe i będą musieli je zdementować.

Marcin Kusyk

15-latek nie żyje. Pijany kierowca oskarżony

POWIAT PUŁAWSKI: Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 43-latkowi z gminy Wojciechów: w marcu spowodował wypadek w Paulinowie, w wyniku czego zginął 15-letni mieszkaniec tej miejscowości.

Fot.KPP Puławy

Osobowym nissanem jechali dwaj bracia. W tył ich samochodu uderzyło rozpędzone bmw. Niestety młodszy wypadku nie przeżył

Kierowca już kilka lat temu stracił prawo jazdy, a po alkoholu usiadł za kierownica już nie po raz pierwszy

Zginął w pobliżu domu

Na drodze wojewódzkiej między Markuszowem a Nałęczowem osobowym nissanem od Markuszowa jechali dwa bracia - 21 i 15-latek. Starszy odebrał młodszego ze szkoły. Wracali do domu, mieszkali w Paulinowie. W pewnym momencie kierujący autem młody mężczyzna zatrzymał samochód, by przepuścić pojazdy z przeciwka i skręcić w lewo, w boczną drogę prowadzącą do domu. Wtedy w tył nissana z impetem uderzyło rozpędzone bmw. Oba auta wskutek uderzenia wpadły do rowu.

Okoliczni mieszkańcy, słysząc huk, momentalnie zjawili się na miejscu zdarzenia i wezwali służby ratunkowe oraz policję. Kierujący BMW opuścił auto i uciekł, ale został zatrzymany przez przypadkowe osoby. Z kolei kierowca i pasażer nissana zakleszczeni w pojeździe nie mogli samodzielnie z niego wyjść. Strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu, by wydostać ich z wraku. Niestety 15-letni mieszkaniec Paulinowa zmarł na miejscu, a jego starszy brat w ciężkim stanie trafił do szpitala w Lublinie.

Sąd zdecyduje o karze

BMW kierował 43-letni mieszkaniec gminy Wojciechów. Był pijany - alkomat wskazał 2,6 promila alkoholu w organizmie. Okazało się, że kupił samochód, którym jechał, tego samego dnia, zaledwie pół godziny przed wypadkiem.

Śledztwo w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. W toku postępowania okazało się, że mężczyzna już kilka lat temu stracił prawo jazdy, a po alkoholu usiadł za kierownica już nie po raz pierwszy. Wkrótce usłyszał zarzuty - spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym oraz ucieczki z miejsca zdarzenia, spowodowania ciężkich obrażeń ciała u 21-latka, kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz wbrew decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania. 43-latek przyznał się do zarzutów, ale odmówił składania wyjaśnień.

- W czerwcu został skierowany akt oskarżenia przeciwko kierującemu BMW

Czyn ten jest zagrożony karą od 2 do 12 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów - informuje Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 25394be255

Areszt dla recydywisty. Podpalał, bo... było ciemno

Biała Podlaska: Do aresztu trafił mężczyzna bez stałego miejsca zamieszkania, który jest podejrzany o podpalenie domu, groźby i kradzież z włamaniem. Będzie odpowiadał w warunkach recydywy.

Fot. KMP Biała Podlaska

Skutki podpalenia niezamieszkałego domu

W nocy z soboty na niedzielę (18/19 czerwca) dyżurny bialskiej komendy dostał zgłoszenie dotyczące podpalenia palet oraz plandeki na terenie targowiska miejskiego. Pół godziny później mundurowi otrzymali kolejne zgłoszenie dotyczące pożaru niezamieszkałego domu.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, że zdarzenia te są wynikiem podpalenia, a udział w nich może mieć ten sam mężczyzna, którego na terenie miasta uwiecznił monitoring - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej. - Mężczyzna został zatrzymany po interwencji zgłoszonej kilka godzin później. Funkcjonariusze rozpoznali w agresywnym 58-latku mężczyznę podejrzewanego o podpalenia. Trafił on do policyjnego aresztu.

Okazało się, że mężczyzna podejrzany jest też o groźby karalne oraz kradzież z włamaniem do piwnicy, do czego doszło na przełomie maja i czerwca. Ukradł m.in. garnki, pudełko z książkami i pieniądze wycofane już z obiegu. Łączna wartość strat została oszacowana przez pokrzywdzonych na kwotę niemal 43 tysiące złotych. W trakcie rozmowy z funkcjonariuszami mężczyzna powiedział, że podpalał, bo było ciemno, a chciał „przyświecić" sobie, by znaleźć przedmioty.

58-latek usłyszał zarzuty. Został aresztowany. Mężczyzna będzie odpowiadał w warunkach recydywy, bo w ostatnim czasie odbywał karę pozbawienia wolności za przestępstwa przeciwko mieniu. Grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Fot. KMP Biała Podlaska

Areszt dla podejrzanego recydywisty o podpalenia

Joanna Niećko

W SKRÓCIE

Pijana zajmowała się dzieckiem

We wtorek, 21 czerwca przed południem policjanci z Opola Lubelskiego dostali zgłoszenie, że w jednej z miejscowości w gminie Opole Lubelskie nietrzeźwa kobieta opiekuje się 14-miesięcznym dzieckiem. 38-latka miała w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Maluchem zajęli się krewni, a sytuacją rodzinną kobiety zajmie się Sąd Rodzinny i Nieletnich w Opolu Lubelskim. Policjanci sprawdzają, czy mieszkanka gminy Opole Lubelskie, zajmując się dzieckiem, nie naraziła go na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia.

AG

Zapłacił za bilet na mecz reprezentacji i...obejrzał go w telewizji

22-latek z gminy Poniatowa w połowie czerwca kupił na jednym z portali społecznościowych bilet na mecz Polska - Belgia. Wpłacił pieniądze, ale biletu nie dostał. Mężczyzna w ten sposób stracił 220 zł.

Bilet miał otrzymać na swój adres mejlowy, gdy to się nie stało, skontaktował się ze sprzedającym, ale z odpowiedzi wynikało, że o bilecie może zapomnieć. Mecz obejrzał w telewizji... A sprzedający zmienił swoje dane na profilu facebookowym.

AG

Chciał sprzedać bluzę, stracił 1100 zł

Młody mężczyzna z gminy Wilków chciał na portalu społecznościowym wymienić się markową odzieżą. Otrzymał podróbkę koszulki z logo jednej ze znanych marek. 17-latek stracił 1100 zł.

17-latek chciał sprzedać markową bluzę. Zamieścił ogłoszenie na jednym z portali społecznościowych. Otrzymał od jednego z użytkowników propozycję zamiany bluzy na koszulkę z dopłatą z jego strony kwoty 100 zł. Mieszkaniec gminy Wików zgodził się na zamianę, po czym wysłał bluzę do wskazanego paczkomatu. W swojej paczce 17-latek znalazł jednak tylko podrobioną koszulkę jednej ze znanych firm. Gdy chłopak zażądał zwrotu bluzy i wpłaconych pieniędzy, kontakt z nieuczciwym kontrahentem się urwał.

AG

Zmarła, bo mieszkała ze zwłokami matki?

Prokuratura Okręgowa w Lublinie kończy śledztwo w sprawie śmierci matki i córki z Małaszewicz. Z ostatnio podanych wyników sekcji młodszej kobiety wynika, iż zmarła ona wskutek choroby.

Ta sprawa szokowała widzów i czytelników w całym kraju. Najpierw, w lipcu 2021 r., odkryto szczątki 81-letniej Teresy S. Stało się to, gdy jej mieszkająca w Anglii wnuczka powiadomiła bialską policję, że zagrożone jest życie jej matki, 59-letniej Doroty S., która mogła planować samobójstwo. Policjanci razem ze strażakami dostali się do jej mieszkania przez okno trzeciego piętra bloku w Małaszewiczach. Natrafili na nieprzytomną 59-latkę. Otworzyli drzwi do pokoju zabezpieczone taśmą. Ujrzeli na zapadającym się łóżku rozkładające się zwłoki, a właściwie już kościec. Prokuratura potwierdziła po sekcji, że były to szczątki 81-letniej Teresy S., matki Doroty S. W styczniu 59-latka usłyszała zarzuty.

Prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, poinformowała nas, że kobiecie postawiono zarzuty doprowadzenia ZUS do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wartości ponad 18 tys. zł oraz zbezczeszczenia zwłok wobec niezapewnienia matce odpowiedniego pochówku. Umorzono wątek związany z nieumyślnym spowodowaniem śmierci 81-latki, gdyż biegli wydali opinię o tym, że zmarła ona z przyczyn naturalnych.

Nie był to jednak koniec tragedii. W kwietniu mieszkańcy wspomnianego bloku w Małaszewiczach zaalarmowali policję, że od kilku dni nie widzieli 59-latki.

– Na miejscu policjanci po siłowym otworzeniu drzwi przez strażaków, w jednym z pokoi znaleźli ciało kobiety. Ze wstępnych ustaleń wynika, że jest to mieszkająca samotnie 59-latka. Wstępnie wykluczony został udział osób trzecich w tym zdarzenia – poinformowała komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

Wkrótce zakończy się śledztwo w tych dwóch sprawach.

– Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy wyniki sekcji zwłok 59-latki. Wynika z nich, że kobieta zmarła z przyczyn naturalnych, czyli wskutek choroby. Być może na zły stan jej zdrowia mogło wpłynąć tak długie przebywanie z rozkładającymi się zwłokami matki – powiedziała nam prokurator Agnieszka Kępka. Dodała, że jeszcze trwa śledztwo, które wymaga formalnego sfinalizowania.

(Pim)

Zginęły dwie młode kobiety. Kierowca z zarzutami

Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym będzie odpowiadał 23-letni kierowca volkswagena, który śmiertelnie potrącił w Młynkach dwie 23-letnie kobiety.

Kierowca nie przyznał się. Odmówił składania wyjaśnień

23-latki zginęły na miejscu

Wracamy do tragicznych wydarzeń sprzed pół roku, jakie w grudniowy wieczór, niedługo przed świętami Bożego Narodzenia, rozegrały się na lokalnej drodze w Młynkach w gminie Końskowola w powiecie puławskim.

W sobotę 18 grudnia kierująca toyotą jechała tamtędy w stronę Wronowa. W aucie miała czwórkę pasażerów. W pewnej chwili dwie pasażerki poprosiły o zatrzymanie auta, bo źle się poczuły i chciały wysiąść. 45-latka posłusznie zatrzymała samochód na poboczu. Młode kobiety otworzyły drzwi i jedna po drugiej wysiadły z auta. Niestety weszły na jezdnię wprost pod koła nadjeżdżającego z przeciwka Volkswagena Golfa. Pojazd potrącił obydwie. Mimo natychmiast podjętej reanimacji, w wyniku poniesionych obrażeń 23-latki zmarły na miejscu. Obie pracowały w jednym z centrów medycznych w Puławach. Ich pogrzeby odbyły się tuż przed Wigilią.

Kierowca volkswagena jednak z zarzutami

Jak przyznają śledczy, sprawa nie należała do łatwych. Pojawiło się wiele pytań, na które, aby ją wyjaśnić, trzeba było znaleźć odpowiedź. Zadawała sobie je nie tylko prokuratura, czy policja, ale również bliscy uczestników zdarzenia oraz mieszkańcy Młynek, gdzie doszło do wypadku, o którym było głośno w całym powiecie.

Czy kierująca toyotą prawidłowo zatrzymała pojazd? Czy pasażerki zachowały ostrożność przy wysiadaniu z auta? Z jaką prędkością jechał kierowca volkswagena, który je potrącił? Czy mógł ich nie zauważyć w światłach reflektorów obu samochodów? To tylko niektóre pytania, które nasuwają się w obliczu tej tragedii.

Jak już na miejscu w dniu zdarzenia ustalili policjanci, 23-latek był trzeźwy. Postępowanie wyjaśniające trwało kilka miesięcy. Niezbędne było przywołanie opinii biegłego.

- Po uzyskaniu opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego, który dokonał rekonstrukcji tego wypadku komunikacyjnego i w oparciu o całość materiału dowodowego, kierującemu samochodem marki Volkswagen, który wjechał w te kobiety, przedstawiono zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Został przesłuchany, nie przyznał się do dokonania czynu i odmówił składania wyjaśnień - informuje Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach.

Wobec 23-latka zastosowano środki zapobiegawcze w postaci zakazu opuszczania kraju, nakazu powstrzymania się od prowadzenia samochodów osobowych i poręczenia majątkowego.

Kierowcy grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 25394be255

W pieczarkarni uprawiali konopie. Dawały im stały dochód

Prokuratura oskarżyła trzech mężczyzn o uprawianie 3,5 tys. narkotycznych roślin, wytworzenie 7,6 kg suszu konopi oraz wprowadzenie do obrotu 2,3 kg marihuany. Dwóch przebywa w areszcie, a trzeci wyszedł zza krat po wpłaceniu 30 tys. zł poręczenia majątkowego.

Mężczyźni stworzyli sobie z tego procederu stałe źródło dochodu. W trakcie śledztwa nie ustalono, gdzie trafiły sprzedawane narkotyki

Tuż przed ostatnimi świętami Bożego Narodzenia bialska policja ujawniła swój znaczący sukces. Kilka dni wcześniej policjanci weszli na wytypowaną posesję znajdującą się w Kaliłowie pod Białą Podlaską. Funkcjonariusze zwalczający przestępczość gospodarczą uzyskali informację, że w budynku byłej pieczarkarni znajduje się nielegalna uprawa konopi indyjskich. Przed halą kryminalni zatrzymali 42-letniego mieszkańca bialskiej gminy, który przyjechał, „by dojrzeć interesu".

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, informowała wtedy, że w hali funkcjonariusze znaleźli specjalistycznie prowadzoną uprawę konopi innych niż włókniste. Natrafili także na wyposażenie plantacji, w tym: oświetlenie, wentylatory, filtry, nawozy, pochłaniacze, a także komputer.

– Z pierwszych ustaleń policjantów wynikało, że sprawcy uprawiali tam niemal 2 tysiące roślin konopi indyjskich. Poza roślinami policjanci zabezpieczyli również susz marihuany. Znajdował się w plastikowych skrzynkach oraz wiaderkach. Znaczną ilość suszu roślinnego oraz osprzęt kryminalni zabezpieczyli także w miejscu zamieszkania 44-latka – stwierdziła komisarz.

Zaznaczyła, iż policjanci zatrzymali do sprawy także dwóch mieszkańców Białej Podlaskiej w wieku 44–49 lat. Dodała, że w samochodzie należącym do 44-latka funkcjonariusze natrafili na marihuanę, a w miejscu jego zamieszkania na gotówkę. Pieniądze zabezpieczyli też w mieszkaniu 49-latka. Łącznie było to niemal 70 tys. zł. Łącznie policja zajęła ponad 5 kg marihuany i ponad 1300 rosnących roślin konopi.

– Bialski sąd zastosował wobec całej trójki najsurowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu. Mężczyźni odpowiadać będą za uprawę mogącą dostarczyć znaczną ilość marihuany, a także wytwarzanie oraz posiadanie znacznej ilości tego narkotyku. 44-latek odpowiadał będzie dodatkowo za kierowanie samochodem, znajdując się pod wpływem narkotyków – relacjonowała w grudniu Barbara Salczyńska-Pyrchla.

W czerwcu śledztwo dobiegło końca. W ubiegłą środę zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek, kierownik bialskiego Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Okręgowej poinformował nas, że do Sądu Okręgowego w Lublinie skierowano akt oskarżenia w tej sprawie.

Oskarżeni zostali Tomasz S., Robert Z. i Maciej S. Zarzucono im, że od sierpnia 2020 r. do 22 grudnia 2021 r. w Kaliłowie w sumie wspólnie uprawiali 3,5 tys. roślin konopi innych niż włókniste, wytworzyli co najmniej 7,6 kg suszu ziela konopi oraz wprowadzili do obrotu 2,3 kg marihuany.

– Mężczyźni stworzyli sobie z tego procederu stałe źródło dochodu. W trakcie śledztwa nie ustalono, gdzie trafiły sprzedawane narkotyki – informuje zastępca prokuratora okręgowego.

Stwierdza, iż dwie osoby nadal są aresztowane, a trzecia pozostaje na wolności, gdyż zastosowano wobec niej poręczenie majątkowe w wysokości 30 tys. zł oraz zakaz opuszczania kraju.

– Za zarzucane oskarżonym czyny, czyli zbrodnię, grozi kara pozbawienia wolności nie mniejsza niż 3 lata – podkreśla prok. Jacek Drabarek.

Ustalenia śledczych wskazują, że mężczyźni wytworzyli i wprowadzili do obrotu znaczną ilość narkotyków, czyli taką, która wystarcza do jednorazowego odurzenia się co najmniej kilkudziesięciu osób.

(Pim)

Radni zdecydowali, gdzie stanie

W Lublinie będzie pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego

Lublin: Decyzją radnych miejskich pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego stanie w innym miejscu niż planowano. Śp. prezydent będzie sam na cokole - pierwotnie miał być ze swoją małżonką.

W porządku obrad ostatniej (23 czerwca) sesji Rady Miasta Lublin znalazł się projekt uchwały w sprawie wzniesienia pomnika Pary Prezydenckiej - Marii i Lecha Kaczyńskich. Para Prezydencka zginęła w katastrofie smoleńskiej w 2010 r.

Ich pomnik pierwotnie miał stanąć na placu Lecha Kaczyńskiego, który jest w pobliżu Centrum Kultury przy ul. Peowiaków. Uchwałę o zamiarze postawienia pomnika podejmowano w 2018 roku. Teraz została ona zmieniona tak, aby był to pomnik tylko śp. prezydenta Kaczyńskiego – bez małżonki. Co więcej - ma stanąć na terenie Skweru Arcybiskupa Józefa Życińskiego, który jest obok Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Z wnioskiem o podjęcie inicjatywy uchwałodawczej w tym zakresie wystąpił do prezydenta Lublina marszałek województwa Jarosław Stawiarski – członek Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

– Należy nadmienić, iż zaproponowana lokalizacja pomnika, tj. usytuowanie go na terenie Skweru Arcybiskupa Józefa Życińskiego w Lublinie, została ustalona m.in. poprzez uzgodnienia robocze z udziałem Wnioskodawcy – Marszałka Województwa Lubelskiego – czytamy w projekcie uchwały.

Podczas czwartkowej sesji nie było dyskusji w tej sprawie. Uchwała została przyjęta. Za jej przyjęciem było 17 radnych (cały klub radnych Prawa i Sprawiedliwości i 6 radnych klubu prezydenta Krzysztofa Żuka), przeciw – 10 (9 radnych Żuka i jeden niezrzeszony), trzech wstrzymało się od głosu (radni Żuka) i zabrakło jednego głosu – Moniki Orzechowskej z klubu prezydenta.

Joanna Niećko

Lublin: Kosztowne wykroczenia kierowcy tira

Fot. KWP Lublin

Pojazd nie miał m.in. aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia OC

Policjanci z lubelskiej drogówki wspólnie z funkcjonariuszami ITD zatrzymali kierowcę tira, który m.in. nie rejestrował swojego czasu pracy.

W ubiegły piątek policjanci wspólnie z funkcjonariuszami Inspekcji Transportu Drogowego zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę samochodu ciężarowego DAF. 36-latek wykonywał usługę transportową. Okazało się, że nie przestrzega czasu pracy kierowców (brak włożonej karty do tachografu). Dodatkowo 36-latek nie posiadał odpowiednich uprawnień, a pojazd nie miał aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia OC.

Mundurowi mieli też duże wątpliwości co do stanu technicznego pojazdu. Podczas kontroli okazało się, że pojazd ma nadmiernie zużyte opony.

36-letni mężczyzna został ukarany czteroma mandatami karnymi na kwotę 2550 złotych. Stracił też prawo jazdy kategorii „B".

Ponadto wobec mężczyzny zostanie sporządzony wniosek do sądu za brak uprawnień do kierowania.

- Dodatkowo sporządzono dokumentację, która zostanie przekazana do Funduszu Gwarancyjnego oraz do Inspekcji Transportu Drogowego w celu wszczęcia postępowania administracyjnego i nałożenia kolejnej kary - mówi młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji.

(McM)

O jedną bimbrownię mniej. Padła „rozlewnia" w Białej Podlaskiej

Trunki wyprodukowane przez bialczanina. Czyn taki, bez wpisu do rejestru, jest traktowany jako przestępstwo zagrożone kara pozbawienia wolności do roku. Zabroniona jest również sprzedaż takiego alkoholu

Za wyrabianie i sprzedaż alkoholu bez wymaganego wpisu do rejestru odpowie 38-letni bialczanin. Z ustaleń policjantów wynikało, że mężczyzna prawdopodobnie rozlewa i sprzedaje napoje spirytusowe.

Policjanci weszli do mieszkania zajmowanego przez 38-latka. Podczas przeszukania znaleźli 13 litrów rozrobionego już alkoholu oraz papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. W trakcie prowadzonych czynności ustalili również „klientkę", która kupiła nielegalny alkohol.

Towar został zabezpieczony. Mężczyzna usłyszał już zarzuty. O jego dalszym losie zadecyduje sąd.

W

Podawał się za funkcjonariusza CBŚP. Oszukał starszą kobietę

Międzyrzec Podlaski: Mieszkanka powiatu bialskiego straciła 20 tysięcy złotych. Kobieta uwierzyła, że rozmawia z funkcjonariuszem CBŚP i uczestniczy w działaniach, które mają rozpracować grupę oszustów.

W ubiegły piątek na numer stacjonarny 85-letniej mieszkanki Międzyrzeca Podlaskiego zadzwonił nieznajomy podający się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji.

Mężczyzna powiedział, że prowadzi działania, które mają na celu zatrzymanie oszustów. Przekonał 85-latkę, że jej dokumenty zostały przez nich skopiowane, a gotówka znajdująca się na jej koncie bankowym jest zagrożona. Zaproponował też udział w prowadzonej akcji, na co kobieta wyraziła zgodę.

Mężczyzna otrzymał od pokrzywdzonej jej numer komórkowy, na który wykonywał kolejne połączenia, instruując kobitę, co ma robić dalej.

Niestety, starsza pani uwierzyła w szczere intencje dzwoniącego i postępowała zgodnie z jego wytycznymi. Kobieta wypłaciła pieniądze z konta bankowego, po czym wykonała expresowy przelew w placówce pocztowej. W rezultacie straciła 20 tysięcy złotych.

Oszust przekonał 85-latkę, że gotówka na jej koncie bankowym jest zagrożona

- Gdy następnego dnia zdała sobie sprawę z tego, że padła ofiarą oszusta, poinformowała swoich bliskich oraz policję. Teraz oszusta szukają policjanci - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(MCM)

REG

eprasa.pl 25394be255

Katarzyna Wawiórko (7 III 1947-15 VI 2022)

Poznanianka, która umiłowała Janów Podlaski i konie

Zmarła w wieku 75. lat. Była pierwszym janowskim wójtem w III RP, zadbała o wiele inwestycji. Przez kilkanaście lat pomagała tysiącom jako rzecznik konsumentów w powiecie bialskim.

Katarzyna Wawiórko urodziła się 7 marca 1947 r. w rodzinie Anny i Jacka Pacyńskich, w rodzinnym mieście ojca, w Poznaniu. Naukę szkolną rozpoczęła już w Liskach koło Bartoszyc, rodzina przeniosła się bowiem do tamtejszej Stadniny Koni, gdzie dziewczynka nauczyła się jeździć konno i nasiąknęła miłością do tych zwierząt. Ukończyła liceum w Bartoszycach, ze szkolnymi przyjaciółmi do końca życia utrzymywała bardzo bliskie i żywe kontakty.

Do Janowa przyjeżdżała już jako nastolatka

– W Liskach poznała naszego tatę, Janusza, który – jako student zootechniki – przyjechał do stadniny na praktykę – wspominał podczas uroczystości pogrzebowych syn Andrzej Wawiórko.

Po ukończeniu nauki przez kilka lat Katarzyna Wawiórko była nauczycielką. Uczyła różnych przedmiotów, nawet historii i wf, ale przede wszystkim języka rosyjskiego. W latach siedemdziesiątych już jako żona i matka rozpoczęła

Fot. Zbiory rodzinne

Katarzyna Wawiórko. Mówiło się, że kiedy nie wpuszczano ją drzwiami, wchodziła oknem i walczyła o janowskie inwestycje

studia zootechniczne w Olsztynie, które ukończyła z wyróżnieniem.

– Mieszkała w wielu miejscach, w Liskach, Dębnie, Kwitajnach, Łęgowie, ale najdłużej tutaj, w Janowie Podlaskim. Do Janowa mama przyjeżdżała już jako nastolatka, do swojego wuja Andrzeja, ciotki Zofii i kuzynek. Dlatego później wsparła tatę w decyzji o podjęciu pracy w janowskiej stadninie i w roku 1983 osiedliśmy tu na stałe. Lubiła zmiany – wspominał syn.

Wujem był legendarny dyrektor stadniny Andrzej Krzyształowicz, którego zastępcą był w latach 1983–92 Janusz Wawiórko. Katarzyna Wawiórko przez kilka lat pracowała w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego. W 1990 r. wybrano ją na wójta Janowa Podlaskiego, a cztery lata później na kolejną kadencję.

Jako inspektor gospodarki komunalnej pracowała z nią w Urzędzie Gminy Teresa Ruszkowska.

Dzięki jej staraniom zbudowano nowy budynek urzędu, ośrodek zdrowia i nową oczyszczalnię ścieków

Jej wujem był legendarny dyrektor stadniny Andrzej Krzyształowicz

– Dzięki staraniom pani wójt zbudowano nowy budynek urzędu, ośrodek zdrowia i nową oczyszczalnię ścieków. Mówiło się, że kiedy nie wpuszczano ją drzwiami, wchodziła oknem i walczyła o janowskie inwestycje. Była miłą szefową, wyrozumiałą, dobrze się z nią współpracowało, wspólnie podejmowaliśmy wiele decyzji – wspomina pani Teresa.

Zostały też wtedy zbudowane linie telefoniczne, rozbudowana szkoła i wodociągi, a także zapoczątkowana budowa kanalizacji. Wójt nie załamała się, kiedy w nagle w 1993 r. zmarł jej mąż, wówczas dyrektor stadniny. Została wdową z trojgiem dzieci i rozpoczętym odpowiedzialnym zadaniem kierowania gminą.

Do dzisiaj Niemcy wspominają jej nazwisko, gdy piszą, jak ona oraz burmistrz niemieckiego miasteczka Hohen Neuendorf zapoczątkowali partnerstwo miejscowości.

W biegu przeskakiwała kłody rzucane pod nogi

Przedsiębiorca Arkadiusz Okoń, długoletni właściciel pensjonatu „Zaborek", przypomina, że wójt Katarzyna Wawiórko była zawsze pomocna tym, którzy prosili ją o wsparcie.

– Znakomicie radziła sobie w kwestiach prawnych, wielokrotnie nam pomagała, w biegu przeskakiwała kłody rzucane pod nogi. Była kobietą z werwą, pewną siebie i dziarską – wspomina Okoń.

Dodaje, że to właśnie wójt wywalczyła zachowanie oryginalnego zabytku na rynku, czyli pochodzących z 1928 r. ręcznych dystrybutorów paliwa firmy Temper Extakt. Potwierdza to miejscowa regionalistka Marzena Grabowska-Nowicka, która ujawnia, że namówiła później byłą już wójt do udziału w nagraniu filmiku o tej w części zabytkowej stacji benzynowej.

Andrzej Czapski, wojewoda bialskopodlaski w latach 1990–1992, też życzliwie mówi o Katarzynie Wawiórko.

– Kiedy byłem wojewodą, pamiętam ją jako pierwszą wójt Janowa w niepodległej już Polsce. Później, gdy przestała być wójtem, a ja zostałem prezydentem miasta, zatrudniłem ją jako rzecznika konsumentów. Pół jej etatu zapewniał starosta. Była bardzo aktywna, poprawnie wykonywała zadania rzecznika – podkreśla Andrzej Czapski.

Z roku na rok zgłaszało się do niej coraz więcej osób. Nawet powyżej tysiąca rocznie potrzebowało pomocy, najczęściej prosili o wystąpienie z reklamacjami, zwłaszcza obuwia.

– O tym, jak była ceniona, niech świadczy fakt, że przez wiele lat po przejściu na emeryturę (w 2012 r.) pokrzywdzeni konsumenci potrafili ją odnaleźć i pytać o radę – zaznacza Andrzej Wawiórko.

Kochała Janów i stadninę

Przez prawie 13 lat pani, która żądała, aby znajomi mówi do niej Kaśka, była sekretarzem w Polskim Związku Hodowców Koni Arabskich. Długo kierowała biurem PZHKA. Prezes tego związku Krzysztof Poszepczyński powiedział nam, że miała bardzo dobre kontakty z hodowcami koni.

– Kochała Janów i oczywiście też stadninę, świat koński i świat koni arabskich, w którym funkcjonowała, na który wpływała, który zajmował jej czas i serce – podkreślił jej syn.

W 2014 r. powiedziała „Wspólnocie":

– Nie umiałabym żyć bez piękna koni. Kiedyś wychowałam się blisko stada. Araby są szczególnie piękne. Są szalenie naturalne w zachowaniu, w wyrażaniu swoich uczuć.

Zmarła 15 czerwca. Serdecznie wspominał ją zarząd związku.

– Kasia była związana z końmi od zawsze, a ze Stadniną Koni w Janowie Podlaskim również poprzez męża Janusza, który był dyrektorem stadniny. Dobrze pamiętamy z Walnych Zjazdów PZHKA jej niski głos, który potrafił zapanować nad emocjami naszych członków – wspominali działacze-hodowcy.

Nauczyła nas bycia razem

W miniony wtorek przybyli oni na nabożeństwo żałobne w bazylice kolegiackiej, janowskim kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej. Radni z końca XX wieku zamówili dwie msze św. za śp. Katarzynę Wawiórko.

– Mama nauczyła nas bycia razem. Lubiła, gdy spotykaliśmy się w święta i na rodzinne okazje. Ale też bez okazji. Karmiła nas wtedy bez opamiętania, a gotowała dobrze. Dbała o nasze kontakty z bliższą i dalszą rodziną, woziła na zjazdy rodzinne albo sama je organizowała. Dlatego znamy nasze korzenie i wiemy, jak rozległe jest nasze drzewo genealogiczne. Będziemy mieli z kim Ją wspominać – mówił syn podczas uroczystości żałobnych.

Marek Pietrzela

Promocja „Kolejarzy z Wileńszczyzny" Dominiki Leszczyńskiej

Kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej

Radzyń Podlaski: Przedwojenny kolejarz był kimś i odgrywał znaczącą rolę w kształtowaniu państwowości polskiej. I właśnie do rodzin dawnych pracowników kolei dotarła autorka.

W piątek, 24 czerwca, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radzyniu odbyła się promocja najnowszej książki radzynianki, regionalistki, pracownika Stacji Muzeum - Dominiki Leszczyńskiej. „Kolejarze z Wileńszczyzny" (2021) to rodzaj reportażu historycznego.

Kolejarz był kimś

Józef Piłsudski mawiał: „Państwo bez kolei nie istnieje". Przed wojną popularne było też powiedzenie „kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej". Kolejarz był kimś. I właśnie do rodzin tamtych pracowników kolei dotarła Dominika Leszczyńska. M.in. dzięki nim poznamy historię zawiadowcy z podradzyńskiego Bedlna - Tadeusza Gorazdowskiego, kolejarza kolei nadwiślańskich, który w czasie wojny 1920 r. musiał ewakuować się na Wschód.

- Przyjechaliśmy na nasze Kresy północno-wschodnie, Wileńszczyznę. Stamtąd pochodzą moi rozmówcy, z którymi udało mi się w ostatniej chwili porozmawiać - z synami maszynistów, zegarmistrzów kolejowych. Z wnukiem ostatniego dyrektora Kolei Wileńskich - zdradza Leszczyńska. To jej kolejna już „kolejowa książka". Wcześniej, w 2019 r., wydała publikację „Czyżewscy, Harbin i Kolej Wschodniochińska".

Nieśli polskość na KresyPodczas radzyńskiej promocji książki,

Fot. MBP

Dopełnieniem „Kolejarzy z Wileńszczyzny" jest wystawa „Portret zbiorowy kolejarza kresowego". Na zdjęciu: radzyńska promocja książki

autorka podkreślała rolę kolejarzy w kształtowaniu państwowości polskiej, choćby podczas wojny polsko-bolszewickiej. - To była warstwa zawodowa, która trzymała się razem, a kiedy Kresy wróciły do Polski, to kolejarze - osadnicy kolejowi - nieśli polskość na te tereny. Życie wielu moich bohaterów jest świadectwem tego czasu - podkreśla Dominika Leszczyńska.W książce pojawiają się także pracownicy (kolejarskiej) służby zdrowia, całe rodziny kolejarzy czy historia osiedli kolejowych. Odbudowa zniszczonych stacji dokonywana była w tzw. stylu narodowym, polskim.

- Oprócz kolei, bardzo interesuje mnie to, co na obrzeżach.

Książka opowiada o losach kilku pracowników dróg żelaznych i ich rodzin: od czasów zaborów po przymusową ekspatriację z Kresów (1945-1946)

Kiedy Kresy wróciły do Polski, to kolejarze - osadnicy kolejowi - nieśli polskość na te tereny.

W książce znajdziemy więc wojenne losy rodzin kresowych - ich nawyki, przyzwyczajenia - podsumowuje regionalistka.

Jakub Hapka

Fot. IH

Dominika Leszczyńska,
Stacja Muzeum
Historia zawiadowcy z Bedlna

Opisuję historię Tadeusza Gorazdowskiego - kolejarza kolei nadwiślańskich, który w czasie wojny 1920 r. musiał ewakuować się na Wschód. Wnukowie przekazali Stacji Muzeum cenny zbiór dokumentacji personalnej i zawodowej pracownika kolei, przechowywanych w carskich kufrach. Skrawki, strzępy dokumentów pokazują dramat ewakuacji od 1915 r., kiedy zawiadowca stacji Bedlno musiał ją opuszczać i później przemieszczał się z wojskami, był cały czas na froncie. Kolejną ciekawą postacią jest Edmund Rodziewicz - osobisty asystent ostatniego dyrektora okręgowego Kolei Państwowych, inż. Wacława Głazka. Mówiło się kiedyś: kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej. Przed wojną kolejarz był zawodem nobilitującym.

REG

eprasa.pl 25394be255

NOWORODKI URODZONE W SZPITALU W LUBARTOWIE

Kacper Przybysz z tatą, Jaski, k. Radzynia Podlaskiego, ur. 20 czerwca, g. 10.11, 2,95 kg, 52 cm
Rodzice: Aneta i Łukasz

Bartuś Zaprzalski, Jeziorzany, pow. lubartowski,
ur. 23 czerwca, g. 11.15, 4,11 kg, 58 cm
Rodzice: Aneta i Łukasz

Zosia Zaniewicz, Łuków,
ur. 18 czerwca, g. 15.42, 3,40 kg, 57 cm
Rodzice: Kasia i Arek

Marysia Charewicz, Piszczac, powiat bialski,
ur. 21 czerwca, 3,33 kg, 53 cm
Rodzice: Weronika i Kamil

Antoś Matysiak z tatą, Glinne, gm. Wojcieszków, pow. łukowski, ur. 22 czerwca, g. 19.57, 3,22 kg, 53 cm
Rodzice: Ilona i Artur

Pola Szwaj z tatą, Parczew, ur. 22 czerwca, g. 3.20, 3,45 kg, 57 cm
Rodzice: Martyna i Szymon

Zuzia Moryc, Brzeźnica Książęca Kolonia, gm. Niedźwiada, pow. lubartowski
ur. 24 czerwca, g. 15.22, 3,20 kg
Rodzice: Ewa i Sławomir

Córeczka Anny i Tomasza Ossowskich, Biała Podlaska,
ur. 23 czerwca, g. 12.10, 3,72 kg, 57 cm

Marcel Michowski, Kamionka, powiat lubartowski,
ur. 21 czerwca, g. 5.15, 4,06 kg, 58 cm
Rodzice: Renata i Mateusz
Siostra: Anastazja (4 lata)

Tosia Borzęcka z babcią Anią, Lubartów, ur. 22 czerwca, g. 9, 3,14 kg, 53 cm
Rodzice: Eliza i Mateusz

Synek Sylwii i Mateusza Gol, Firlej, powiat lubartowski,
ur. 20 czerwca, g. 11.23, 3,02 kg
Brat: Tymek (4 lata)

Kornelia Siwek, Nowa Ruda, pow. łukowski,
ur. 20 czerwca, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Sylwia i Kamil

Szymon Mazurek, Turów, gm. Kąkolewnica, pow. radzyński,
ur. 24 czerwca, g. 14.12, 4,07 kg, 53 cm
Rodzice: Agnieszka i Mateusz

Dla Pani Stanisławy Janiny Burdach z Łukowa

Pani Stanisławie Janinie Burdach z okazji 87. rocznicy urodzin długich lat życia w zdrowiu, szczęściu, spełnienia marzeń oraz Bożego błogosławieństwa, którego moc wszelkie troski odmieni na kolor nadziei tego z całego życzą Jubilatce

syn Adam oraz grono przyjaciół i znajoma z Radzynia

Dla Łukasz Koprowskiego z okazji 18 urodzin

Piękne święto obchodzimy, bo są Twoje urodziny.
Czego Ci życzyć? By Ci zdrowie dopisywało i szczęście nie opuszczało.
Bądź sobą i się nie zmieniaj, z radością spełniaj swoje marzenia.
Niech dobre anioły nad Tobą czuwają i w ciężkich chwilach rękę Ci podają.

Życzy
Babcia Ania

Dla Stanisławy Grzywaczewskiej z Kaniwoli z okazji 70 urodzin:

Z serca płyną te życzenia:
W datę Twego urodzenia
Zdrowia, szczęścia, pomyślności,
Sto lat życia, moc radości!

- życzy kochający mąż oraz dzieci z rodzinami

Dla Krystyny Gołębiowskiej z Kaniwoli z okazji 72 urodzin:

Każdego roku o tej samej porze
każdy Ci życzy, czego tylko może.
My, korzystając z tej sposobności,
życzymy Ci zdrowia, szczęścia, radości.

- życzy syn Jacek oraz siostra Halinka z rodzinami

REG

eprasa.pl 25394be255

Nie tylko Łęczna słynęła z jarmarków. Każde miasteczko miało swój termin (cz. IV)

Kiedyś to było! Jarmark do wieczora!

W każdym miasteczku czekano na ten dzień. Senne polsko-żydowskie mieściny miały swoje małe, cotygodniowe święta. Handlarze, według ustalonej wcześniej marszruty, wędrowali ze swoim towarem po całej Lubelszczyźnie. Obrót handlowy na jarmarku przewyższał ten z pozostałych dni tygodnia. Gdzie tam dzisiejszym targom do przedwojennych jarmarków.

...Co to za jarmarki są? Tam jest dwunasta godzina w południe, już jest po jarmarku. Dawniej słońce zachodziło na dużym dniu i jeszcze jarmark był, że o Jezu kochany, trudno było przejść. Do wieczora były! A teraz, o tam do dnia pojadą ze świnkami, tam ze zbożem, z czymś trochę. No i później się rozstawią... Jak o dwunastej w południe już nie ma nic. Już koniec. A dawniej... Wtedy wszystkim handlowano. Wszystkim. Krówek, koni, ubrań. No co tylko. Kto miał zboże, zboże. No co by nie było. Wszystko każdy na targ wiózł. I to i Żydzi i Polacy - opowiada pan Tadeusz Szuba z Opola Lubelskiego.

Wisznice - Parczew - Ostrów: Cała trasa do objechania!

- Na jarmarki przyjeżdżała wieś. We wtorki zawsze. Wtorkowe to tylko były w Parczewie. W poniedziałki Wisznice, czwartek Ostrów. Tutaj się tak trzy razy w tygodniu jeździło. A dziadek, pamiętam, jeździł i do Kodnia, i pod Białą Podlaską tam gdzieś jeździł po tych targach. Stolarstwo od bednarstwa to się tym różniło, że stolarz robił na miejscu, przeważnie, a bednarz to już musiał z tym towarem jeździć. Najlepiej nam się handlowało w Wisznicach. Wisznice mniejsza miejscowość, no a dużo było ludzi z wiosek wkoło. No i ci ludzie najwięcej tam potrzebowali tego, no i mniej było tych rzemieślników tam, w tamtym regionie. Parczew to było takie miasto, że pięćdziesiąt procent było rolników. Mieszkał w mieście, ale zajmował się gospodarstwem. Na głównym rynku miasteczka to ileś tam domów było jak w mieście, a końcowe ulice to stodółki, chlewy, no i mieszkali rolnicy. Także w Parczewie duży był popyt na te wyroby, bo więcej było rolników, niż takich ludzi typowo miejskich. Największą popularnością cieszyły się beczki na kapustę, te beczułki na mięso... - przekazuje rodzinne opowieści pan Apolinary Dąbrowski z Parczewa.

Końskowola: Chłop przywoził, Żyd handlował

W piątki zawsze były targi w Końskowoli, ale często chodziło się na jarmark do Puław. Rodzice chodzili do Puław, bo w Puławach były jarmarki. Było targowisko końskie, gdzie bydłem handlowali - końmi, świniami, wszystkim. Gospodarze przyjeżdżali furami, na których mieli kartofle, buraki, marchew, kapustę pietruszkę i tak dalej. I tak samo z fury można było kupić świniaka czy jakiegoś tam cielaka. Przyjeżdżali przecież, były jakieś spędy, to się nazywało, gdzie było bydło, ale tymi handlami przeważnie, to niby chłop przyjeżdżał, ale żydostwo się trudniło przeważnie handlem. Oni pośredniczyli. Ile tam chłopstwa było z furami. Różne - i z kurami, i z kaczkami, i z gęsiami, i jeszcze nie wiadomo, co przywozili do sprzedania. No a ludzie kupowali to wszystko. U nas na bazarku [w Końskowoli] handlowali właśnie na tym, to też baby przyjeżdżały ze wsi, siadały na schodkach tych żydowskich i się obstawiały. Wszystkie warzywa, co tam miały, groch, kapustę, fasolę, buraki, marchew, pietruszkę, to, czym handlowali, ser, śmietana, jaja. Jak się poszło na targ, to się kupiło, a jak jakieś tam większe zakupy, jak chcieli rodzice świniaka - bo chowali przecież, żeby dla siebie było, bo i na zimę też musiał być wieprzek zabity, żeby było coś do kapusty i do kartofli, na święta zresztą jakieś szynki robili, wędzili - to już jeździli do Puław, żeby coś kupić - wspomina pani Joanna Dylewicz Puław.

Łęczna: A czasem przyjeżdżał cyrk!

- Tutaj się odbywały jarmarki. Tych Żydów było pełno, [cały] handel był w żydowskich rękach, Polacy [nie] mieli sklepów, jeden [tylko] Czechowski miał [sklep] bławatny. Na jarmarkach [sprzedawano] świnie, bydło, konie, to [wtedy] tym Żydzi i Polacy handlowali, ale żeby takie inne artykuły jakieś takie spożywcze, to wszystko w żydowskich rękach było. Żydzi takie klitki [zajmowali na] sklepy, oni nawet dobrze żyli. W zimie to sobie wkładali w garnki żar i tak siedzieli na tym mrozie, [wołając]: „Pani, może do mnie? Pani, może do mnie?". Bławatnych to kilkanaście sklepów było, z obuwiem mieli, firma „Bata" to w ich rękach była. To był jeden rynek, drugi rynek [był] tam, gdzie ratusz stoi, a trzeci rynek [był tam, gdzie teraz] bloki mieszkalne. Zjeżdżali się ze wszystkich stron, z Lubartowa szewc, Żyd przyjeżdżał - co poniedziałek – [naprawa zwykłych] butów dziesięć złotych, [a] dwanaście złotych buty z cholewami. Takie ładne oficerki, jak trzeba było [naprawić], to dwadzieścia złotych kosztowało. Z kożuchami też z Kurowa przyjeżdżali, kożuch kosztował sześćdziesiąt złotych, to ładne kożuchy były. (...) Pierwszy rynek, gdzie ratusz stoi, to był [kiedyś] pusty plac. Tam cyrk przyjeżdżał, tam takie [pod ziemią] lochy były, to [kiedy] wbili taki cyrkowy słup, to [jeden słup] zapadł się w dół, musieli go wyciągać. Pod całym tym rynkiem, tamtędy to się lochy ciągną. (...) Te lody kręcili, to dobre lody były. Po pięć groszy, dziesięć groszy, [a za] dwadzieścia groszy, to był taki duży lód. To nie dzisiejsze lody, tylko prawdziwy lód był - relacjonuje pan Błażej Jaczyński z Łęcznej.

- Bywały napięcia w dniach jarmarku, który się odbywał w Józefowie w poniedziałki. Wtedy przyjeżdżali wieśniacy z produktami, trochę sobie popijali i zawsze były takie napięcia, ale [nie było zamieszek], wszystko przeszło. Napięcia bywały zawsze w poniedziałki, ale nigdy nie było jakichś specjalnych starć - Chava Avni z Józefowa

Jarmark zacierał wszystkie różnice stanowe czy narodowościowe. Był nie tylko miejscem wymiany handlowej, ale też wymiany ploteczek, informacji i nowinek. Jarmark - grafika Arthura Langhammera

> **W Łęcznej najlepsze lody można było kupić w Rynku**

Kazimierz nad Wisłą: Były dwa jarmarki

- Jarmarki w Kazimierzu odbywały się we wtorki i w piątki. We wtorki był większy targ, w piątki mniejszy. Takie buty nawieszane były i każdy se mógł przymierzyć. No i te ubrania były, garnitury, garnki, to wszystko rozłożone, cały rynek był tego. Jak ktoś przymierzał, to Żyd zaraz mówił: „Dobre, dobre!". No i to najlepiej było. Jedna znajoma wdowa wyszła za mąż za swojego parobka dużo młodszego od siebie i przyszła z nim na rynek, garnitur mu kupować. A on mówi: „Kup mu, kup mu. Dobry chłopak, kup mu". A to jej mąż był. Wszystko się śmiało, że nie wiem. Mówi: „Kup mu, bo on dobry chłopak, kup mu" i tego klepał, przymierzał mu i tego. Mógł poprawić od razu wszystko - mówi pani Zofia Sarzyńska z Kazimierza.

Żółkewka: Nawet zakonnik miał swój kram z książeczkami

Jarmarki to było coś niesamowitego. Były ogromnie malownicze, bo przecież to się zjeżdżali handlowcy różni z całego powiatu chyba wtedy. Wszystko tam było na tych kramach. Wszystkie ubiory i spódnice, sukienki, buty, trzewiki takie sznurowane wysoko. Teraz już nikt takich nie ma. Sznurowane do pół łydki. Tak. Niektóre dziewczyny ze wsi tak szanowały te buty, że szły piechotą do Żółkiewki, a w Żółkiewce dopiero zakładały sobie trzewiczki. No bo trzewiczki to było coś drogiego. Na tych straganach to było, co pani tylko chciała. Poza tym były wszystkie takie rzeczy, tam nici, igły, wszystko, co było potrzebne do takiego użytku domowego. Nawet zakonnik miał swój kram, gdzie miał książeczki do nabożeństwa i różańce do sprzedania. Świetne to było. A przede wszystkim to na tych jarmarkach było masę furmanek, koni. Konie rżały, krowy ryczały, owce beczały. Gęsi tylko gęgały sobie tam na tych wozach. Pełno kur. Stosy jajek. To było w poniedziałki. W każdy poniedziałek to było. Jarmark był. A ten odpustowy jarmark to był wyjątkowy. Korale. I to były prawdziwe korale. Czerwone, prawdziwe korale. Każda z dziewczyn chciała mieć korale. To nie sztuczne paciorki. Prawdziwe korale - wspomina przedwojenne czasy pan Lucjan Ważny z Żółkiewki

Międzyrzec Podlaski: Nie wypadało, żeby śmierdziało przy kościele...

- Co czwartek odbywały się jarmarki. Sprzedawano na nich konie, świnie, krowy, cielęta, zboże. Targ był przy rzece w tym miejscu, gdzie przecina miasto, po prawej stronie ulicy, jadąc od Przychód, obok ubojni, tam, gdzie teraz jest jajczarnia. Później jarmark został przeniesiony na drugą stronę szosy, tam, gdzie teraz jest stary PKS. Jeszcze dawniej przed wojną, targ był przy kościele św. Mikołaja. Był taki plac zagrodzony płotkiem, przyjeżdżały tam furmanki i sprzedawano zboże, świnie, prosiaki, krów tam nie było, to był taki mały handelek. Później go zlikwidowano, gdyż nie wypadało, żeby przy kościele panował smród. Żydzi też handlowali, jeździli po wsiach. Był taki Jankiel, nazwiska jego nie pamiętam, za cielętami jeździł, kupował cielaki na mięso, bo Żydzi świńskiego mięsa nie jedli, tylko kurze, kacze, gęsie, baranie i cielaki - opowiada pan Józef Kot z Międzyrzeca Podlaskiego.

> **W Parczewie najchodliwszym towarem były beczki na kapustę**

Cztery dni na wozie

- A on to po jarmarkach jeździł. Zawsze w niedzielę wyjeżdżali do Wisznic, po obiedzie, tak koło godziny drugiej, bo było daleko, 60 kilometrów, przez noc musieli koniem przejechać. Później z Wisznic do Janowa Podlaskiego, z Janowa do Piszczaca, a z Piszczaca do Międzyrzeca. Cztery dni w tygodniu jechał konikiem i wozem, jeszcze takim wozem na żelaznych kołach. Było ich trzech czy czterech tych bogatszych, składali się i furman ich wiózł. Całą noc jechali do Wisznic, handlowali, drugą noc jechali z Wisznic do Janowa i w Janowie sprzedawali buty, później z Janowa i tak dalej. Do godziny dwunastej, pierwszej, drugiej najwyżej sprzedawali i jarmark się kończył, jarmarki były co dwa tygodnie i co dwa tygodnie jeździł. Nie miał sklepu, tylko na jarmarki jeździł - opowiada o swoim ojcu pan Józef.

Puławy: Było wszystko

- Zawsze w każdą środę był ten jarmark i tam z mamą szłam. Mama chodziła po drób, kupowała warzywa, bo to wszystko trzeba było z miasta dźwigać. Śmietana, jajka, nabiał, to wszystko kupowało się na rynku. I ten rynek tam do dzisiejszego dnia jest w tym miejscu, z tym że jeszcze przy Leśnej był rynek, to tam przyjeżdżali gospodarze furami, przywozili ziemniaki na zimę, prosiaki i takie ten. No i te kramy, pamiętam, takie obciągnięte brezentem, takie prowizoryczne stawiali sobie, bo to nie stały na stałe te kramy, tylko jak przyjeżdżał, to rozkładał sobie taki kram. Najbardziej mi te materiały kolorowe utkwiły w pamięci. Ten zapach tych materiałów, bo to przeważnie były te flanele kolorowe, tą farbą tak śmierdziały, a ja ten zapach lubiłam - przywołuje dziecięce wspomnienia pani Irena Antosiewicz z Puław.

Cytowane relacje pochodzą ze zbioru Teatru NN Brama Grodzka z projektu Historia Mówiona. Serdecznie polecam!

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 25394be255

Wincenty Krasiński 1782 - 1858 - zanim kupił Czemierniki, był gwiazdą w Warszawie (cz. VI)

Z napoleońskiego szwoleżera marszałek Sejmu i sługa cara

Jedna z najbardziej kontrowersyjnych postaci XIX-wiecznej historii Polski. Magnat z urodzenia, żołnierz z wyboru, polityk z pasji, marzący o roli przywódcy narodu. Dowódca szwoleżerów, który przyjął mundur carskiego generała. Kiedyś chciał rywalizować z Józefem Poniatowskim, skończył z opinią zaprzańca.

Daleką drogę przeszedł Wincenty Krasiński od pól bitewnych Madrytu, Wagram, Możajska i Lipska. Po upadku Napoleona przyjął służbę w wojsku Królestwa Polskiego, otrzymał od cara wszystkie awanse, zaszczyty i ordery. Tak jak kiedyś wierny Cesarzowi, tak teraz, raz powziąwszy decyzję, trzymał się jej sztywno i bezrefleksyjnie.

Uwierzył Aleksandrowi

W pierwszych latach Królestwa nie był w tym odosobniony: Aleksander I był do Polaków usposobiony autentycznie przyjaźnie, chyba sam dobrze się czuł z myślą, że z Kongresówki zrobi liberalne okno wystawowe swojego imperium, a kiedyś, później, może, kto wie... Wybór orientacji rosyjskiej był zresztą wyborem powszechnym, pytanie brzmiało nie „czy żyć w Królestwie?", ale „jak żyć w Królestwie?" (formuła Adama Michnika). Początkowo taki wybór wydawał się niegłupi: konstytucja, parlament, uniwersytet... Dopiero później, pod wpływem wzbierającej manii religijnej, Aleksander zmienił kurs. Krasińskiemu w zgodzie z tronem było dobrze: mógł błyszczeć na salonach, zapraszać do siebie mniej czy bardziej wybitnych artystów (ci jak zwykle wisieli u pańskiej klamki: pod wodzą starego Koźmiana wyrzekali na smarkaczy typu Mickiewicz, że nie szanują starszych - uprzejmi historycy literatury nazywają to konfliktem klasycystów z romantykami...).

Lojalny do przesady

Namiestnikiem nie udało mu się zostać, kontentować się musiał funkcją marszałka sejmu. Wielu zarzucało mu, że rolę swoją odgrywał przy wtórze bałałajki. Dzielnie zabiegał, by carskie interesy były należycie zabezpieczone. Dalej był lubiany przez opinię publiczną (bo i szwoleżer, i przystojny, i bogaty), ale ojca narodu już nikt w nim nie widział. Na drogę bez odwrotu wszedł w roku 1828, kiedy przewodził Sądowi Sejmowemu, na którym kilku politykom legalnej opozycji postawiono zarzut zdrady stanu. Do końca, wbrew wszystkim, upierał się przy skazaniu z najsurowszych paragrafów, a kiedy inni sędziowie zwolnili oskarżonych od surowej odpowiedzialności, odmówił podpisania sentencji. A to już było czyste draństwo.

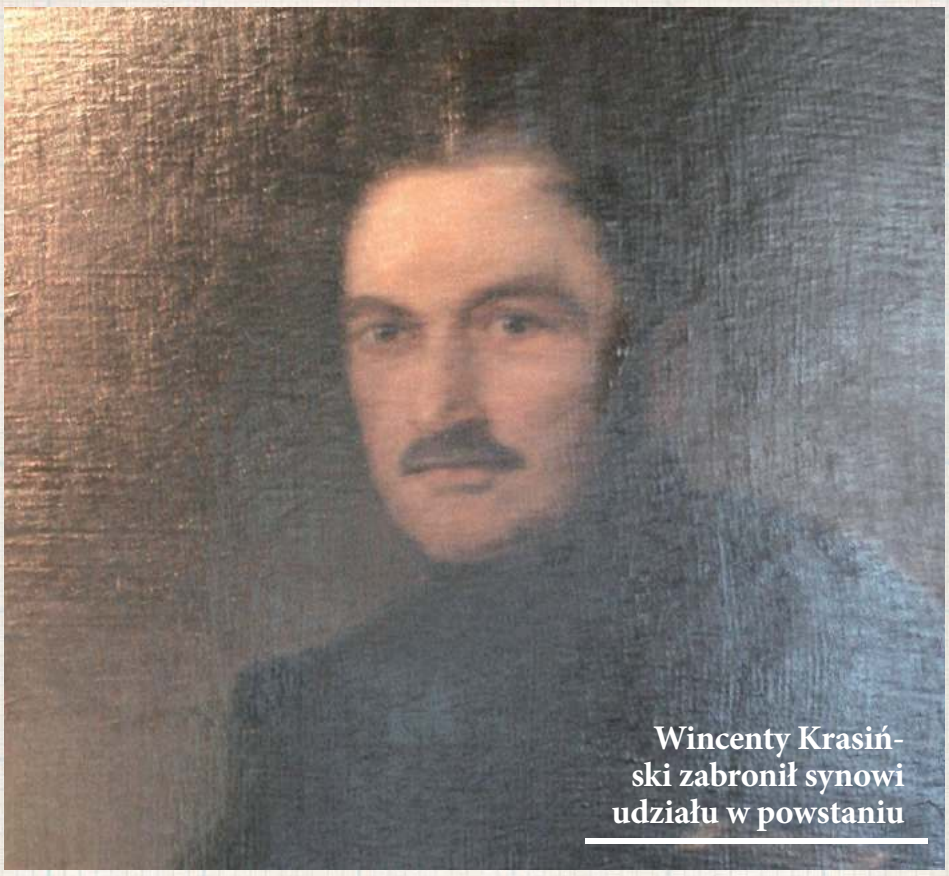

Wincenty Krasiński zabronił synowi udziału w powstaniu

Fot. Przykuta

Po upadku powstania listopadowego dawny napoleoński generał ma już wszystkie zaszczyty i rangi, jakie mogło mu zaoferować rosyjskie Imperium. Ma ogromny majątek. Dwóch rzeczy mu brakuje: szczęścia rodzinnego i szacunku rodaków. Portret Wincentego Krasińskiego pędzla Leona Kaplińskiego, znajdujący się w dworze w Złotym Potoku

Relacja Wincentego z synem Zygmuntem uznawana jest za wysoce toksyczną

O mało go nie powiesili

Są chwile w dziejach narodu, które nie zostawiają ludziom możliwości wybierania zachowania. Po prostu trzeba działać razem, nawet jeśli osobiście ma się inne zdanie. Takim momentem był wybuch powstania listopadowego. Dla Krasińskiego oznaczało ono nie tylko ostateczne zerwanie z mrzonką o dobrze służącej sprawie polskiej współpracy z Rosją, ale też osobiste niebezpieczeństwo. Czuł - a może i wiedział, że u młodych powstańców, chaotycznie biegających po Warszawie w poszukiwaniu kogoś w miarę politycznie dorosłego, kto zechce objąć nad nimi przywództwo, jest na „krótkiej liście". Podchorążowie mieli bowiem na oku kilku generałów, którzy, jeśli powiedzą chociaż jedno wątpliwe słowo, jeśli chociaż położą dłoń na rękojeści, mieli zostać natychmiast po prostu zabici. Jeśli wiedział, że był na niej razem z np. z kompletną, zadeklarowaną swołoczą, szefem bezpieki i prowokatorem Aleksandrem Rożnieckim i kilkoma innymi jawnymi renegatami narodowymi, musiał czuć się naprawdę podle. Kilku innych, znacznie przyzwoitszych, zginęło w tych dniach z powstańczej ręki. Generał w swoim stylu próbuje lawirować. Opuszcza orszak uciekającego Konstantego (zdaje się, że z jego pełnym błogosławieństwem...), wraca do Warszawy i próbuje odegrać tam jakąś, sporną dla historyków do dzisiaj rolę polityczną.

Poza Chłopickim nikt tam za bardzo gadać z nim nie chce. Do dramatycznej sceny doszło 3 grudnia na Placu Bankowym - wściekły tłum chciał ściągnąć Krasickiego z konia, jakiś chłop już nawet zaczął wiązać powróz, ratuje go tylko osobista interwencja Chłopickiego. Krasiński chciał przemówić do ludu, ale kiedy wyszedł na balkon, lud stolicy nie dał mu dojść do słowa. Tej samej nocy więc wyjechał do Petersburga. Jeszcze roił, że tam może stanie się negocjatorem pokoju, ale nikt go w tej roli nie widział.

W latach 1855-1856, kiedy był już m.in. właścicielem Czemiernik, pełnił obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego

Szesnaście lat wcześniej ten sam człowiek wracał do Polski w glorii bohatera, prowadząc ze sobą trumnę księcia Józefa Poniatowskiego.

Kiedy po wybuchu powstania Krasiński wrócił do Warszawy tłum chciał go powiesić

Relacja z synem

Zagadnieniem fascynującym historyków literatury jest rola, jaką osobowość i wybory życiowe Wincentego odegrały w jego stosunkach z jego synem Zygmuntem. Materiał źródłowy jest przebogaty.

Obaj pisali mnóstwo listów, do siebie i do innych. I pisma i czyny dowodzą głębokiej zależności: finansowej, emocjonalnej i intelektualnej. Pal sześć wybory życiowe (to Wincenty wymusił na ślub z Elżbietą Branicką zamiast z Delfiną Potocką). Były to jednak też kwestie polityczne: Zygmunt najpierw musiał cierpieć towarzyski ostracyzm kolegów (ponoć nawet dostał po gębie...), kiedy nie poszedł na pogrzeb Piotra Bielińskiego, sędziego Sądu Sejmowego, który uniewinnił oskarżonych, potem uszanował ojcowski zakaz powrotu do Polski w czasie powstania, potem poszedł na zupełnie kompromitującą dla uczestników audiencję do Mikołaja I... Słowacki potrafił swojej mamie Salomei kilka razy „się urwać", Zygmunt ojca idealizował i słuchał, wbrew wszystkim i wszystkiemu. Napisano na ten temat metry książek i artykułów: przeanalizowano dzieciństwo samego Wincentego (wcześnie zmarł rozpuszczający go ojciec, matka zaś była oschła i mocno ekspansywna...), wszelakie psychologiczne mechanizmy kompensacyjne, dość wczesną śmierć matki Zygmunta Marii Urszuli z Radziwiłłów... W okresie po powstaniu listopadowym Wincenty większość swojej energii poświęcił na regulowanie swoich spraw rodzinnych. Polityczna rola była, w gruncie rzeczy, skończona. Owszem, otrzymywał od cara kolejne zaszczyty i urzędy, przez chwilę nawet pełnił obowiązki namiestnika. Nie była to jednak już normalna polityka, bo takiej się pod knutem nie tworzy. W tym czasie za to doprowadził do powołania w swoim majątku ordynacji z siedzibą w Opinogórze (oznaczało to, że będzie ona dziedziczona niepodzielnie przez jednego potomka), ufundował w 1844 znakomitą Bibliotekę w Warszawie.

A w 1850 listę swoich dóbr uzupełnił o Czemierniki.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

To miejsce i ten budynek dalej istnieją! Jatki przy Małym Rynku w Kazimierzu nad Wisłą. Miejsce to było centrum żydowskiego handlu. W samym budynku dokonywał się rytualny ubój, zgodny z żydowskimi przepisami o koszerności oraz sprzedaż pozyskanego mięsa. Co nie spełniało wymogów, sprzedawano taniej, również chrześcijanom. Budynek został zniszczony najpewniej w 1942 roku, po wojnie odbudowany w oparciu o fotografie w oryginalnym kształcie.

REG

eprasa.pl 25394be255

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Kibice kontra prezes. W tle drenaż drużyny

Śpiączka, Lokilo, Gol, Leandro, Rymaniak, Midzierski, Kalinkowski, Gerson - lista tych, którzy odeszli z Górnika jest długa. Kogo zatrudnił łęczyński klub w ich miejsce? Dotychczas nikogo. Kibice tracą cierpliwość i wytykają prezesowi, że piłkarze nie otrzymali wypłat za maj.

Sprzedali dwóch ofensywnych piłkarzy

Po tym, jak Górnik spadł z PKO Ekstraklasy, kibice oczekiwali, że trener Marcin Prasoł szybko zbuduje drużynę, która będzie w stanie włączyć się do walki o ponowny awans do elity. Tymczasem tygodnie mijają, a zielono-czarni tracą kolejnych kluczowych zawodników i nikt nie przychodzi w ich miejsce (stan na moment wydania „Wspólnoty").

Warto zaznaczyć, że klub sprzedał dwóch ofensywnych piłkarzy. Najskuteczniejszy napastnik - Bartosz Śpiączka - został kupiony przez Koronę Kielce, beniaminka PKO Ekstraklasy. Natomiast ofensywnego pomocnika Jasona Lokilo kupiła holenderska Sparta Rotterdam. Po zakończeniu umów z klubem pożegnali się natomiast pomocnicy Janusz Gol i Bartłomiej Kalinkowski oraz obrońcy Leandro, Gerson, Tomasz Midzierski i Bartosz Rymaniak.

Niezapowiedziana wizyta kibiców u prezesa

Taka polityka transferowa nie spodobała się części kibiców Górnika. Twierdzą, że klub zalega zawodnikom z płatnościami.

„Zmartwieni sytuacją stawiliśmy się u prezesa z niezapowiedzianą wizytą" - napisali fani na profilu Stowarzyszenia Kibiców Górnika Łęczna na Facebooku. „Górnik finansowo kuleje, a piłkarze nie dostali wypłaty za maj. Na konferencji po rezygnacji Kieresia prezes Sadczuk mówił, że zainteresowani zawodnicy przyjściem do Górnika zawsze robią wywiad środowiskowy i wypytują obecnych zawodników o stan faktyczny klubu, o obiekty, atmosferę, finanse i zawsze dostają odpowiedź pozytywną, bo Górnik nigdy nie zalega z płatnościami, dlatego tak chętnie tutaj przychodzą" - dodali.

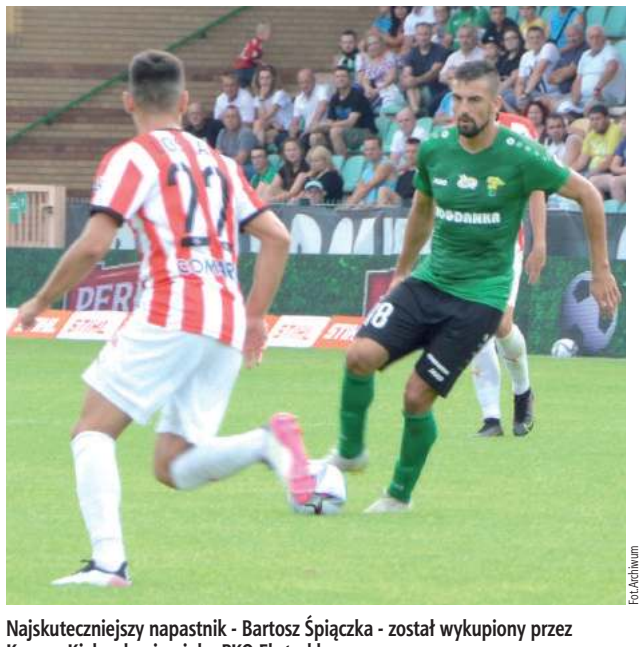

Fot.Archiwum

Najskuteczniejszy napastnik - Bartosz Śpiączka - został wykupiony przez Koronę Kielce, beniaminka PKO Ekstraklasy

Kto będzie grał dla Górnika?

Kibice martwią się, że trener Marcin Prasoł nie będzie miał zawodników o wystarczającej jakości do skutecznej rywalizacji w Fortuna 1. Lidze.

„Teraz podczas budowania drużyny na niższą ligę, w okresie transferowym (!!!) piłkarze obecnie zatrudnieni mają niezapłaconą wypłatę. Jest to potężny strzał w kolano i prezesowa żenada. Zadajcie sobie teraz pytanie - w jaki sposób nowi zawodnicy mają tutaj trafić, gdy spytają obecnych o temat finansów" - piszą i dodają: „Prawdopodobnie niedługo do Górnika przyjdzie kilku młodych zawodników, między innymi z rezerw ekstraklasowych drużyn, niestety ciężko stwierdzić czy będą to wzmocnienia. Aktualnie trener Prasoł, zamiast zbudowanej kadry ma do gry 10 zawodników. Połowie z nich z dniem 30 czerwca kończą się kontrakty. Trener, by prowadzić jakikolwiek trening, musi ściągać zawodników z akademii/rezerw na zajęcia pierwszej drużyny".

Jak wyjaśniają w emocjonalnym wpisie kibice, wciąż mają w pamięci sytuację, gdy Górnik spadł z Ekstraklasy po sezonie 2016/2017, jednocześnie wpadając w duże tarapaty finansowe.

„Dokąd zmierza Nasz ukochany Górnik? Musimy być wyczuleni na wszelkie sygnały płynące z klubu i odpowiednio reagować. Historia Nas tego nauczyła" - podsumowali.

Otwarty na dialog, ale nie w takiej formie

Prezes Piotr Sadczuk odpowiedział oświadczeniem opublikowanym na klubowym profilu na Facebooku.

„Informacje o takiej treści mają negatywny wpływ na funkcjonowanie Naszego Klubu oraz transfery, nad którymi pracujemy. Pomimo odejścia wielu zawodników jestem przekonany, że uda nam się zbudować drużynę, która będzie wszystkim kibicom dostarczała wielu pozytywnych emocji w przyszłym sezonie" - uspokajał. „Niestety spadek Klubu z Ekstraklasy ma swoje konsekwencje. Nie unikniemy przebudowy drużyny. Jestem zawsze otwarty na spotkanie i dialog, ale nie w takiej formie, i nie na forum publicznym" - zastrzegł.

Zapewnił, że kibice nie mają powodów do zmartwień.

„Przez ostatnie trzy lata cieszyliśmy się z kolejnych awansów i gry w Ekstraklasie. Teraz też damy radę" - czytamy w oświadczeniu Piotra Sadczuka.

28 czerwca Górnik wyjeżdża na zgrupowanie w Kielcach. Pierwszy mecz ligowy już 17 lipca, czyli za niespełna trzy tygodnie.

Dominik Smagała

Po zmianie nazwy nadal zwyciężają

Akademia Bialska najlepsza w kraju. Super premie dla wszystkich pracowników

Bialska uczelnia zdobyła pierwsze miejsce w Polsce w rankingu Publicznych Uczelni Zawodowych Perspektywy 2022. Piąte zwycięstwo w ciągu dekady w tej rywalizacji przynosi nie tylko prestiż, szansę na dobrą rekrutację, ale też dotacje.

Fot.Marek Pietrzela

Jest pierwsze miejsce w kraju, jest tort i uroczystość. Prof. Jerzy Nitychoruk, rektor Akademii Bialskiej Nauk Stosowanych im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskie i Adam Chodziński, przewodniczący rady uczelni czekają na krojenie tortu.

Trwa nabór do filii Akademii Bialskiej w Radzyniu Podlaskim, gdzie od października w trybie stacjonarnym uczelnia otworzy dwa kierunki studiów: pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne.

Akademia Bialska Nauk Stosowanych im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej (tak od 1 marca zmieniła nazwę Państwowa Szkoła Wyższa) podtrzymała dobrą passę z ostatnich lat. Pandemia nie przeszkodziła jej być najlepszą w kategorii publicznych uczelni zawodowych w 2021 r. i w 2022 r.

W ubiegły czwartek przed budynkiem głównym Akademii Bialskiej rektor prof. Jerzy Nitychoruk z zastępcami dzielił się radością ze zgromadzonymi wykładowcami, pracownikami uczelni i garstką studentów.

Mamy to!

– Mamy to! Mamy pierwsze miejsce! Tak jak w zeszłym roku. Pierwsze wśród 33 uczelni, od dziesięciu lat ciągle na podium. Jest się czym chwalić! Dzięki państwu wypracowaliśmy tak wspaniałe wyniki – z wielką radością obwieścił rektor, a w górę strzeliły confetti i serpentyny.

Rektor nie tylko dziękował, ale też ogłosił decyzję o przyznaniu dodatku uznaniowego wszystkim zatrudnionym. Nadmienił, że wiceminister finansów Sebastian Skuza przekazał mu informację o przyznaniu dodatkowej subwencji 5 mln zł.

– Mamy uznanie, mamy pieniądze z ministerstwa i wielką radość z sukcesu, radość bycia razem ze społecznością. Osiągamy sukcesy, które są znane w całej Polsce – triumfował

Zapowiedział też, że za kilka dni będą znane wyniki nowej parametryzacji uczelni.

– Nieoficjalnie powiem, że będziemy się bardzo cieszyli – ujawnił.

Uczelnia ma dobrą passę

– W tej chwili młodzież może studiować na 22 kierunkach. To jest duża oferta. Mamy ponad 2 tys. studentów. W 2021 r. Przyjęliśmy najwięcej studentów w grupie uczelni zawodowych w kraju. Młodzież się do nas garnie – powiedział nam prof. Jerzy Nitychoruk.

Poinformował, iż od kwietnia trwa nabór do filii Akademii Bialskiej w Radzyniu Podlaskim, gdzie od października w trybie stacjonarnym uczelnia otworzy dwa kierunki studiów: pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne.

Fot.Marek Pietrzela

Honorata Szyluk,
studentka filologii angielskiej

Cieszę się, że tu studiuję

Jestem dumna, że mogę studiować na takiej uczelni, która już piąty raz jest na pierwszym miejscu krajowego rankingu. Cieszę się, że studiuję na super uczelni, która jest nowoczesna. Przemiła kadra nas wspiera. Mam porównanie z inną uczelnią zawodową, w której studiowałam, ona się nie umywała do warunków w Białej Podlaskiej. Planuję dalej uczyć się tutaj na studiach magisterskich.

Fot.Marek Pietrzela

Jowita Grochowiec,
dyrektor gabinetu rektora, rzecznik prasowy

Duża nobilitacja

Cieszymy się z sukcesu. Jesteśmy dumni. Co roku trzymamy kciuki za naszą uczelnię, poprzeczka w rankingu jest wysoko postawiona. I kolejny rok jest duża nobilitacja naszej Akademii Bialskiej. Uczelnia zatrudnia 340 osób, a dodatek uznaniowy, o którym wspomniał JM Rektor, będzie wypłacony dzięki wypracowaniu własnych funduszy. Nie są to środki pochodzące z subwencji, które otrzymujemy z ministerstwa.

Fot.Marek Pietrzela

Prof. Jerzy Nitychoruk,
rektor

Ciągle rośnie nasz prestiż

Najwięcej punktów w rankingu zdobyliśmy za pozyskiwanie dodatkowych pieniędzy na badania i rozwój oraz za parametryzację, czyli niezależną ocenę Ministerstwa Edukacji i Nauki, która wypadła bardzo dobrze. To efekt bardzo dobrej pracy całej społeczności akademickiej, która jest zaangażowana w pracy na rzecz uczelni. Kolejny punkt dobrze oceniony to kadra. Państwo wykładowcy przynieśli nam wiele punktów! Ciągle rośnie nasz prestiż. Naszym problemem jest wymiana młodzieży. Musimy zachęcać naszych studentów, aby byli bardziej mobilni w świecie. Musimy mobilizować ich, aby podobnie jak wykładowcy czy pracownicy administracji dużo jeździli, poznawali inne uczelnie poza krajem.

Podkreślił, że niedawno w Białej Podlaskiej uruchomiono studia na położnictwie.

Szczególne podziękowania za tegoroczny sukces w rankingu złożył rektorowi Adam Chodziński, przewodniczący rady uczelni (dawny kanclerz PSW), zarazem dyrektor bialskiego szpitala.

– Jesteście instytucją, z którą nasz szpital współpracuje i która jest wrażliwa na nasze potrzeby. Dziękuję za uruchomienie tego nowego kierunku – mówił Adam Chodziński.

Rektor wyjawił, iż podczas uroczystego podsumowania rankingu „Perspektyw" w Warszawie powiedział, że chociaż już po raz piąty jego uczelnia zdobywa pierwsze miejsce, to jednak po raz pierwszy jako Akademia Bialska, która ma prawie... 400-letnią historię. Przed wiekami, w 1528 r., w mieście nad Krzną powstała Akademia Bialska.

– W związku z tym za sześć lat będziemy mieć 400-lecie tego wydarzenia. Będziemy hucznie obchodzić ten jubileusz! Po trosze czujemy się spadkobiercami – zapowiedział rektor.

Dopełnieniem uroczystości przed rektoratem było tradycyjne dzielenie tortu wśród pracowników akademii.

Marek Pietrzela

REG

eprasa.pl 25394be255

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Nowy trener i drużyna w budowie. Motor tym razem ma awansować

Ani kibiców, ani miliardera Zbigniewa Jakubasa - właściciela Motoru, nie usatysfakcjonował wynik z poprzedniego sezonu. Dlatego w lubelskim drugoligowcu poleciały głowy. Jest nowy trener, kto inny odpowiada za transfery, będą nowi piłkarze. Wszystko po to, by wreszcie Motor zameldował się w Fortuna 1. Lidze.

Fot.Archiwum

Marek Saganowski, były napastnik m.in. Legii Warszawa i reprezentacji Polski, był trenerem Motoru przez półtora roku. Nie osiągnął postawionego przed nim celu - awansu do Fortuna 1. Ligi. Dlatego musiał spakować walizki i odejść

Fot.Kamil Kulig

Nowa rola w klubie przypadła Arkadiuszowi Onyszce. Dotychczasowy trener bramkarzy został pełnomocnikiem Zarządu Motoru ds. sportowych. Teraz to on odpowiada za transfery. To były bramkarz m.in. duńskich klubów i srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie z 1992 roku. Jest jednocześnie radnym Rady Powiatu Łęczyńskiego

Właścicielem Motoru jest Zbigniew Jakubas, jeden z najbogatszych Polaków. Duże są więc w Lublinie aspiracje - żółto-biało-niebiescy mają jak najszybciej awansować do Fortuna 1. Ligi. Na takim samym stanowisku stoją kibice. „Motorowcy" byli bliscy osiągnięcia celu w minionym sezonie - od sukcesu dzieliła ich jedna wygrana. Niestety dla lubelskich fanów, Motor w finale baraży przegrał z Ruchem Chorzów 0:4.

RewolucjaStąd zmiany personalne. Z klubem pożegnał się trener Marek Saganowski i jego sztab szkoleniowy. 15 czerwca nowym szkoleniowcem mianowano Stanisława Szpyrkę. To zaledwie 30-letni trener, który ostatnio pracował w II-ligowym KKS-ie Kalisz. Nowa rola w klubie przypadła także Arkadiuszowi Onyszce. Dotychczasowy trener bramkarzy został pełnomocnikiem Zarządu Motoru ds. sportowych. Teraz to on odpowiada za transfery. W poniedziałek, 20 czerwca, klub poinformował, że z drużyną żegna się sześciu zawodników: Adrian Dudziński, Michał Fidziukiewicz, Seweryn Kiełpin, Tomasz Kołbon, Jakub Kosecki i Cezary Polak. Już wcześniej z Motoru odeszli Wojciech Błyszko, Tomasz Swędrowski i Adam Ryczkowski.

Napastnik i obrońca-młodzieżowiecDotychczas drużynę zasiliło dwóch piłkarzy. Pierwszy z nich to 25-letni Michał Żebrakowski, który jest wychowankiem Stali Rzeszów. W piłkarskim CV ma Lechię Gdańsk i Arkę Gdynia, w których zaliczył pięć meczów w Ekstraklasie. Do tego reprezentował barwy drugoligowej Siarki Tarnobrzeg i pierwszoligowych Warty Poznań i Wigier Suwałki. W tym ostatnim zespole spędził trzy minione sezony. W kampanii 2022/2023 strzelił 7 goli w 17 meczach.

Drugi z nowych graczy to 19-letni obrońca Jakub Staszak. Pochodzi z Kalisza, tam też zbierał pierwsze piłkarskie szlify. Potem obrońca grał w juniorskich drużynach Zagłębia Lubin, następnie wrócił do rodzinnego Kalisza - do KKS 1925, w którym zadebiutował w III lidze w wieku 15 lat. Nastolatek trafił do trzecioligowego Górnika Konin, by potem przenieść się do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn. W piłkarskim CV ma także występy w GKS-ie Bełchatów, również na poziomie Fortuna 1. Ligi. Na zapleczu Ekstraklasy rozegrał 15 spotkań.

W ubiegłym sezonie zaliczył 24 mecze w drugoligowym KKS-ie Kalisz, z czego 14 w pierwszym składzie. Strzelił dwa gole. W KKS-ie współpracował z trenerem Stanisławem Szpyrką, nowym szkoleniowcem Motoru.

W niedzielę Motor wyjechał na zgrupowanie do Warki. Pierwszy mecz ligowy w weekend 16-17 lipca.

Dominik Smagała

Sparują i testują

Za Motorem dwa sparingi. W obu meczach kontrolnych szansę dostali zarówno nowi zawodnicy - Michał Żebrakowski i Jakub Staszak, jak i gracze testowani.

Sandecja Nowy Sącz - Motor Lublin
4:2 (1:0)

Bramki: Wróbel 4`, Walski 52` (k), zaw. testowany 53`, zaw. testowany 84` - zaw. testowany 80`, Ceglarz 87`.

Motor: (I połowa) zaw. testowany - Najemski, zaw. testowany, Rozmus, Król, zaw. testowany, zaw. testowany, Wójcik, Staszak, Firlej, Żebrakowski. (II połowa) Lach - Cichocki, Zbiciak, Król, zaw. testowany, zaw. testowany, Ceglarz, Michota (67` Wójcik), Moskwik, Firlej (67` Żebrakowski, 74` zaw. testowany), Sędzikowski.

Znicz Pruszków - Motor Lublin
0:0

Motor: (I połowa) Lach - zaw. testowany, zaw. testowany, Rozmus, Kusiński, Król, Wójcik, zaw. testowany, Ceglarz, Moskwik, Żebrakowski. (II połowa) Nowak (70` Kotko) - zaw. testowany (70` Rak), Cichocki, zaw. testowany (70` Szuta), Kafel (70` Zbiciak), Bednarczyk (82` Kafel), Król (70` Michota), Sędzikowski, zaw. testowany, zaw. testowany, Staszak.

dsm

- Zawsze chciałem być trenerem piłkarskim, pracować na wysokim poziomie, w takim klubie, jak Motor - mówi szkoleniowiec

Nowy trener Motoru: To jest spełnienie moich marzeń

- Mogę jedynie się cieszyć, że dostałem szansę pracy w takim klubie, z takimi zawodnikami i taką organizacją. Presja będzie, ale to jest presja, która ma nas rozwijać pod każdym względem - mówi Stanisław Szpyrka, nowy trener drugoligowego piłkarskiego Motoru Lublin.

Stanisław Szpyrka

W: Czym Zbigniew Jakubas przekonał Pana do podjęcia pracy w Motorze Lublin?
Sama nazwa „Motor Lublin" robi wrażenie. Wydaje mi się, że każdy trener w młodym wieku zdecydowałby się przyjąć taką propozycję. Ten klub ma świetnych kibiców, wspaniały stadion, Lublin to duże miasto ze znaczącą liczbą mieszkańców. Nie potrzeba było zbyt wielu argumentów ze strony właściciela, by mnie przekonać do podjęcia tej pracy. Zainteresowałem się możliwością pracy w Motorze od razu, gdy usłyszałem informację, że jestem w kręgu zainteresowań włodarzy klubu. Decyzja była natychmiastowa.

W: Rozmowy nie trwały więc długo?
Rozmowa była długa. Dotyczyła jednak tego, jak podchodzę do zawodników. Jaką mam wizję na drużynę i w jaki sposób chcę pracować z zespołem. Oraz tego, jaki mamy cel ukierunkowania drużyny. Oprócz pracy indywidualnej mamy się skupić na wypracowaniu stylu, który będzie zgodny z DNA Motoru Lublin.

W: Nie ma Pan obaw? Presja ze strony kibiców jest duża, po kilku gorszych meczach jest to szczególnie widoczne. Chodzi nie tylko o wyniki - Motor ma mieć też odpowiedni styl gry.
Obawy? Nie podchodzę w ten sposób do pracy. To jest spełnienie moich marzeń. Zawsze chciałem być trenerem piłkarskim, pracować na wysokim poziomie, w takim klubie, jak Motor Lublin. Mogę jedynie się cieszyć, że dostałem szansę pracy w takim klubie, z takimi zawodnikami i taką organizacją. Presja będzie, ale to jest presja, która ma nas rozwijać pod każdym względem.

W: Jak młody wiek i brak wyrobionej marki wpływa na Pana autorytet w szatni w takim klubie, jak Motor?
Każdy trener ma swoją wizję i swoje podejście. Jeżeli zawodnicy zobaczą dobrą pracę, organizację, wizję na grę, to wiek nie będzie miał dla nich zbyt dużego znaczenia. Najważniejsze jest skupienie się na pracy i to, że zawodnicy będą wiedzieli, jak chcemy grać.

W: Jakie są pańskie pierwsze wrażenia po kilku dniach pracy w Lublinie?
Jestem zadowolony z tego, co zastałem w Lublinie. Motor ma niesamowitych kibiców i niesamowity stadion. To wszystko zasługuje na Ekstraklasę. My zrobimy wszystko, by podejść do ligi w taki sposób, by pokazać to, co chcemy wypracować w drużynie. Musimy skupić się na codziennych treningach i skoncentrować się na tym, że każdy najbliższy mecz jest dla nas bardzo ważny.

W: Kto będzie w sztabie szkoleniowym oprócz Wojciecha Stefańskiego?
W sztabie szkoleniowym na pewno będą lokalni trenerzy, którzy pracują od miesięcy czy lat w Motorze Lublin i są wizytówką tego klubu. Z trenerem Wojtkiem od razu doszliśmy do porozumienia, zaufaliśmy sobie. Jest to naprawdę dobry szkoleniowiec, który będzie pierwszym asystentem w moim sztabie. Do tego będzie drugi asystent - Piotr Trzepatowski, analityk Paweł Przybył, a także trwają rozmowy z trenerem przygotowania fizycznego oraz fizjoterapeutą. Mam nadzieję, że do czasu wyjazdu na obóz uda nam się skompletować cały sztab szkoleniowy.

W: Czy szansę na grę dostaną młodzi zawodnicy z drugiej drużyny?
Od początku mojej pracy na treningach pojawiają się utalentowani zawodnicy z Akademii Motoru. Ci zawodnicy będą systematycznie trenować z pierwszą drużyną. Nie mogę obiecać, że dostaną szansę w meczach. Swoją pracą muszą pokazać, że zasługują na miejsce w składzie.

W: Celem na ten sezon jest awans do Fortuna 1. Ligi?
Celem jest wygrana w każdym kolejnym meczu. Oczywiście, wizja kibiców i klubu jest jednoznaczna. Dla nas najważniejsze jest teraz to, aby optymalnie przygotować się do sezonu i skupić się na najbliższym meczu.

Rozmawiał Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 25394be255

Nowy trener Podlasia! To najmłodszy szkoleniowiec w historii!

Nowym szkoleniowcem Podlasia został Artur Renkowski (z lewej). W przeszłości był asystentem Tomasza Buraczewskiego oraz Miłosza Storto

Tajemnica rozwiązana. Wiemy, kto został szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska i objął schedę po Rafale Borysiuku.

Jeszcze pięć lat temu występował w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów. Ostatnio był asystentem Miłosza Storto w Podlasiu Biała Podlaska w zmaganiach 17-latków. 24-latek otrzymał niesamowitą szansę. Będzie najmłodszym szkoleniowcem biało-zielonych w historii klubu w pracy z seniorami oraz bodaj najmłodszy trener w rozgrywkach na poziomie: Ekstraklasy, I, II i III ligi.

Artur Renkowski trenerem Podlasia! W przeszłości zbierał szlify w TOP-ie 54 Biała Podlaska u Tomasza Buraczewskiego, który jest sternikiem klubu.

Jest wychowankiem Jagiellonii Białystok. Przeszedł wszystkie szczeble piłki dziecięcej i młodzieżowej w „Jadze". Następnie wybrał Białą Podlaską jako miejsce studiów, gdyż powstał nowy kierunek na AWF-ie - sport i piłka nożna. Co ciekawe, „Renio" był zawodnikiem Podlasia przez dwa sezony. W sumie rozegrał 53 mecze i zdobył jedną bramkę. Sezon 2019/2020 spędził w Radzyniu Podlaskim. Zagrał 19 spotkań w barwach Orląt i zdobył dwie bramki. Kolejny - ostatni sezon to występy w Huraganie Międzyrzec Podlaski pod wodzą Damiana Panka.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

15.07., Huragan Międz. Podl.
23.07., Avia Świdnik
27.07., Olimpia Zambrów
27.07., Tomasovia Tom. Lub.
30.07., Świdniczanka Świdnik

Początek 6 lipca

Piłkarze Podlasia rozpoczną okres przygotowawczy 6 lipca. W planach są cztery mecze kontrolne.

mp

ROZMOWA Z Arturem Renkowskim, nowym szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska

Dla mnie to duże wyróżnienie i odpowiedzialność

W Spodziewałeś się oferty z Podlasia?

- Otrzymałem ofertę od prezesa Tomasza Buraczewskiego. Znamy od dłuższego czasu. Współpracowaliśmy przy jednej drużynie. On najlepiej zna mój warsztat, etykę pracy. Od dawna rozmawialiśmy o wielu sprawach. Konkretne zapytanie pojawiło się nie tak dawno. Czy mogłem spodziewać się, że to wszystko tak szybko się potoczy? Raczej nie.

W Zdajesz sobie sprawę, że jeszcze tak młodego trenera w rozgrywkach, nazwijmy to, międzywojewódzkich nie było...

- Ja też nie przypominam sobie, by szkoleniowiec w moim wieku nie otrzymał możliwości prowadzenia zespołu w poważnej piłce. Bardzo cenię i szanuję doświadczenie trenerów, ale równie ważne są inne rzeczy. Zawsze sądziłem, że merytoryka, umiejętności miękkie i twarde, umiejętność tworzenia relacji - to są kluczowe cechy o pracę szkoleniowca. Może brakować mi doświadczenia, ale mam możliwość doboru sztabu, by rekompensował te braki.

W Zapewne pojawią się głosy, że jesteś zbyt młodym człowiekiem...

- Zdaję sobie z tego sprawę. Nie obawiam się tego. Uważam, że drużyna ma dobre podstawy, by mieć lepsze wyniki niż w minionym sezonie. Szanuję pracę trenera Rafała Borysiuka. Wiem, jak pracował. Robił to bardzo dobrze. Pojawią się wątpliwości, ale to normalne. Dla mnie wiek to tylko liczba. Szkoleniowiec może mieć 60 lat, jak również mieć o połowę mniej wiosen w dorobku.

W Jeden ze znajomych ma przeświadczenie, że sportowcy do 30 roku życia powinni biegać za piłką, a nie zajmować się pracą trenerską...

- Jako zawodnik zawsze stawiałem przed sobą duże cele. Dlatego też szybko zakończyłem granie, bo wiedziałem, że nie przeskoczę pewnego poziomu. Od zawsze interesowałem się zarządzaniem, wpływem trenera na drużynę. Od dawna „chodziło" to za mną, by skończyć grać, a skupić się tylko na pracy szkoleniowej. Zapewne do dzisiaj łączyłbym rolę zawodnika i trenera, ale ja świadomie odłożyłem buty na bok, by skupić się na jednym zajęciu.

W Fajnie się składa, bo jesteś drugim trenerem z rzędu Podlasia, który w przeszłości grał w tym klubie...

- Ciekawa rzecz jest taka, bo wracam na stary-nowy stadion. Miałem przyjemność grać w ostatnim starciu ligowym przeciwko Podhalu Nowy Targ tuż przed budową obiektu. Po czterech wrócę na nowy stadion, ale już jako trener. Dla mnie to duże wyróżnienie. Będę miał okazję, by wpisać się do historii jako ten pierwszy, który poprowadził Podlasie na ukończonym stadionie.

W W kadrze są zawodnicy, z którymi grałeś. Są też tacy, z którymi grałeś w Huraganie. Nie będzie problemu na linii trener - zawodnik? Do teraz dla wielu byłeś „Reniem", a teraz będziesz ich przełożonym...

- Kluczem będzie wyznaczenie granicy, by piłkarze nie odebrali mnie jako kolegę, a ich szkoleniowcem. Poradzimy sobie. Zawsze wychodziłem z założenia, że zawodnicy grają przede wszystkim dla siebie. Trener jest do tego, by drużyna wygrywała. Mniejsza o to, kto jest szkoleniowcem. Priorytetem jest zarażenie swoim zaangażowaniem, pomysłem, by „kupić" drużynę swoją wizją. Znam ten zespół. Wiem, gdzie są braki. Wraz ze sztabem będziemy chcieli rozwinąć ekipę w tym okienku transferowym, a następnie doskonalić swoją grę.

W Poprzednicy prezesa Tomasza Buraczewskiego rzucili hasło: gramy o drugą ligę. Jaki będzie cel ekipy Artura Renkowskiego?

- Postęp. Będziemy chcieli się rozwijać, jeśli chodzi o wyniki, ale też o grę zespołu. Przedstawiłem szczegółowe plany budowy drużyny. Ważne jest to, by zespół miał swój wyraz, styl. By kibice, nie mówili, że jesteśmy jak każda inna ekipa. Chcemy być Podlasiem!

W Ja będę spodziewał się solidności, bo właśnie tak postrzegałem Cię jako zawodnika...

- Będziemy chcieli grać wysokim pressingiem, bez bojaźni. A jak będzie? Wkrótce się przekonamy.

W Przed Tobą nowy rozdział, ale przede wszystkim duże wyzwanie?

- Dla mnie to dużą odpowiedzialność i oczekiwania. To normalne, że kibice oczekują dobrych wyników i niezłej gry. Najlepiej, by to szło w parze. Absolutnie niczego się nie obawiam. Chcemy wzmocnić drużynę.

W Jak będzie wyglądał sztab szkoleniowy?

- Jeszcze chwilka i ogłoszę swoich współpracowników.

Kibice spoceni byli od samego patrzenia...

Siłacze i siłaczki zjechali do Radzynia

Dziesiąte Mistrzostwa Polski w Podciąganiu na Drążku przyciągnęły rekordową liczbę streetworkouterów: sportowców ćwiczących na najprostszych urządzeniach, posługując się przy tym głównie ciężarem własnego ciała.

Fot.Justyna Kurowska

Szef imprezy Łukasz Wołodko (z grupą wsparcia): Pobiliśmy rekord frekwencji, 71 zawodników to ogromny sukces. Organizacji takiej imprezy to wielki wysiłek, do domu wracaliśmy o 23 i padali ze zmęczenia. Siłacze mieli lżej...

Fot.Justyna Kurowska

Kto zrobi więcej pompek? Żeby wygrać, trzeba było docisnąć ponad 400 razy

Sprawa nie jest tak prosta, jakby się mogło wydawać. Niby tylko: podciągnij się, zrób pompkę albo przysiad... W zależności od kategorii do pasa siłaczom przypinano dodatkowe obciążenie, sięgające nawet 32 kilogramów. Przepisy są też nadspodziewanie szczegółowe: przy każdym podciągnięciu broda musiała sięgnąć powyżej drążka, a wzrok musiał być skierowany na wprost. Sędziowie patrzyli też, czy zawodnik trzyma drążek w określony przepisami sposób.

Bez obciążenia było już w maratonie. Polega on na tym, że wszyscy zawodnicy najpierw robią na komendę 5 podciągnięć, potem 10, potem 11 itd - żeby powalczyć o czołowe lokaty, trzeba było wyraźnie przekroczyć setkę. Był jeszcze konkurs pompek na komendę, przysiady w kamizelce z obciążeniem (bo bez tego to by do rana ćwiczyli...).

W poszczególnych kategoriach wygrali:

Kategoria Open:
Junior Max REP +16 kg: Maciej Jackowski,
Women Max REP +8 kg: Kamila Kubik;
Senior Max REP +32 kg: Robert Plutowski;
Man Max REP +32 kg: Danny Hannoush,
Junior Max REP: Jakub Selerski;
Woman Max REP Kamila Kubik,
Senior Max REP Paweł Selerski;
Men Max REP Hubert Wróblewski,
Junior Maraton: Krystian Janke;
Women Maraton Kamila Kubik;
Senior Maraton Paweł Selerski,
Men Maraton Michał Żukiewicz,
Pompki na komendę:
Piotr Plesiewicz;

Kategoria Pro:
Junior Max REP +16 kg: Tymon Wróblewski;
Women Max REP +16 kg: Agata Rudnicka
Man Max REP +32 kg: Dawid Adamczak.

Zbigniew Smółko

Fot.Justyna Kurowska

Kamila Kubik już po raz kolejny gościła w Radzyniu. Filigranowa dziewczyna, z przypiętym do pasa ciężarem kilkunastu kilogramów, podciągała się kilkanaście razy, nie przestając się uśmiechać. Bo to takie łatwe chyba...

BIA

eprasa.pl 25394be255

Okręgówka zakończyła rozgrywki. O tym, kto awansuje, zadecyduje Rada Gminy Kąkolewnica

Cały sezon grania i dalej nic nie wiadomo

Mistrzostwo ligi Grom zapewnił sobie kilka kolejek przed końcem rozgrywek. W ostatnim meczu grał na boisku innej drużyny z powiatu radzyńskiego, Młodzieżówki, dla której był to mecz być może na wagę utrzymania się w lidze. Podopieczni Artura Idzikowskiego wykorzystali dość wakacyjną formę faworyta i wygrali 3:2.

Grom wygrał ligę, więc Młodzieżówka witała mistrza eleganckim szpalerem. Goście myślami byli już pewnie przy następnym sezonie i dali szansę kilku młodzieżowcom. Młodzieżówka, ciągle zagrożona spadkiem, rzuciła do boju wszystko, co miała najlepszego. W okręgówce wiele można nadrobić zaangażowaniem i ekipie z Radzynia udało się zrealizować cel w postaci gwarantującego utrzymanie zwycięstwa

Przed ostatnią kolejką wiadomo było, że z ligi spadną AR TIG Huta Dąbrowa i Granica Terespol, rywalizacja o bezpieczne, trzynaste miejsce trwała jednak do końca. Był to pojedynek korespondencyjny między Bizonem Jeleniec a Młodzieżówką Radzyń Podlaski.

Piękny gol Osiaka

Na prośbę Orła Czemierniki, chcącego bezpiecznie rozegrać trzecią połowę meczu w postaci wieńczącego sezon grilla (mocno ocenzurowana relacja ponoć ma się znaleźć na klubowym Instagramie) mecz w Jeleńcu rozegrano już o 14. Większa presja była na Bizonie, który musiał najpierw wygrać, a potem ściskać kciuki za Grom Kąkolewnica, który grał z Młodzieżówką. Mecz, także z racji na upał, nie stał na najwyższym poziomie. Przed przerwą kilka razy błysnął klasą bramkarz Orła Rafał Bocian, jednak i on był bezradny w 53. minucie po strzale w okienko Arkadiusza Osiaka. Potem inicjatywę miał Orzeł, ale zabrakło wykończenia w polu karnym.

BIZON JELENIEC - ORZEŁ CZEMIERNIKI 1:0 (0:0)
gol: Arkadiusz Osiak

Młodzieżówka pokonała lidera

Piłkarzy Gromu drużyna Młodzieżówki powitała na boisku, należnym zwycięzcom ligi, szpalerem. Goście z Kąkolewnicy, również bardzo uprzejmie, dali szansę kilku młodym piłkarzom. Grom w pierwszych minutach przeważał, na gola musiał jednak czekać odo 18. minuty, kiedy strzałem z wolnego popisał się Piotr Madejski. Młodzieżówka jednak jeszcze przed przerwą odpowiedziała: najpierw w 30. minucie Konrad Michalski dobił strzał zbity wcześniej przez Damiana Kaczmarka na słupek, a kilka minut później Bartosz Drygiel popisał się ładnym strzałem zza pola karnego. Po przerwie solową akcją popisał się Jacek Fijałek (pierwszy ligowy gol i to w takim meczu!) i podwyższył wynik. Dystans zmniejszył Paweł Muszyński pięknym strzałem w okienko, ale wynik 3:2 utrzymał się do końca. Młodzieżówka mogła świętować utrzymanie.

MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI - GROM KĄKOLEWNICA 3:2 (2:1)
gole: Konrad Michalski, Bartosz Drygiel, Jacek Fijałek - Piotr Madejski, Paweł Muszyński

Żabikowski Sergio Ramos

Mimo że gdzieś w tle już dymiły grille i chłodziły się izotoniki, obie drużyny stworzyły emocjonujące widowisko. Bohaterem był Paweł Palica, który zdobył dwa gole głową. Może byłyby i trzy, ale waleczny stoper musiał opuścić boisko: trzeba było na głowę założyć cztery szwy! - Za młodu grywałem w ataku, wtedy zaliczyłem raz nawet hattricka, ostatni raz dwa gole zdobyłem osiem lat temu, grając w pomocy, a ostatnio - nie ma co kryć - więcej samobójów się zdarzyło niż w dobrą stronę - komentuje z humorem i dystansem stoper Unii.

AZ BUD KOMARÓWKA PODLASKA - UNIA ŻABIKÓW 1:2 (0:1)
gole: Marcin Mróz - Paweł Palica 2

Pozostałe wyniki:

ŁKS ŁAZY - TYTAN WISZNICE 5:1 (1:0)
gole: Albert Krukow 3, Piotr Fortuna, Mateusz Olszewski - Mateusz Szyszłow

BAD BOYS ZASTAWIE - UNIA KRZYWDA 0:2 (0:0)
gole: Bartosz Wojtaś, Bartosz Kryczka

SOKÓŁ ADAMÓW - LZS DOBRYŃ
gol: Marcin Korneluk

LKS MILANÓW - KUJAWIAK STANIN 3:2 (1:1)
gole: Eryk Romaniuk, Mateusz Podgajny, Michał Dąbrowski - Kacper Chromiński, Dariusz Abramek

GRANICA TERESPOL - AR TIH HUTA DĄBROWA - nie odbył się, przypuszczalnie walkower dla Granicy

Więcej będzie wiadomo w środę

Mimo zakończenia rozgrywek pozostały dwie związane ze sobą niewiadome. Prawo gry w IV lidze na boisku wywalczył Grom Kąkolewnica, jednak nie wiadomo, czy podejmie rękawicę. Głównym sponsorem klubu jest Gmina Kąkolewnica a utrzymanie drużyny na tym poziomie rozgrywkowym to, ostrożnie szacując, minimum 200 tysięcy złotych - a wielu rywali będzie dysponować kwotami wyraźnie wyższymi. Kluczowe posiedzenie Rady Gminy, która może zadecydować o budżecie, odbędzie się w połowie tygodnia. Jeżeli Grom zagra wyżej - ligowy byt uratuje Bizon, jeżeli Kąkolewnica spasuje - drużyna z Jeleńca zagra w klasie A. W razie rezygnacji Gromu pytanie o udział w IV lidze otrzyma ŁKS Łazy, ale w tym wypadku jej przyjęcie byłoby ogromną sensacją.

Gdzie zagra Absolwent?

Do stawki dołączy spadkowicz Lutnia Piszczac. Wieści dochodzące z tego klubu wskazują, że zechcą zachować dotychczasową kadrę i szybko powrócić do wyższej ligi. Z A-klasy awansowały Victoria Parczew i Absolwent Domaszewnica. O ile pierwszy z tych klubów imponuje bazą treningowo - meczową, o tyle „Royal" swoje domowe mecze w „Serie A" rozgrywał w Wólce Świątkowej. Władze związkowe uznały, że tamtejsze szatnie nie spełniają wymogów tak elitarnych rozgrywek, jak bialska okręgówka i Domaszewnica musi szukać innego boiska. Być może więc Absolwent zagra w Ulanie (stolica gminy), gdzie istnieje niezła płyta, ale trzeba przesunąć bramki o około 20 metrów i dobudować jakieś trybuny. Jeśli nie, trzeba będzie zapukać do Łukowa, Łazów albo Jeleńca.

BIA

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 30. KOLEJKI
Sokół Adamów- LZS Dobryń 0:1
Bad Boys - Unia Krzywda 0:2
Granica Terespol - AR-TIG Huta Dąbrowa 3:0 vo
ŁKS Łazy - Tytan Wisznice 5:1
Agrotex Milanów - Kujawiak Stanin 3:2
Bizon Jeleniec - Orzeł Czemierniki 1:0
Az-Bud Komarówka Podlaska - Unia Żabików 1:2
Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Grom Kąkolewnica 3:2

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Grom Kąkolewnica	30	71	88-24
2	ŁKS Łazy	30	62	91-53
3	LZS Dobryń	30	56	72-41
4	AZ BUD	30	54	62-30
5	Unia Krzywda	30	54	65-32
6	Unia Żabików	30	51	52-38
7	Sokół Adamów	30	46	57-47
8	Bad Boys Zastawie	30	41	61-70
9	Kujawiak Stanin	30	41	50-50
10	LKS Milanów	30	40	68-84
11	Tytan Wisznice	30	35	53-85
12	Orzeł Czemierniki	30	33	38-58
13	Młodzieżówka	30	32	45-61
14	Bizon Jeleniec	30	29	39-72
15	Granica Terespol	30	20	51-78
16	AR TIG Huta D.	30	11	35-104

Kolejny sezon rozpocznie się w połowie sierpnia. Z A klasy awansowały Absolwent Domaszewnica i Victoria Parczew, z IV ligi spadła Lutnia Piszczac, do A klasy spadły AR TIG Huta Dąbrowa i Granica Terespol, jeżeli Grom Kąkolewnica nie zechce grać w IV lidze spadnie również Bizon Jeleniec.

mp

Komentarz

W niedzielę 26 czerwca wieczorem wydaje się, że przed władzami Gromu zadanie arcytrudne: kilku czołowych graczy z różnych powodów wyraża chęć spróbowania sił w innym środowisku, kadra dość silna, wprawdzie, ale stosunkowo wąska do rozpoczęcia nowego sezonu mniej-więcej półtora miesiąca. Ponadto pamiętać należy, że po sezonie 2022/23 w czwartej lidze będzie, jak zwykle, zmiana systemu rozgrywek i spadnie co najmniej siedem zespołów. Utrzymanie więc jest niemal „mission impossible". Z drugiej strony takim wojownikom jak bracia Muszyńscy, Damian Kaczmarek czy Karol Kosel możliwość pokopania piłki w wyższej lidze byłaby fajnym, dobry, uczciwym podsumowaniem litrów potu przelewanych w koszulce Gromu. Jakim zaś zagrożeniem jest i ile kosztuje w dłuższym dystansie gra o zbyt wysokie stawki przekonać się można naocznie na przykładzie Bizona Jeleniec: drużyna, która dwa lata temu wojowała w IV lidze, teraz być może pożegna się z okręgówką...

Piłkarska prosperity w powiecie radzyńskim

W sezonie 2022/23 w okręgówce zagra rekordowe pięć albo sześć drużyn z powiatu radzyńskiego. Zwykle liczba ta oscylowała wokół trzech (Unia Żabików, Grom Kąkolewnica i Orzeł Czemierniki), w ostatnim sezonie dołączyły AZ BUD i Młodzieżówka. Debiutant z Komarówki długo był wiceliderem rozgrywek, dopiero w końcówce spadł z podium. Młodzieżówka, przed sezonem typowana jako pewniak do spadku, pod batutą Artura Idzikowskiego zrobiła duży postęp, utrzymała się, szef drużyny Mateusz Zając załatwia nowe trybuny niezbędne do otrzymania licencji. Potężną niespodziankę sprawił Absolwent Domaszewnica, który pewnie też, co najmniej w pierwszym sezonie (trudniejszy zawsze jest drugi...) pewnie narozrabia.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 25394be255

Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki złożył życzenia mieszkance Gminy Radzyń Podlaski z okazji ukończenia 100 lat

W dniu 22 czerwca 2022 roku Pani Krystyna Śliczniak, mieszkanka Gminy Radzyń Podlaski skończyła 100 lat! Pani Krystyna urodziła się 22 czerwca 1922 roku i jest mieszkanką Głównego.

Całe swoje życie poświęciła pracy, która dawała jej dużo radości i satysfakcji. Rodzina była i jest dla Niej największą wartością i zawsze wspierała Ją we wszystkich życiowych poczynaniach. Wychowała dzieci oraz doczekała się wnucząt oraz prawnucząt.

W tym szczególnym dniu zacną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele władz samorządowych gminy Radzyń Podlaski na czele z Wójtem Panem Wiesławem Mazurkiem, Zastępcą Wójta Panią Anną Grochołą, Przewodniczącą Rady Gminy Panią Barbarą Palicą oraz Skarbnikiem Gminy Panem Zenonem Matejkiem Odwiedzająca delegacja przywiozła ze sobą najlepsze życzenia oraz okolicznościowe upominki z których na szczególną uwagę zasługuje list gratulacyjny od Prezesa Rady Ministrów Pana Mateusza Morawieckiego. W treści listu Premier przekazuje Jubilatce w imieniu własnym oraz całej Rady Ministrów wyrazy głębokiego szacunku oraz życzy radości i szczęścia na kolejne lata życia. Ponadto podkreśla, w jak bogatym w wydarzenia dla Ojczyzny czasie, przyszło Pani Krystynie żyć. W tym kontekście przywołuje również słowa Wielkiego Polaka, Świętego Jana Pawła II, który nazwał Seniorów: „Strażnikami pamięci zbiorowej, którzy mają szczególny tytuł, aby być wyrazicielami wspólnych ideałów i wartości". Pamiątkowy list gratulacyjny od Premiera odczytał i przekazał na ręce Jubilatki Wójt Gminy Radzyń Podlaski Pan Wiesław Mazurek. Następnie wręczył Pani Krystynie okazały, okolicznościowy bukiet kwiatów, złożony ze 101 róż oraz ryngraf, w którym wyraził najwyższe uznanie i podziw dla Jej dokonań oraz złożył życzenia Bożego błogosławieństwa, opieki Matki Najświętszej i doczekania w dobrym zdrowiu kolejnych jubileuszy. W uroczystości uczestniczyła telewizja polska TVP 3 Lublin dla której Pani Krystyna udzieliła wywiadu o swoim życiu. Ponadto reporterzy TVP zadali pytania dotyczące osoby Pani Krystyny Jej synowi Zygmuntowi.

Na uroczystość przybył także Pan Tomasz Stephan Kierownik Placówki Terenowej KRUS w Radzyniu Podlaskim, który przekazał życzenia oraz list okolicznościowy.

RAD

eprasa.pl 25394be255

Parczewski szpital chce postawić na psychiatrię. Lada dzień ma ruszyć Centrum Zdrowia Psychicznego

Na psychiatrię chcą postawić władze parczewskiego szpitala. Na początku lipca w placówce w ramach pilotażowego, ogólnopolskiego programu, ma zostać uruchomione Centrum Zdrowia Psychicznego. To szansa na spory zastrzyk pieniędzy.

Sytuację szpitala omówił na niedawnej sesji Rady Powiatu Jarosław Ostrowski, który od wiosny pełni obowiązki dyrektora lecznicy. Oszacował, że w ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku przychody placówki to niespełna 14 milionów złotych przy kosztach na poziomie niespełna 16 milionów złotych.

– Strata wyniosła nieco ponad milion złotych, zaś strata ze sprzedaży kształtowała się na poziomie 1,9 mln zł. W kwietniu dało nam się nieco poprawić wynik, bilans za cztery miesiące to minus 1,76 mln zł – powiedział i dodał, że trudno oszacować, jak będzie wyglądała sytuacja w kolejnych miesiącach, bo na początku lipca w parczewskim szpitalu ma zostać uruchomione Centrum Zdrowia Psychicznego.

130 tysięcy dorosłych osób

To część ogólnopolskiego, pilotażowego programu, który ma być odpowiedzią na pogarszającą się kondycję psychiczną sporej części Polaków. Na przykład w 2021 roku w Polsce, jak podał serwis portalstatystyczny.pl, odnotowano ok. 1,5 tysiąca prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży, z czego 127 skutecznych. W stosunku do 2020 roku oznacza to 77-procentowy wzrost zachowań samobójczych oraz 19-procentowy wzrost śmierci samobójczych. Zgodnie z rządowymi założeniami w centrach będzie można dostać natychmiastową, bezpłatną pomoc, bez skierowania, ani wcześniejszego umawiania się na wizytę.

Centrum będzie obejmowało teren powiatu parczewskiego, pow. włodawskiego i znaczną część pow. lubartowskiego (bez Kocka i okolic).

– Chodzi o populację prawie 130 tysięcy dorosłych osób, działalność centrum będzie finansowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia. W ofercie będzie lecznictwo stacjonarne, świadczenia dzienne, ambulatoryjne oraz pomoc środowiskowa. W dużej mierze oprzemy działanie jednostki o własne zasoby kadrowe, ale częściowo też na podwykonawstwie – wyjaśnił Ostrowski i dodał, że parczewski szpital do programu pilotażowego został już włączony na początku maja, rozporządzeniem ministra zdrowia.

W ubiegłym tygodniu Ostrowski powiedział nam, że centrum powinno zostać uruchomione w terminie, czyli na początku lipca, choć nie wszystko zostało jeszcze zatwierdzone.

– Jesteśmy jeszcze w trakcie negocjacji z NFZ i uzupełniania dokumentacji niezbędnej do zawarcia umowy, ale dotychczasowe ustalenia wskazują na to, że od 1 lipca uzyskamy finansowanie – wyjaśnił.

Problemy kadrowe

Szef parczewskiej lecznicy zapowiedział, że roczne przychody z funkcjonowania Centrum Zdrowia Psychicznego powinny wynieść około 13 milionów złotych.

– Z dotychczasowego oddziału psychiatrii i leczenia uzależnień wyodrębniliśmy oddział leczenia uzależnień, bo świadczenia te nie są finansowane w ramach centrum, od lipca ta działalność ma być finansowana odrębnie. W przypadku leczenia uzależnień liczymy na dodatkowe 3 mln złotych przychodów w skali roku, a zatem ten obszar działalności będzie stanowił najważniejsze źródła naszych wpływów – zapowiedział.

Żeby jeden segment został wzmocniony, inny musi jednak zostać osłabiony. Jarosław Ostrowski przyznał, że ze względu na problemy kadrowe nie udało się reaktywować pododdziału geriatrii. Nawiązał tym samym do faktu, że jesienią ubiegłego roku z parczewskiego szpitala odeszło kilku lekarzy.

– Nie jestem w stanie przesądzić, czy w perspektywie czasu uda na się odbudować pododdział geriatrii, pomimo rozmów z wieloma specjalistami, nie pozyskaliśmy deklaracji od żadnego z nich. Cieszę się jednak, że udało nam się przywrócić ciągłość działania części internistycznej, pomału odbudowujemy zasoby kadrowe na tym oddziale i mam nadzieję, że nie będzie ryzyka czasowego zamykania tej komórki, choć trudno tutaj mówić o spektakularnym sukcesie – powiedział Ostrowski, dodając, że w szpitalu w trybie dyżurowym pracuje obecnie dwóch geriatrów.

Na początku lipca w parczewskim szpitalu ma zostać uruchomione Centrum Zdrowia Psychicznego

P.o. dyrektor parczewskiego szpitala wyjaśnił, że pawilon geriatryczny został w całości przeznaczony na cele psychiatrii i leczenia uzależnień.

– Powierzchnię zajmowaną dotychczas przez pododdział geriatryczny przeznaczyliśmy na oddział leczenia uzależnień. Całe pierwsze piętro w tym pawilonie będzie przeznaczone na oddział psychiatryczny, który będzie częścią Centrum Zdrowia Psychicznego – zapowiedział.

Starsi boją się hospitalizacji

Nad agonią pododdziału geriatrycznego ubolewa radny Adam Wróblewski.

– Źle się stało, że ze szpitala odeszło kilku lekarzy, którzy odgrywali w placówce ważną rolę, apelowaliśmy o podjęcie działań, które by przed tym uchroniły, mieliśmy zapewnienia ze strony pana starosty, że wszystko będzie dobrze, że ludzie z zewnątrz czekają na pracę w naszym szpitalu, a okazało się, że to były iluzje – powiedział Wróblewski.

Ocenił, że starsi mieszkańcy powiatu parczewskiego boją się hospitalizacji w parczewskiej lecznicy w związku z brakiem pełnoprawnego oddziału geriatrii.

– Wiedzą, że nie ma takiej opieki, jaka była wcześniej, kiedy oddział funkcjonował. To niedopuszczalne, żebyśmy ten oddział zaprzepaścili, bo negatywnie odbije się to na starszych mieszkańcach naszego powiatu – ocenił.

Wywołany do tablicy starosta Janusz Hordejuk, który zanim w styczniu 2021 r. został starostą, przez wiele lat był dyrektorem parczewskiego szpitala, szukał pozytywów. Zaznaczył, że oddział internistyczny jest w stu procentach obłożony.

– Wcześniej funkcjonujące dwa oddziały miały 50-procentowe wykorzystanie łóżek, a zatem liczba pacjentów leczonych na oddziale interny jest niemalże równa liczbie pacjentów leczonych na dwóch oddziałach (interny i pododdziale geriatrii, mówiąc prościej - w miejsce pacjentów hospitalizowanych na geriatrii wskoczyli inny pacjenci – dop. aut.) – powiedział.

Hordejuk podkreślił, że problem z obsadą lekarską dotyczy także innych szpitali na Lubelszczyźnie.

– Takie były wnioski z niedawnego konwentu starostów województwa lubelskiego. Nadzieją na poprawę jest procedowany projekt restrukturyzacji szpitali, jeżeli wejdzie w życie, wówczas nie będzie naszym zmartwieniem, jaki oddział będzie funkcjonował, bo decyzje będą zapadały odgórnie – wytłumaczył.

Zgodnie z proponowanymi rozwiązaniami możliwe jest nawet centralne zlikwidowanie oddziału i przesunięcie całego personelu do innej jednostki, w zależności od potrzeb oraz kondycji finansowej placówek.

– Rozwiązania mają być wdrożone do 2024 roku – powiedział Hordejuk, na co zareagował radny Wróblewski.

– Do momentu, kiedy odpowiedzialność spoczywa na nas, musimy dokładać wszelkich starań, aby realizować własne zadania jak najlepiej. Mówienie, że ktoś nam kiedyś pomoże, jest trochę mgliste – ocenił.

Ze sprawozdania przedstawionego przez Jarosława Ostrowskiego wynika, że w pierwszym kwartale 2022 roku, nie licząc świadczeń udzielonych na SOR, w parczewskim szpitalu hospitalizowanych zostało tysiąc osób, w tym 153 pacjentów zakażonych koronawirusem.

– Oddział internistyczno-kardiologiczny z pododdziałem geriatrycznym leczył pacjentów covidowych, a na pozostałej części realizowaliśmy inne zadania. W kwietniu zaczęliśmy wracać do normalnej struktury i zrealizowaliśmy około 500 hospitalizacji, a więc proporcjonalnie sporo więcej niż w okresie, kiedy byliśmy zobligowani do leczenia Covid-19 – powiedział Ostrowski.

Dyrektor z doświadczeniem

Przypomnijmy, że od lipca ubiegłego roku dyrektorem parczewskiej lecznicy był Konrad Sawicki, związany z Prawem i Sprawiedliwością radny województwa lubelskiego, który w marcu nieoczekiwanie opuścił placówkę.

– Wygrał konkurs na dyrektora szpitala MSWiA w Lublinie. Liczyliśmy, że będzie na stanowisku dłużej, ale nie można nikomu zabraniać realizowania swoich planów zawodowych. Obowiązki dyrektora naszego szpitala pełni Jarosław Ostrowski, który do tej pory kierował lubelskim szpitalem MSWiA – mówił nam wówczas starosta Janusz Hordejuk i dodał, że Starostwo Powiatowe będzie musiało ogłosić konkurs na pełnoprawnego szefa lecznicy.

60-letni Ostrowski w szpitalu MSWiA w Lublinie zatrudniony był długo, bo przez 15 lat. Wcześniej, przez osiem lat, był zatrudniony w szpitalu w Łęcznej.

– Miałem już dwuletni epizod w Parczewie, gdzie byłem zastępcą dyrektora. Ukończyłem administrację na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, a potem podyplomowe studia z zarządzania w zakresie ochrony zdrowia na Uniwersytecie Medycznym – mówi o sobie nowy szef parczewskiego szpitala.

Grzegorz Rekiel

Fot.Jerzy Szubiela

Jarosław Ostrowski
p.o. dyrektora szpitala w Parczewie

Odbudowujemy zasoby kadrowe

- Nie jestem w stanie przesądzić, czy w perspektywie czasu uda na się odbudować pododdział geriatrii, pomimo rozmów z wieloma specjalistami, nie pozyskaliśmy deklaracji od żadnego z nich. Cieszę się jednak, że udało nam się przywrócić ciągłość działania części internistycznej, pomału odbudowujemy zasoby kadrowe na tym oddziale i mam nadzieję, że nie będzie ryzyka czasowego zamykania tej komórki

Fot.Tomasz Dominik

Adam Wróblewski
Radny

Okazało się, że to były iluzje

- Źle się stało, że ze szpitala odeszło kilku lekarzy, którzy odgrywali w placówce ważną rolę, apelowaliśmy o podjęcie działań, które by przed tym uchroniły, mieliśmy zapewnienia ze strony pana starosty, że wszystko będzie dobrze, że ludzie z zewnątrz czekają na pracę w naszym szpitalu, a okazało się, że to były iluzje. Starsi mieszkańcy powiatu parczewskiego boją się hospitalizacji w parczewskiej lecznicy w związku z brakiem pełnowartościowego oddziału geriatrii

Janusz Hordejuk
Starosta

Decyzje będą zapadały odgórnie

- Problem z obsadą lekarską dotyczy także innych szpitali na Lubelszczyźnie, takie były wnioski z niedawnego konwentu starostów województwa lubelskiego. Nadzieją na poprawę jest procedowany projekt restrukturyzacji szpitali, jeżeli wejdzie w życie, wówczas nie będzie naszym zmartwieniem, jaki oddział będzie funkcjonował, bo decyzje będą zapadały odgórnie

Centrum będzie obejmowało teren powiatu parczewskiego, pow. włodawskiego i znaczną część pow. lubartowskiego (bez Kocka i okolic)

BIA

eprasa.pl 25394be255

Gmina Kąkolewnica

Gmina Borki

Gmna Ulan-Majorat

Uczniowie na medal. Gminne Biegi Przełajowe

Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Ulanie-Majoracie we współpracy z Uczniowskim Klubem Sportowym „Sprint" zorganizował 13 czerwca 2022 r. Gminne Biegi Przełajowe.

Wszystkie drużyny SP otrzymały dyplomy oraz puchary. Wręczono nagrody indywidualne: zwycięzca biegu otrzymał statuetkę, trzy pierwsze osoby w biegu - medale, a sześć najlepszych osób w biegu - dyplomy.

Fot.gm. Ulan-Majorat

W zawodach wzięły udział Szkoły Podstawowe z terenu gminy: Domaszewnica – 43 os., Kępki (11), Sobole (18) Zakrzew (19) oraz Ulan-Majorat (124)

Klasa „0" dziewczęta
1. Lena Koślacz – SP Domaszewnica
2. Monika Żądełek – SP Domaszewnica
3. Karolina Końka – ZS Ulan-Majorat

Klasa „0" chłopcy
1. Jakub Klębowski – SP Zakrzew
2. Kacper Milewski – SP Zakrzew
3. Jakub Borychowski – ZS Ulan-Majorat

Klasa I dziewczęta
1. Zofia Szczuchniak – SP Domaszewnica
2. Oliwia Ksok – SP Domaszewnica
3. Paulina Izdebska – ZS Ulan-Majorat

Klasa I chłopcy
1. Antoni Ścioch – SP Domaszewnica
2. Michał Stefaniak – ZS Ulan-Majorat
3. Kacper Domański – SP Zakrzew

Klasa II dziewczęta
1. Kinga Cichosz – ZS Ulan-Majorat
2. Agata Jurkowska – ZS Ulan-Majorat
3. Marta Karwowska – ZS Ulan-Majorat

Klasa II chłopcy
1. Eryk Zakrzewski – ZS Ulan-Majorat
2. Tomasz Goławski – ZS Ulan-Majorat
3. Wojciech Toporowicz – ZS Ulan-Majorat

Klasa III dziewczęta
1. Gabriela Ścioch – SP Domaszewnica
2. Dominika Czarnecka – ZS Ulan-Majorat
3. Alicja Klębowska – SP Zakrzew

Klasa III chłopcy
1. Bartosz Jóźwiak -SP Domaszewnica
2. Kacper Żądełek – SP Domaszewnica
3. Illia Vovniuk – SP Domaszewnica

Klasa IV dziewczęta
1. Natalia Jurkowska – ZS Ulan-Majorat
2. Dorota Goławska – ZS Ulan-Majorat
3. Gabriela Zakrzewska – ZS Ulan-Majorat

Klasa IV chłopcy
1. Bartosz Maliszewski – ZS Ulan-Majorat
2. Piotr Cichosz – ZS Ulan-Majorat
3. Szymon Rzymowski – SP Domaszewnica

Klasa V dziewczęta
1. Lena Wysokińska – SP Zakrzew
2. Katarzyna Nowacka – SP Sobole
3. Maja Polkowska – ZS Ulan-Majorat

Klasa V chłopcy
1. Natan Dudziński – SP Domaszewnica
2. Aleksander Ścioch – SP Domaszewnica
3. Kacper Domański – SP Domaszewnica

Klasa VI dziewczęta
1. Weronika Izdebska – ZS Ulan-Majorat
2. Marta Chilimoniuk – ZS Ulan-Majorat
3. Róża Kopycińska – SP Zakrzew

Klasa VI chłopcy
1. Mateusz Jurek – ZS Ulan-Majorat
2. Rafał Domański – SP Kępki
3. Kacper Zienkiewicz – ZS Ulan-Majorat

Klasa VII dziewczęta
1. Karolina Próchniewicz – ZS Ulan-Majorat
2. Oliwia Jurkowska – ZS Ulan-Majorat
3. Maja Paskudzka – ZS Ulan-Majorat

Klasa VII chłopcy
1. Szymon Zdańkowski – SP Domaszewnica
2. Adam Szczygielski – SP Kępki
3. Piotr Kopiejek – SP Sobole

Klasa VIII dziewczęta
1. Anna Dąbrowska – SP Zakrzew
2. Anna Lipińska – ZS Ulan-Majorat
3. Zuzanna Książek – SP Sobole
Magda Gosek – ZS Ulan-Majorat

Klasa VIII chłopcy
1. Damian Cieślak Michał – SP Sobole
2. Jakub Przybysz – SP Domaszewnica
3. Mateusz Goławski – ZS Ulan-Majorat

Klasyfikacja drużynowa szkół

I m. - Ulan
II. - Domaszewnica
III. - Sobole
IV. - Zakrzew
V. - Kępki

Jakub Hapka

200 tys. zł dofinansowania na Klub „Senior+" w Sętkach

Fot.gm. Ulan-Majorat

Gmina Ulan-Majorat podpisała umowę w sprawie dofinansowania zadania pn. Utworzenie i wyposażenie Klubu „Senior+" w miejscowości Sętki, realizowanego w ramach Programu Wieloletniego „Senior+" na lata 2021-2025. Całkowity koszt realizacji zadania wynosi: 300 149,72 zł, w tym otrzymane dofinansowanie w wysokości 200 000 zł.

Jakub Hapka

GOK zaprasza na „Wakacyjne pikniki"

Tradycyjnie w każdą środę wakacji (w godz. 17.00-20.00) na terenie gminy Kąkolewnica odbywają się „Wakacyjne pikniki", organizowane przez Gminny Ośrodek Kultury. Finansuje je Rada Gminy oraz wójt.

Tegorocznym motywem przewodnim pikników jest hasło „W bajkowej krainie". Organizatorzy zachęcają dzieci do stylizacji, zainspirowanej tematyką podanych bajek.

Jakub Hapka

Data	Miejsce	Nazwa pikniku
6 lipca	stadion Kąkolewnica	„Psi patrol"
13 lipca	stadion Kąkolewnica	„Smerfy"
20 lipca	stadion Kąkolewnica	„Miraculum: Biedronka i Czarny Kot"
27 lipca	stadion Kąkolewnica	„Shrek"
3 sierpnia	stadion Kąkolewnica	„Pszczółka Maja"
10 sierpnia	Turów	Kino pod chmurką
17 sierpnia	Brzozowica Duża	Kino pod chmurką
24 sierpnia	Polskowola	Kino pod chmurką
31 sierpnia	stadion Kąkolewnica	Piknik historyczny

W Kępkach uczcili pamięć porucznika Czajkowskiego

Fot.gm. Ulan-Majorat

6 czerwca Szkoła Podstawowa w Kępkach obchodziła swoje święto. Społeczność szkolna wzięła udział w akcji sadzenia Dębów Pamięci Bohaterów Mordu Katyńskiego. Okazały kamień ufundowany przez Marcina Goławskiego i Grzegorza Ostojskiego, pamiątkowa tablica i rosnący dąb, to symbole upamiętniające porucznika Czesława Czajkowskiego, urodzonego i związanego z Ziemią Radzyńską.

Fot.FB

Czesław Czajkowski, ur. 7 lipca 1910 roku w Radzyniu Podlaskim, zamordowany przez NKWD strzałem w tył głowy w 1940 r. w Katyniu. Był podporucznikiem rezerwy, geodetą.

Jakub Hapka

Radni ocenią wójta Bork

Wotum zaufania i absolutorium dla wójta Radosława Sałaty, zatwierdzenie sprawozdania z wykonania budżetu za 2021 rok, zmiany w uchwale budżetowej - m.in. tym sprawami zajmą się radni na sesji 30 czerwca br. (czwartek) o godz. 12:00.

Odbędzie się też debata nad raportem o stanie gminy - mogą w niej wziąć udział mieszkańcy. Zgłoszenia są przyjmowane do 29 czerwca do godz. 12 (szczegóły na stronie internetowej gminy).

W

KRÓLewski Piknik Lotniczy

Gmina Borki i wójt Radosław Sałata zapraszają na KRÓLewski Piknik Lotniczy, który odbędzie się 9 lipca 2022 r. w Woli Osowińskiej. Początek o godzinie 14:00.

Organizując to wydarzenie, gmina chce m.in. promować lokalną historię i postać swojego krajana, pierwszego dowódcy Dywizjonu 303, płk. pil. Zdzisława Krasnodębskiego, ps. Król.

Podczas pikniku odbędą się trzygodzinne pokazy lotnicze, podczas których zobaczymy największych asów polskiego lotnictwa akrobacyjnego. Latać będą m.in. Antoni Nowak, Mieczysław Machnik, Daniel Dębosz, Arkadiusz Nowak, Jacek Mainka.

W

RAD

eprasa.pl 25394be255

Gmina Komarówka Podlaska

Gmina Czemierniki

Gmina Wohyń

Nie tylko na ludowo, czyli rozśpiewana Komarówka

Fot.GCK Komarówka Podlaska

1. Komarowska Gala Piosenki Biesiadnej - imprezę otworzył Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Komarówka Podlaska

Fot.GCK Komarówka Podlaska

W gali wzięło udział 17 zespołów z różnorodnym repertuarem – od twórczości ludowej, po piosenki kapel podwórkowych

Fot.GCK Komarówka Podlaska

Każdy z zespołów zaprezentował po dwie piosenki swojego autorstwa

Komarówka Podlaska: Pośpiewali, potańczyli i zapowiedzieli spotkanie za rok. Podczas 1. Komarowskiej Gali Piosenki Biesiadnej nie brakowało uśmiechu, dobrej muzyki i mega pozytywnej atmosfery.

W komarowskiej remizie strażackiej jeszcze nie było takiej imprezy. W gali wzięło udział 17 zespołów z różnorodnym repertuarem – od twórczości ludowej, po piosenki kapel podwórkowych. W Komarówce spotkały się znane i cenione zespoły z trzech powiatów województwa lubelskiego zaprzyjaźnionych z gminą-organizatorem.

Imprezę zorganizowaną przez Gminne Centrum Kultury otworzył Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Komarówka Podlaska oraz Zofia Jakimowicz, dyrektor Gminnego Centrum Kultury.

Każdy z zespołów zaprezentował po dwie piosenki swojego autorstwa. W sumie zagrano 34 utwory w wykonaniu zespołów Zielawa z Rossosza, Pohulanka z Kopytnika, Retro z Międzyrzeca Podlaskiego, Modry Len z Adamowa, Worsianki z Wors, Kalina z Jabłonia, Niezapominajki z Turowa, Świderzanki ze Świderek, Echo z Przychód, Kwartet i Echo ze Stoczka, Zorza z Bełcząca, Ale Baby z kapelą z Berezy, Harmonijkowe Echo, Malwy z Komarówki Podlaskiej, Kwiaty Polne z Kolembród, Ziemianki z Przegalin Dużych i Przegalinianki z Przegalin Dużych.

Organizatorzy gali zapowiadają za rok kolejne spotkanie.

Paweł Puzio

Fot.GCK Komarówka Podlaska

W sumie zagrano 34 utwory

Fot.GCK Komarówka Podlaska

Komarowska Gali Piosenki Biesiadnej powróci za rok

Marynin – Wohyń. Droga otwarta i poświęcona

21 czerwca, o godz. 13, została otwarta i poświęcona droga powiatowa nr 1227L na odcinku Marynin – Wohyń.

W uroczystości udział wzięli m.in. poseł na Sejm RP Marcin Duszek, wicewojewoda Robert Gmitruczuk, kierownik Filii UMWL w Białej Podlaskiej Dariusz Litwiniuk, dyrektor Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, delegatura Biała Podlaska Małgorzata Bogusz, starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski, wójt gminy Wohyń Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek oraz wójtowie gmin powiatu radzyńskiego. Nie zabrakło radnych, sołtysów, mieszkańców.

Drogę poświęcił i udzielił błogosławieństwa wszystkim podróżującym ks. Henryk Kalitka.Przy współpracy trzech samorządów: Powiatu Radzyńskiego, Gminy Wohyń i Gminy Radzyń Podlaski został przebudowany odcinek drogi o długości prawie 11 km. Zadanie sfinansowano ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, Powiatu Radzyńskiego, Gminy Radzyń Podlaski i Gminy Wohyń. Udział Gminy Wohyń w kosztach zadania wyniósł 998 635,21 zł.Prace wykonywało Przedsiębiorstwo Robót Drogowych SA z Białej Podlaskiej. Całkowity koszt przedsięwzięcia wyniósł 12.5 mln zł.

W

Fot.UG Wohyń

Przy współpracy trzech samorządów: Powiatu Radzyńskiego, Gminy Wohyń i Gminy Radzyń Podlaski został przebudowany odcinek drogi o długości prawie 11 km

Udział Gminy Wohyń w kosztach zadania wyniósł 998 635,21 zł

RAD

Dni Czemiernik. To już 2 i 3 lipca

Mocnym uderzeniem rozpoczynają się wakacje w gminie Czemierniki - bę dzie sport, muzyka i taaaka ryba.

Imprezę rozpoczną w sobotę, 2 lipca, zawody wędkarskie nad stawami przy pałacu w Czemiernikach. Zapisy będą przyjmowane od godziny 7 rano, a łowienie potrwa od godz. 8 do 12.

O godz. 15 nastąpi wielkie sportowe otwarcie Stadionu Gminnego im. M. S. Lisowskiego przy ul. Kockiej. Po części oficjalnej około godziny 15:30 rozbrzmi pierwszy gwizdek rozpoczynający mecz drużyn OLD BOYS – LKS Orzeł kontra Orlęta Spomlek.

Drugi mecz rozegrany zostanie przez drużynę LKS Orzeł Czemierniki i - jak podają organizatorzy - „drużynę niespodziankę".

Muzyczną część imprezy rozpocznie koncert zespołu ALERGEN z Krakowa (godz. 19). O 21 wystąpi NOWATOR, a o godz. 22 zespół MASTERS.

Od godz. 23 do godz. 1 przewidziana jest dyskoteka pod chmurką.

W niedzielę, 3 lipca od godz. 14 do 18 na stadionie oraz boisku ORLIK odbędą się zawody sportowe w różnych konkurencjach. Będą m.in. zawody łucznicze, rowerowe tory przeszkód, konkurencje sprawnościowe, rozgrywki w siatkówkę plażową.

W

Kluczowa sesja dla wójta

Rozpatrzenie „Raportu o stanie Gminy Czemierniki za 2021 r." i podjęcie uchwały w sprawie wotum zaufania dla wójta - to jeden z punktów sesji zwołanej na 30 czerwca o godz. 10 w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Czemiernikach.

Radni zajmą się także sprawozdaniem finansowym wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu za 2021 rok.

Podejmą uchwały m.in. w sprawie określenia rocznego programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi, w sprawie przyjęcia Strategii Rozwoju Ponadlokalnego Gmin i Powiatu Radzyńskiego na lata 2021-2027 z perspektywą do 2035, w sprawie zmian w uchwale budżetowej na 2022 rok, w sprawie zmiany wieloletniej prognozy finansowej.

W

eprasa.pl 25394be255

Za każdym uczniem, który w siebie wierzy, stoi dorosły, który uwierzył w niego jako pierwszy

Ostatni dzwonek w radzyńskich szkołach

Fot.JH

Specjalną statuetkę dla najlepszego absolwenta 2022 r. Branżowej Szkoły I stopnia otrzymał Paweł Grodzicki, któremu towarzyszyła dumna mama. Pierwsza z lewej wychowawczyni Katarzyna Pszczółkowska. - Paweł uzyskał najwyższą średnią ocen oraz bardzo aktywnie angażował się w życie szkoły - argumentowała przyznanie wyróżnienia dyr. Grażyna Dzida

Fot.JH

W dziękczynnej Mszy św. w kościele Św. Trójcy uczestniczyły poczty sztandarowe z I Liceum Ogólnokształcącego oraz Szkoły Podstawowej nr 1

Fot.JH

Nie zabrakło podziękowań dla nauczycieli. Dla wielu z nich ostatni dzwonek to jeszcze nie koniec pracy...

Radzyń Podlaski: Dyplomy, listy gratulacyjne, podziękowania, uśmiech i niejedna łza wzruszenia towarzyszyła uczniom, pedagogom i rodzicom, kończącym czas nauki.

24 czerwca przyszedł dzień, na który niecierpliwie czekali uczniowie. W całej Polsce zakończono rok szkolny 2021/2022.

I LO: Prymusi z II B

Na 468 uczniów (nie licząc absolwentów) w klasach I-III promocje uzyskało 443 (95 proc.). 19 uczniów (z maturzystami - 20) ma prawo do egzaminu poprawkowego.

Najlepszą frekwencję (93 proc.) zanotowała klasa II B. Ta sama klasa może poszczycić się największą liczbą świadectw z wyróżnieniem (13) oraz najwyższą średnią ocen (4,42).

183 osoby (39 proc.) uzyskały średnią ocen 4,0 lub wyższą. 74 osoby (16 proc.) mogą poszczycić się średnią 4,5 lub wyższą. 44 uczniów (9 proc.) otrzymało świadectwo „z paskiem" - uzyskali śr. 4,75 lub wyższą.

Rok sukcesów w ZSP

Uczniowie ZSP uzyskali I miejsce w Ogólnopolskich Mistrzostwach Mechaników w kategorii „Młody Mechanik", III m. w finale krajowym Międzynarodowego Konkursu „Young Car Mechanic", IV m. w Ogólnopolskim Turnieju Lakierniczym, III m. w Ogólnopolskim Turnieju Budowlanym „Złota Kielnia".

Uzyskali tytuły laureata i finalisty w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Wiedzy o Procesie Inwestycyjno-Budowlanym oraz tytuły finalistów w Olimpiadzie Wiedzy i Umiejętności Handlowo-Menadżerskich oraz w Olimpiadzie „Poznaj swoje prawa pracy".

Anna Sobieszek, uczennica klasy III Technikum Budowlanego, uzyskała najwyższą średnią ocen w szkole (5,11). 12 uczniów nie opuściło żadnej godziny lekcyjnej.

Jakub Hapka

Fot.mm

Cezary Czarniak,
dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2

Do klas pierwszych przyjmiemy ok. 110 dzieci

Świadectwo ukończenia szkoły otrzymało 136 uczniów klas ósmych, w tym 36 z wyróżnieniem. Listy gratulacyjne otrzymali Oskar Pawlik - laureat konkursu przedmiotowego z języka niemieckiego organizowanego przez Lubelskiego Kuratora Oświaty, II miejsce i tytuł laureata w V Ogólnopolskim Konkursie Języka Niemieckiego „Lust auf Lesen" oraz laureat wojewódzkiego konkursu „Mistrz komputera". Finaliści konkursów przedmiotowych organizowanych przez Lubelskiego Kuratora Oświaty – Katarzyna Wilczyńska z chemii, Marcel Bober z geografii. Uczestnicy etapów rejonowych konkursów przedmiotowych, którzy osiągnęli średnią ocen 5,40 – Maria Wisznicka, Maciej Mazurek, Michał Pawlina. Dyplomy: Diamentowa Tarcza, średnia ocen co najmniej 5,50: Katarzyna Wilczyńska, Michał Pawlina, Maria Wisznicka. Złota Tarcza, średnia ocen co najmniej 5,25: Maciej Mazurek, Kamila Mazurek, Aleksandra Wziątek; Srebrna Tarcza, średnia ocen co najmniej 5,00 – 19 uczniów; Brązowa Tarcza - 4,75 (11)

Fot.JH

Ten gest mówi wszystko - nareszcie wakacje!

Fot.JH

19 uczniów ze średnią ocen 5.00 lub wyższą otrzymało specjalne gratulacje i prezenty książkowe: Joanna Jesionek (5,33), Zyta Toczyńska (5,21), Marta Kuśmierowska (5,2), Maksymilian Kowalski (5,2), Natalia Danilczuk (5,15), Małgorzata Grodzka (5,14), Zuzanna Pękała (5,14), Patrycja Borkowska (5,07), Aleksandra Korszniewicz (5,07), Weronika Rączka (5,07), Wiktora Świder (5,07) oraz ze średnią 5,00: Zofia Koczkodaj, Julia Kublicka, Kacper Jeleń, Marta Stelmach, Magda Zielant, Ziemowit Niewęgłowski, Martyna Belniak i Wiktoria Walaszek

Fot.JH

Ewa Grodzka,
dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego

Nie było miejsca na nudę Był to rok wytężonej pracy dydaktycznej i wychowawczej. Po dwóch latach izolacji społecznej organizowaliśmy wiele przedsięwzięć integracyjnych. Przyjęliśmy 6 uczniów z Afganistanu oraz 10 z Ukrainy. We wrześniu i październiku szkoła wprowadziła „nowy" przedmiot - matematyka+, służący nadrobieniu zaległości z okresu pandemii.

Fot.JH

dr Grażyna Dzida,
dyrektor Zespołu Szkół Ponadpodstawowych

Za sukcesami uczniów stoją nauczyciele i rodzice

W tej szkole mogliście realizować swoje pasje, rozwijać umiejętności dzięki bardzo dobrej bazie dydaktycznej, co zawdzięczamy władzom powiatu radzyńskiego. W konfrontacji strumienia ze skałą strumień zawsze wygrywa. Nie przez swoją siłę, lecz dzięki wytrwałości. Uzyskane osiągnięcia i sukcesy są potwierdzeniem wysokiej jakości kształcenia, prowadzonej w murach tej szkoły.

Fot.JH

Szczepan Niebrzegowski,
starosta radzyński

Otwarci na Polskę i świat

ZSP to szkoła na miarę XXI wieku. Nie tylko ze względu na bazę, wyposażenie, ale ze względu na kadrę, realizowane programy, otwartość na Polskę i na świat. Za 10 miesięcy nastąpi otwarcie drugiego i trzeciego etapu warsztatów kształcenia zawodowego. To nie ostatnia inwestycja w tę placówkę. Uczniom życzę, by to były najpiękniejsze wakacje w ich życiu, niech będą bezpieczne.

RAD

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Radzyń podlaski

Na podstawie art.17pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022r. poz. 503) Wójt Gminy Radzyń Podlaski zawiadamia **o podjęciu przez Radę Gminy Radzyń Podlaski uchwały Nr XLIV/ 228 / z dnia 31 marca 2022r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Radzyń Podlaski obejmującego miejscowości: Biała, Zabiele, Radowiec, Białka, Bedlno Radzyńskie, Ustrzesz, Marynin, Zbulitów Duży i Branicę Radzyńską Kolonię.**

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust.1 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływaniu na środowisko (Dz. U. z 2021r. poz. 2373, z późn. zm.) informuję o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu określenia strategicznej oceny oddziaływania ustaleń planu.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wymienionego planu, w tym do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Wnioski należy składać na piśmie do Wójta Gminy Radzyń Podlaski **do dnia 02. 08. 2022r.** z podaniem imienia i nazwiska lub jednostki organizacyjnej oraz adresu, przedmiotu wniosku, oznaczenia nieruchomości, której dotyczy wniosek, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej opatrzonej bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu – e-mail:ug@radzynpodlaski.pl.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Radzyń Podlaski.

Wójt Gminy Radzyń Podlaski

eprasa.pl 25394be255